

H HARLEQUIN®
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA



PROSTO
Z PARYŻA

DANI COLLINS

Dani Collins

Prosto z Paryża

Tłumaczenie:
Alina Patkowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Angelique Sauveterre odebrała telefon od strażnika, który poinformował ją, że chce się z nią spotkać Kasim ibn Nour, następca tronu Zhamairu, i z westchnieniem opadła na krzesło. Po dzisiejszym dniu nie miała już ochoty z nikim się spotykać.

- Oczywiście. Wprowadź go do mojego gabinetu - powiedziała, bo musiała tak powiedzieć. Hasna wspominała, że jej brat wpadnie tu, gdy będzie w Paryżu.

Angelique nie miała pojęcia, po co brat panny młodej chce się spotkać z projektantką jej sukienki ślubnej. Być może chciał zamówić prezent niespodziankę. Nie sądziła, by to spotkanie miało potrwać długo, nie powinno być również szczególnie nieprzyjemne. W każdym razie dzień, który spędziła z księżniczką Hasną i jej orszakiem, nie był nieprzyjemny; przeciwnie, okazał się całkiem miły. Tylko że Angelique była introwertyczką, a taki dzień pełen był ludzi i zgiełku. Gdy komuś o tym wspominała, zawsze słyszała: „Przecież ty nie jesteś nieśmiała”. Była chorobliwie nieśmiała w dzieciństwie, a potem musiała to przezwyciężyć. Teraz potrafiła pracować wśród ludzi, ale bardzo ją to wyczerpywało.

Nie mogła się już doczekać, kiedy jej siostra Trella będzie mogła się stać twarzą Maison des Jumeaux. Ironia sytuacji polegała na tym, że ich twarze były identyczne. Poprawiając

szminke, Angelique pomyślała, że wolałaby, by to Trella przyjmowała nowych klientów i spotykała się z braćmi panny młodej. Ale nie mogła naciskać. Trella w ciągu ostatniego roku i tak przezwyciężyła wiele swoich fobii. Bardzo chciała być na ślubie Hasny i Sadika i zanosilo się na to, że jej się to uda. A tymczasem... Angelique poruszyła ramionami, próbując rozpedzić napięcie nagromadzone w ciągu całego dnia. Na szczęście nie wyglądała na zmęczoną. Szybko obróciła się przed dużym lustrem w kącie gabinetu. Czarne spodnie układały się nienagannie, lekki zakiet haftowany na brzegach odsłaniał srebrną kamizelkę, makijaż jakoś się trzymał i trzeba było tylko poprawić włosy. Wyciągnęła szpilki z węzła i szybko przeczesala je palcami. Czarne pasma opadły na ramiona w luźnych falach. Może ta fryzura była zbyt swobodna?

Strażnik zastukał do drzwi i Angelique nie miała już czasu, by się uczesać inaczej. Otworzyła drzwi i pod spojrzeniem ciemnych, niemal czarnych oczu poczuła się tak, jakby ktoś mocno uderzył ją w głowę. Następca tronu był niewiarygodnie przystojny. Miał piękną strukturę kości twarzy, prosty nos i idealnie odmierzoną szczękę. Kraj, z którego pochodził, uważany był za ultrakonserwatywny, książę jednak był z gołą głową i w doskonale skrojonym garniturze.

Angelique przełknęła.

- Wasza wysokość - odezwala się, zbierając myśli. - Jestem Angelique Sauveterre. Proszę wejść.

Nie wyciągnęła ręki, bo wiedziała, że w Zhamairze byłoby to uważane za gafę, on jednak to zrobił. Od dotyku jego palców Angelique przeszył dreszcz.

- Dzień dobry - powiedział, zamiast „dziękuję, że zechciała się pani ze mną zobaczyć” albo „proszę mnie nazywać Kasim”.

- Dziękuję, Maurice - powiedziała Angelique do strażnika. Zwykle nie pozostawała sama z nieznajomymi, ale ze względu na więź z Hasną i Sadikiem książę wydawał się zupełnie niegroźny. Był zbyt znaną osobą, by poważić się na nieodpowiednie zachowanie, a poza tym Angelique miała wisiołek z przyciskiem alarmowym.

- Proszę usiąść. - Wskazała mu miejsce, gdzie zwykle przyjmowała gości. Pokój nie miał okien, toteż Angelique nie mogła się poszczycić pięknym widokiem na Paryż, ale lubiła to miejsce, bo mogła się tu odciąć od całego świata. Bardzo dużo czasu spędzała przy swoim biurku i sztalugach do szkicowania. - Właśnie zaparzyłam kawę. Napije się pan?

- Nie zostanę tu długo.

- Chciał pan porozmawiać o jakiejś sprawie związanej ze ślubem?

- Chciałem tylko poprosić, żeby przysłała mi pani rachunek. - Położył wizytówkę na skraju biurka Trelli. Ruchy miał fascynująco oszczędne. Kto szył mu garnitury? Jego ubranie to było czyste dzieło sztuki.

Zauważył jej spojrzenie. Speszona, wsunęła kosmyk włosów za ucho.

- Jej wysokość też mi to proponowała. Nie musiał się pan kłopotać. Te stroje to ślubny prezent dla Sadika i księżniczki.

Zauważył, że użyła imienia Sadika, i lekko poruszył głową.

- Hasna mi o tym wspominała, ale wolałbym zapłacić.

W jego głosie zabrzmiał konfrontacyjny ton. Puls Angelique przyspieszył. Dlaczego tak mu na tym zależało? Chyba nie sądził, że ona i Sadik mają romans? Choć z drugiej strony dlaczego nie? Według kolorowych gazet sypiała z połową Europy, oczywiście wtedy, kiedy nie brała narkotyków i nie kłóciła się z modelkami.

- Sadik od dawna jest przyjacielem naszej rodziny - powiedziała. - Chcemy to zrobić dla niego.

- My? - powtórzył, mrużąc oczy.

- Tak. - Nie wspomniała o swojej siostrze ani o tym, że jej rodzina zawdzięczała Sadikowi powrót Trelli. Sadik nigdy nie domagał się wdzięczności i chwały za swój wyczyn i właśnie dlatego tak bardzo cenili jego przyjaźń. - Jeśli to już wszystko, to chciałabym wrócić do pracy. Suknia pańskiej siostry wymaga jeszcze ostatnich poprawek.

Kasim musiał pochwalić gust przyszłego szwagra. Angelique Sauveterre z uroczej dziewczynki wyrosła na uderzająco piękną młodą kobietę, a na żywo wydawała się jeszcze piękniejsza. Długie ciemne włosy układały się w błyszczące fale, a oczy, na zdjęciach sprawiające wrażenie szarych, na żywo miały hipnotyzujący zielonkawy odcień. Była wysoka i szczupła, zbudowana jak modelka,

o złocistej cerze, zapewne odziedziczonej po matce Hiszpance. Gdy się uśmiechnęła, jej oczy stały się nieco skośne jak u Mony Lisy. Dystans odziedziczyła zapewne po ojcu Francuzie. Była tak piękna, że Kasim na chwilę zapomniał, po co tu przyszedł.

- Co do ustaleń, czy dzisiaj wszystko poszło dobrze? - Wiedział, że miała to być ostatnia przymiarka sukni jego siostry oraz sukien druhen połączona z prywatnym pokazem ubrań przygotowanych dla Hasny. Wszystkie te rzeczy miały zostać zapakowane i wysłane do Zhamairu na ślub, który miał się odbyć w przyszłym miesiącu.

- Musiałby pan zapytać siostrę, ale wszystkie panie wydawały się zadowolone - odrzekła szybko.

Z tego, co Kasim zdążył usłyszeć, kobiety były zachwycone wszystkim, poczynawszy od ubrań, poprzez importowany kordiał, aż do maleńkich kanapek i ciasteczek.

- Hasna nie miała żadnych zastrzeżeń i właśnie dlatego chciałbym oszczędzić jej kłopotu z odsyłaniem całej wyprawy i kupowaniem jej po raz drugi gdzie indziej.

Angelique w butach na wysokim obcasie była wysoka. Nie tak wysoka jak on, ale wyższa niż większość kobiet, które znał. Teraz wyprostowała się jeszcze bardziej i zamrugła, jakby się zastanawiała, co odpowiedzieć.

- Wszystkie te rzeczy zostały uszyte specjalnie dla niej - stwierdziła swobodnie, ale pod lekkim tonem kryła się stal.
- Dlaczego nie chce pan, żeby je nosiła?

- Może pani sobie darować ten ton urażonej niewinności. Ja pani nie osądzam. Ja też miałem kochanki. Ale w końcu przychodzi pora, gdy trzeba porzucić kochankę, i dla pani właśnie ta chwila nadeszła.

- Sądzi pan, że jestem kochanką Sadika, a mimo to zaoferowałam się uszyć suknię ślubną i wyprawę dla jego narzeczonej? To byłoby bardzo szlachetne ze strony kochanki, prawda?

Kasim wbił ręce w kieszenie spodni i zakołysał się na piętach.

- Prywatny pokaz dla tak dużej grupy w słynnym na całym świecie i bardzo ekskluzywnym paryskim domu mody to niewątpliwie wspaniałomyślny gest. - Oprócz jego matki i siostry w pokazie brały udział również matka i siostry Sadika, a także ich kuzynki i przyjaciółki. Naturalnie koszt takiego pokazu nie nadszarpnąłby budżetu Kasima ani rodziny pana młodego, Sauveterre'owie także byli bogaci i dla Angelique nie był to znaczący wydatek. - Gdyby chodziło tylko o dzisiejszy pokaz, to nawet nie mrugnąłbym okiem - ciągnął. - Ale suknia? Znam gust mojej siostry. I stroje na ślub dla wszystkich pozostałych, włącznie z matkami młodej pary?

- Rodzice i siostry Sadika również są przyjaciółmi naszej rodziny.

- A do tego jeszcze pełna garderoba dla Hasny na początek życia małżeńskiego? - dodał Kasim z niedowierzaniem. - Wszystko za darmo? To coś więcej niż

tylko podarunek od przyjaciółki rodziny. Gdybym wiedział o tym wcześniej, już dawno podjąłbym jakieś kroki.

Hasna bezustannie opowiadała o swoim wielkim dniu, ale Kasim puszczał szczegóły mimo uszu. Cieszył się, że jego siostra wychodzi za mąż z miłości i życzył jej wszystkiego dobrego, ale detale dekoracji, menu i kolorów zupełnie go nie obchodziły. Dopiero gdy zwrócił uwagę, jak niewiele to wszystko miało kosztować, wypytał ją dokładnie o rachunek za suknię.

- Gdybym była kochanką Sadika, zażyczyłabym sobie wysokiej prowizji za te stroje, żeby sobie zrekompensować utratę jego wsparcia, którego zresztą i tak nie potrzebuję - syknęła Angelique. - Tymczasem to wszystko wygląda zupełnie inaczej. Hasna nawet nie wiedziała, że Sadik nas zna, powiedziała mu tylko, że marzy o naszej sukni. Sadik ustalił wszystko w tajemnicy, żeby zrobić jej niespodziankę. To my zdecydowaliśmy, że to będzie prezent.

- To ciekawe, że zachował tak bliską przyjaźń w tajemnicy przed kobietą, o którą ubiegał się od roku i którą rzekomo kocha. Zrozumiałbym, gdyby się okazało, że pani zapłacił.

- Czy rozmawiał pan o tym z Sadikiem? - zapytała lodowato, krzyżując ramiona na piersiach. - Bo czuję się urażona również w jego imieniu, nie tylko we własnym.

- Sadik najwyraźniej nie potrafi zrobić tego, co trzeba. Powiem mu, kiedy będzie już po wszystkim.

- Nie sypiam z Sadikiem! Nie sypiam z żonatymi ani zaręczonymi mężczyznami.

- Jestem niemal zupełnie pewny, że przestała pani z nim sypiać po ogłoszeniu zaręczyn, bo dobrze wiem, co robił od tamtej pory.

- A czy on wie, że pan go śledzi i że podejrzewa go pan o takie paskudne rzeczy?

- Nie osądzam go za to, że miał kochanki, zanim się zaręczył. Wszyscy tak robimy.

Irytowała go jednak myśl, że Sadik sypiał z tą właśnie kobietą, choć wolał się nie zastanawiać, dlaczego tak reaguje ani w jaki sposób tak łagodnemu mężczyźnie udało się ją uwieść. Kasim zawsze uważał Sadika za typ intelektualisty, człowieka, który czerpie mądrość z książek, a nie z życia, szczerego, pracowitego i niemal równie naiwnego jak Hasna. Ta kobieta miała zdumiewająco silny charakter i z pewnością zdominowałaby takiego mężczyznę jak Sadik. Być może dlatego Sadikowi nie udało się definitywnie zakończyć tej znajomości.

- Kim ja jestem według pana? - zapytała. - Próbuję zatrzymać go przy sobie, ubierając jego żonę? Coś jest nie tak z pańską logiką, wasza wysokość.

Jej impertynencja była zdumiewająca. Nie przywykł do tego. Angelique chyba nie rozumiała, z kim ma do czynienia.

- Dlaczego się pani ze mną kłóci? Przecież proponuję, że zapłacę za pracę, którą pani wykonała. Im dłużej będzie się pani wypierać, tym bardziej prawdopodobne, że stracę cierpliwość i odwołam całą tę imprezę bez względu na płacze Hasny.

- Zrobiłby pan to? - zapytała z niedowierzaniem. - Własnej siostrze?

Nie miała pojęcia, do czego Kasim gotów był się posunąć, by chronić rodzinę. Kiedyś już bezlitośnie zrobił to, co musiał zrobić, i gotów był to zrobić jeszcze raz. Nie chciał jednak znów łamać siostrze serca. Sadik będzie wiernym mężem, jakim powinien być, nawet jeśli Hasna w ekspresowym tempie będzie musiała zamawiać nową suknię ślubną.

Angelique wyzywająco uniosła głowę, bardzo się starając spojrzeć na niego z góry.

- Wystarczy, że powiem, że jestem kochanką Sadika, i zrezygnuje pan z tego pomysłu?

- Do tego jeszcze prześle mi pani rachunek i nigdy więcej nie będzie się pani kontaktować z Sadikiem.

- Mogę oddać te pieniądze na dobroczynność - zauważyła.

- Może pani. Chodzi tylko o to, że nie będzie pani mogła szantażować Sadika tym długiem.

- Ach, w końcu przeniknął pan moje prawdziwe motywy. - Ze zdumieniem uniosła ręce. - Zaczynałam już myśleć, że jestem najgłupszą kochanką na świecie.

- Ależ ja bardzo podziwiam pani inteligencję, Angelique.

Gdy zwrócił się do niej po imieniu, serce zabiło jej jeszcze mocniej.

- Czy jesteśmy już ze sobą po imieniu, Kasim? - odbiła piłeczkę.

Zamrugął.

- Twoja bezczelność nie może się z niczym równać. Uważaj, Angelique.

Omali nie wyszła z siebie. Wbiła paznokcie w przedramię, powtarzając sobie, że ma doświadczenie w tego rodzaju negocjacjach. Kasim sądził, że jedwab i perły mają być narzędziem szantażu, a tymczasem przykładał nóż do gardła siostry. Rodzina Sauveterre'ów bardzo wiele zawdzięczała Sadikowi i Angelique nie chciała w żaden sposób narażać ślubnych planów.

- Żeby wszystko było jasne - powiedziała z wymuszonym spokojem. - Według ciebie zorganizowałam to wszystko po to, żeby Sadik stał się moim dłużnikiem, tak?

- Być może nie chodzi o pieniądze. Jego rodzina jest bogata, a do tego ma spore polityczne wpływy. Udało ci się przekonać moją siostrę, że nie jesteś groźna, więc gdybyś później próbowała w jakiś sposób wykorzystać Sadika, Hasna mogłaby nawet tego nie zauważyć.

- Czy mogę zapytać, na jakiej podstawie uznałeś mnie za tak bezlitosną osobę? Nawet internetowe trolle nie oskarżają mnie o tego rodzaju rzeczy. - Przyszło jej do głowy, że chyba traktuje go zbyt uprzejmie. Rodzina ciągle jej powtarzała, że zbyt się stara być miłą.

- Gdyby w grę wchodziły twoje uczucia, to w ogóle nie przyjąłabyś tego zlecenia, a gdybyś chciała się zemścić za złamane serce, to nie starałabyś się tak bardzo zadowolić Hasny. Nie, mówiłem ci przecież, że sam miałem kochanki i rozumiem praktyczne kobiety. To ma być inwestycja w twoją przyszłość. Rozumiem to na teoretycznym

poziomie, ale nie mogę na coś takiego pozwolić, gdy chodzi o szczęście mojej siostry. A zatem – wskazał na wizytówkę leżącą na biurku – przyslij mi rachunek i nigdy więcej nie próbuj się z nim kontaktować.

Obrócił się do drzwi.

– Zaczekaj! – Angelique pochwyciła go za ramię.

Zastygł w miejscu, patrząc na jej dłoń spoczywającą na jego rękawie, a potem podniósł wzrok.

– Czyżbyśmy już osiągnęli taki stopień poufałości, Angelique? – Obrócił się na pięcie i ruchem drapieżnika, który dopada ofiary, pochwycił ją za drugą rękę.

Stali tak przez chwilę, która wydawała się wiecznością. Serce Angelique biło coraz szybciej.

– Jeszcze nie skończyliśmy rozmawiać... – wyjąkała żałośnie cienkim głosem. Wiedziała, że powinna go puścić i cofnąć się, ale sparaliżowało ją męskie zainteresowanie, które dostrzegła w jego wzroku. Nie była fałszywie skromna. Wiedziała, że jest piękna. Właśnie dlatego kamery tak często zwracały się w jej stronę. Mężczyźni przez cały czas patrzyli na nią z pożądaniem i nie było żadnego powodu, by miała zareagować na pożądanie płonące we wzroku akurat tego mężczyzny, a jednak tak się stało: poczuła bardzo pierwotne pobudzenie.

Jego wzrok zatrzymał się na jej ustach i jego usta drgnęły. Wiedziała, że on ocenia jej reakcję i poczuła się rozbawiona, ale zarazem dziwnie obnażona, jak zawsze, gdy emocje brały w niej górę nad rozsądkiem.

- Owszem, skończyliśmy rozmawiać. - Oparł dłoń na jej talii, a drugą ręką przysunął ją o pół kroku bliżej. - Ale gdybyś miała ochotę na coś innego....

Nie rób tego, powiedziała sobie, ale było już za późno. Opuścił głowę i jej wargi natychmiast rozchyliły się zapraszająco.

ROZDZIAŁ DRUGI

Wiedział, jak używać tych ust, zupełnie jakby miał do tego święte prawo. Natychmiast zrozumiała, że to ma być kara, chociaż nie próbował stosować brutalnej siły. Chciał, żeby mu się poddała, uznała go za pana sytuacji. Powoli zwalczał jej opór, dążąc do jej zupełnego poddania.

Resztki instynktu samozachowawczego Angelique próbowały odeprzeć ten atak. Oddawała mu pocałunek z oburzeniem, sfrustrowana wpływem, jaki na nią wywierał. Nie przyjmowała go, lecz atakowała z równą siłą. Weszła w jego przestrzeń na tyle blisko, że przez jedwabne ubranie poczuła ciepło jego ciała, zacisnęła zęby na jego dolnej wardze i wbiła palce w jego włosy. Nigdy nie była agresywna seksualnie, ale jak on śmiał oskarżać ją i zastraszać?

Poczuła jego zdziwienie i jeszcze większe podniecenie. Jej reakcja napędzała jego reakcję. Gdy trąciła biodrami jego biodra, zacisnął ramiona na jej ciele i zaczął ją całować jeszcze mocniej. Przesunął rękę na jej pośladek i ścisnął go przez jedwabną spódnicę. Wrażenie było tak niesłychane, że Angelique zakręciło się w głowie i cofnęła się, żeby zaczerpnąć powietrza.

Mruknął coś i przywarł ustami do jej szyi, przyciskając do siebie jej biodra. Pozwoliła mu na to, zupełnie oszołomiona tym, co się działo. Przywykła do tego, że traktowano ją jako

coś w rodzaju trofeum albo też czczono niczym boginię na piedestale. Jeszcze żaden mężczyzna nie całował jej jak kobiety, której po prostu pragnął do szaleństwa, tak jak teraz. To było czyste, niezmacone, pierwotne pożądanie.

Odrzuciła głowę do tyłu w geście poddania i może rzeczywiście się poddawała, ale nie jemu, lecz temu czemuś, co tworzyli razem. Usłyszała coś, co brzmiało jak zaklęcie, i jego usta powędrowały z obojczyka na dekolt.

- Tak - westchnęła, pragnąc poczuć je na piersiach, nabrzmiąłych i pełnych. Obok jego ust znalazła się dłoń. - Nie! - Próbowала go ostrzec, ale on już trzymał w palcach jej srebrzysty wisiołek, chcąc odsunąć go na bok.

W jednej chwili był mocno podniecony, na najlepszej drodze, żeby zacząć się kochać z wyjątkowo namiętną kobietą, a w następnej drzwi otworzyły się z rozmachem i do środka wpadli mężczyźni z bronią gotową do strzału.

Serce Kasima na chwilę przestało bić. Odruchowo zasłonił Angelique swoim ciałem, ona jednak wyrwała mu się, krzycząc:

- Wszystko w porządku! Orchidea! Orchidea! Cofnijcie się! Orchidea!

Wyciągnęła przed siebie rozpostarte dłonie, jakby chciała odpędzić nimi kule, i próbowała wysunąć się przed Kasima, ale w jego żyłach płynęła w tej chwili czysta adrenalina. Otoczył ją ramionami i dopiero po chwili uświadomił sobie, że to nie napastnicy, lecz ochroniarze, których wcześniej widział w korytarzu.

- Wszystko w porządku - powtórzyła Angelique drżącym głosem. - Odsuńcie się. - Podniosła wzrok na Kasima. - Proszę mnie puścić, to wszystko wyjaśnię.

Z trudem oderwał od niej zeszywniałe ramiona.

- Wszystko w porządku - powtórzyła jeszcze raz, odsuwając się od niego. - Naprawdę. To moja wina. On oglądał mój naszyjnik. Powinnam go ostrzec, żeby uważał.

Oglądał naszyjnik? Całą twarz miała wymazaną szminką, policzki jej płonęły. Ochroniarze nie byli głupi.

Byli jednak profesjonalni. Jeden z nich zapytał:

- Drugi poziom?

- Lilia wodna. - Podeszła do panelu, nacisnęła coś, a potem z westchnieniem stanęła przy biurku i drżącą ręką sięgnęła po telefon. - Dziękuję. Wracajcie na posterunek.

Telefon zadzwonił. To było połączenie wideo. Angelique sięgnęła po chusteczkę i szybko wytarła usta, przeglądając się w niedużym lusterku na biurku.

- To zajmie tylko chwilę, ale muszę to zrobić, bo...

- *Qui?* - odezwał się krótko męski głos.

- *Bonjour*, Henri. - Angelique przechyliła telefon tak, żeby móc spojrzeć na ekran. Wciąż wydawała się ogłuszona i zażenowana, ale pokrywała zmieszanie uśmiechem.

Kasim był zupełnie zbity z tropu. Ten pocałunek był tak przyjemny, że nie mógł się doczekać, kiedy będą mogli wrócić do tego, co przerwali. Skończ szybko tę rozmowę, pomyślał.

- To wszystko moja wina - mówiła Angelique. - Fałszywy alarm. Orchidea, orchidea. To były tylko ćwiczenia.

- *Qu'est ce qui c'est passe?*

- To długa historia, a ja jestem teraz zajęta. Mogę zadzwonić później?

- Przeglądam właśnie nagrania z kamery bezpieczeństwa. Angelique na moment przymknęła oczy.

- Tak - powiedziała, jakby odpowiadała na niezadane pytanie. - Książkę nadal tu jest. Proszę, czy mogę zadzwonić później?

- Za godzinę - powiedział i rozłączył się.

Angelique odłożyła telefon na biurko i westchnęła z desperacją.

- Zaraz odezwie się Ramon, mój drugi brat.

Rzeczywiście, telefon zapiszczał.

- Już jest. Hiszpańska inkwizycja. - Splotła dłonie i drwiąco spojrzała na sufit. - Bardzo zabawne! Dzięki.

- Uważasz, że to moja wina? - zdumiał się Kasim.

Rzuciła okiem na wiadomość, wzruszyła ramionami, odłożyła telefon i podeszła do półki w kącie.

- Może jednak napijesz się tej kawy?

Kawa czekała we francuskim ekspresie tak długo, że zupełnie wystygła. Angelique drżącą ręką nacisnęła dźwignię i napełniła dwie filiżanki. Musiała jakoś uspokoić nerwy.

- Cukier, śmietanka? - zapytała, żeby zyskać na czasie.

- Czarna.

Z filiżankami w rękach obróciła się w jego stronę. Kasim właśnie wycierał chustką resztki szminki z twarzy.

Spokojnie przyjął od niej filiżankę. Angelique jednym haustem wypila przesłodzoną zawartość swojej.

Milczenie narastało. Nie przychodziło jej do głowy nic, co mogłaby powiedzieć.

- Dziwiły mnie te wszystkie zabezpieczenia, przez które musiałem przejść, żeby się tu dostać - odezwał się, patrząc na nią z namysłem. - Nie zdawałem sobie sprawy, że dla twojej rodziny to tak istotny problem.

No tak, pomyślała. Porozmawiajmy o porwaniu mojej siostry i o tym, jak w dalszym ciągu wpływa to na nas wszystkich. To był jej ulubiony temat.

- Bardzo się staramy, żeby to nie był problem, jak sam właśnie mogłeś się przekonać.

Przystanęła przy biurku i odstawiła pustą filiżankę. Ręka już prawie przestała jej drżeć. Gestem wskazała Kasimowi krzesło.

- Wolę stać.

- Proszę bardzo. Tak czy owak, udało mi się skupić twoją uwagę. - Zacisnęła dłonie na krawędzi biurka. - I mówię zupełnie serio, nie wyjdiesz stąd, dopóki ja ci na to nie pozwolę.

Parsknął, ale rzeczywiście zaczął teraz słuchać tego, co mówiła. Poczula na sobie jego palący wzrok i przełknęła. Dobrze, że wciąż miała na szyi wisiołek, szkoda tylko, że on już o tym wiedział.

- Wciąż posiadasz pewną przewagę - zauważyła, próbując go nieco ułagodzić - mianowicie jesteś gotów odmówić przyjęcia ubrań, które przygotowaliśmy dla twojej siostry.

Doskonale rozumiem, że chcesz ją chronić, bo ja czuję to samo wobec mojej siostry.

Empatia, krok numer dwa w negocjacjach z porywaczami. Dobre ćwiczenie, powiedziała sobie.

- Z pewnością słyszałeś o porwaniu Trelli. - Przy tych słowach wciąż ścisnęło jej się gardło. Zaciśnięte kostki palców zbieleły.

- Tak, czytałem o tym w gazetach.

Spojrzała na niego, niepewna co zobaczy - może ciekawość? Ludzie zawsze ciekawi byli okropnych szczegółów. Jej siostra miała dziewięć lat, gdy nauczyciel matematyki w prywatnej szkole zastawił na nią pułapkę. Porywacze przetrzymywali ją przez pięć dni. Na szczęście policja ją znalazła, zanim doszło do przekazania pieniędzy. Kobiety towarzyszące Hasnie próbowały wypytywać o to Angelique podczas dzisiejszego pokazu. Potrafiła unikać odpowiedzi na te pytania, ale za każdym razem, gdy ktoś je zadawał, czuła się tak, jakby wcierano jej sól w rany.

Nie potrafiła przeniknąć Kasima, ale wyczuła w nim cierpliwość, jakby rozumiał, że dla niej nie jest to łatwy temat, i gotów był spokojnie czekać. Usztywniła ramiona, starając się nie stracić opanowania.

- Sadik pomógł nam odzyskać Trelle, ale to nigdy nie przedostało się do wiadomości publicznej.

Kasim odstawił swoją filiżankę na spodek i skrzyżował ramiona na piersiach.

- Mów dalej, proszę.

- Czy nie wystarczy, jeśli powiem, że właśnie dlatego jesteśmy mu coś winni?

- Twój brat mógł mu dać jakieś udziały w Sauveterre International, a ten drugi, który się ściga, mógł mu kupić samochód. Dlaczego chcecie mu się odwdzińczyć właśnie w taki sposób?

- Jak sam zauważyłeś, jego rodzina ma mnóstwo pieniędzy. Podarowanie udziałów byłoby tylko niewiele znaczącym gestem. Sadik nie jest pasjonatem samochodów, takim jak Ramon. Ale gdy twoja siostra wspomniała, że chciałyby zamówić u nas sukienkę, Sadik bardzo się ucieszył, że może jej zrobić prezent.

Maison des Jumeaux był ekskluzywnym domem mody nie tylko dlatego, że ich ubrania były nieprzyswoicie drogie, ale przede wszystkim dlatego, że Angelique i Trella bardzo starannie selekcjonowały klientów i równie starannie dbały o zachowanie poufności. Celebrytki z pierwszych stron gazet nie miały szans nawet na wstępne spotkanie, nie wspominając już o sukni balowej z ręcznie przyszytą metką.

- Sadik skorzystał z naszej przyjaźni i poprosił, byśmy zaakceptowały Hasnę jako klientkę, a my oczywiście zgodziłyśmy się i nie zamierzałyśmy przyjmować od niego pieniędzy, choć chciał zapłacić. Chyba zgodził się na naszą propozycję wyłącznie dlatego, że robimy to dla Hasny, a nie dla niego. Trella chce w ten sposób osobiście wyrazić mu wdzięczność. Dla nas wszystkich jest bardzo ważne, żeby mogła to zrobić.

To była część procesu ozdrowieńczego. Trella była zdeterminowana być na tym ślubie bez względu na wszystko.

- Czy twoja siostra ma z nim romans?

- Tylko tyle zrozumiałeś z tego wszystkiego, co powiedziałam? Nie! Moja matka również nie ma z nim romansu. Kupiliśmy materiały za pieniądze rodziny i obydwie z Trellą osobiście uszyłyśmy te ubrania. To nie jest przekupstwo ani próba zaszantażowania Sadika. Chcemy przyczynić się do jego wyjątkowego dnia, żeby go uszczęśliwić, i to wszystko.

Kasim zastanowił się nad tym, pocierając palcem o podbródek.

- Wciąż mi nie wierzysz?

- W jaki sposób Sadik pomógł uwolnić Trellę? Ile on miał wtedy lat? Piętnaście, szesnaście? - zapytał sceptycznie. - Jak dobrze znał twoją rodzinę? Wiem, że był wtedy w Szwajcarii i przygotowywał się do studiów.

- Mam nadzieję, że ta rozmowa pozostanie między nami? Policja prosiła nas o zachowanie poufności i nigdy nie ujawniałyśmy publicznie szczegółów porwania, bo jest tam wiele rzeczy, które wolałybyśmy zachować dla siebie.

- Oczywiście - mruknął z urazą.

- Wiesz chyba, że Sadik jest kimś w rodzaju komputerowego geniusza? No cóż, w tamtych czasach internet był jeszcze nowością i istniało niewiele narzędzi do prowadzenia śledztwa online. Hakerstwo, jakiego dopuścił się Sadik, teraz pewnie byłoby nielegalne, ale kogo to

obchodzi? Możemy mu tylko podziękować za to, że Trella wróciła do domu. I rzeczywiście nie znał nas wtedy dobrze, po prostu chodził na niektóre zajęcia z moimi braćmi. Kiedy Trella została porwana, stał na schodkach tuż za Ramonem, widział wszystko i był przerażony. Chciał nam pomóc i poświęcił na to mnóstwo własnego czasu. Stworzył kod, dzięki któremu udało się w końcu trafić na ślad porywaczy. Jeśli chcesz się dowiedzieć czegoś więcej, zapytaj go.

Sadik istotnie był specjalistą od zabezpieczeń. W tamtych czasach było to po prostu jego hobby, które teraz zmieniło się w prywatny biznes i tajną uboczną działalność, o której Angelique wiedziała tylko dlatego, że to właśnie jej rodzina poznała go z człowiekiem, któremu powierzyła własne bezpieczeństwo. Angelique nie miała pojęcia, czy Hasna wie, że Sadik pisze kody dla Tec-Sec Industries.

- Niewielu ludziom ufamy bezgranicznie, ale Sadik do nich należy. To nie była po prostu przysługa, on ocalił życie mojej siostry. Więc jeśli zechce, żebym szyła suknie dla twojej siostry już do końca życia, będę to robić z wielką radością i nie zamierzam pytać cię o zdanie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Kasim nie oczekiwał, że Angelique od razu przyzna się do romansu z Sadikiem, ale nie spodziewał się również takiego wyjaśnienia, jakie otrzymał. To, co mówiła, rzucało na sprawę zupełnie nowe światło. Wbrew sobie wierzył jej, choć najpierw zamąciła mu w głowie pocałunkiem, musiał więc zachować ostrożność.

- To prawda, że Sadik jest komputerowym maniakiem. Jest bardzo skromny i ma w sobie ten pęd do pomagania innym. Potrafię uwierzyć, że chciał pomóc zupełnie obcej rodzinie. Ale najpierw muszę go o to zapytać.

- Proszę bardzo.

Kasim pomyślał, że Sadik tak czy owak potwierdzi tę opowieść. Było to znacznie zręczniejsze wyjaśnienie niż przyznanie się do romansu z Angelique.

- Możliwe, że będę musiał powtórzyć część tej historii rodzicom. - Żałował, że jego matka dowiedziała się o prezencie. Natychmiast poinformowała króla, że ze ślubem ich córki może wiązać się skandal. Poczula się przez to ważna. Domagając się uwagi męża i próbując rywalizować z jego konkubiną, mogła nawet doprowadzić do odwołania ślubu. Jej intrygi były wyczerpujące, a ponieważ ojciec miał wysokie ciśnienie i powiększone serce, Kasim oczekiwałby od matki więcej rozsądku. Teraz w każdym razie mógł próbować zminimalizować szkody.

- Jeśli to się okaże konieczne, żeby oszczędzić naszym siostrom rozczarowania, to trudno - powiedziała Angelique sztywno, podnosząc się. - Mam nadzieję, że oni również zachowają te informacje w tajemnicy.

- Zachowają - potwierdził Kasim i uświadomił sobie, że Angelique próbuje się go pozbyć. On jednak nie był jeszcze gotów wyjść.

- Zjedz ze mną kolację - zaproponował.

- Też coś! Chyba nie mówisz serio? - Zamrugła powiekami. - Dlaczego?

- Są sprawy, o których musimy porozmawiać.

- Jakie?

Kasim spojrzał na zmiętą chusteczkę na jej biurku poznaczoną śladami różowej szminki. Zarumieniła się i odwróciła wzrok.

- To był błąd.

- Bardzo skuteczne odwrócenie uwagi - stwierdził.

Jej spojrzenie pobiegło w stronę jego twarzy.

- Nie o to mi chodziło.

Kasim wzruszył ramionami.

- W każdym razie otworzyło to pewne możliwości.

- Nie mogę - odrzekła krótko.

- Dlaczego? - Naraz coś przyszło mu do głowy. - Czy jesteś z kimś związana? - zapytał z napięciem.

- Gdybym była, to przecież nie całowałabym ciebie.

- Skąd mam wiedzieć? - Rozluźnił się i jej ostry język zaczął mu sprawiać przyjemność. Oczy zaczęły jej błyszczeć i widać w nich było namiętność, której przed chwilą

posmakował. – Właśnie dlatego powinniśmy pójść na kolację, żeby lepiej się poznać.

– A czy ty jesteś z kimś związany? – odparowała.

– Nie – skrzywił się. Nie przywykł odpowiadać na tak osobiste pytania.

Angelique z konsternacją zmarszczyła czoło.

– Chcesz rozmawiać o Sadiku? Nadal mi nie wierzysz?

– Chcę pójść z tobą na randkę, Angelique. Wydaje mi się, że to jasne.

– Na randkę?

Dlaczego wydawała się zdumiona? Niepewnie cofnęła się o pół kroku i wbiła wzrok w blat biurka.

– Rzadko chodzę na randki.

– W takim razie powinnaś się cieszyć z okazji.

Roześmiała się, co mogłoby być obelżywe, gdyby nie to, że jej śmiech był bardzo ładny, a rozbawienie zupełnie szczere. Bawiła się jego kosztem.

– Nie będę przeproszać. – Zauważyła, że zacisnął zęby, i wyjaśniła szybko: – To nie twoja złośliwość mnie rozśmieszyła, tylko bolesna prawda w tym stwierdzeniu. Ale skąd miałbyś o tym wiedzieć?

– Złośliwość? To było tylko stwierdzenie faktu.

Przez chwilę uśmiechała się w milczeniu.

– Z wdzięczności za to, że udało ci się mnie rozbawić, oszczędzę ci kłopotu. Przyciągam wiele uwagi, ale tak naprawdę nie warto mnie nigdzie zapraszać. Wiem, bo słyszałam to wielokrotnie. – Jej rozbawienie przeszło

w szczerą rezygnację, pod którą chyba czaiła się odrobina smutku i urazy.

Kasim chciał powiedzieć, że mogliby zjeść kolację sami w jego penthousie, ale w porę sobie przypomniał, że w jego paryskiej rezydencji aktualnie przebywa matka, siostry i całe stado kuzynek.

- W takim razie u ciebie - zaproponował.

Potrząsnęła głową i zdawało mu się, że dostrzegł na jej twarzy przebłysk żalu.

- Trella chce, żeby niektóre miejsca pozostały tylko nasze, a mieszkanie do nich należy.

Znów zauważył jej oddanie siostrze. Doskonale to rozumiał.

- W takim razie musi to być jakieś miejsce publiczne.

Wyraz jej twarzy stał się bardzo poważny.

- Mówię zupełnie serio, Kasim. Jestem zbyt znaną osobą. Następnego dnia media ogłosiłyby cię moim kochankiem.

- Ale ja i tak zamierzam spędzić z tobą noc, więc co w tym złego?

- Doprawdy? - obruszyła się, zauważył jednak jej rumieniec i taksujące spojrzenie. Powoli powiodła czubkiem języka po wargach. Kasim uśmiechnął się z wyczekiwaniem.

- Jesteś bardzo pewny siebie, prawda? - stwierdziła zaczepnie.

- Nie udawaj zdziwienia, Angelique. - Jego spojrzenie pobiegło do jej piersi. - Doskonale do siebie pasujemy i obydwójce nas intryguje pytanie, do czego moglibyśmy dojść. Ale jeśli nie masz ochoty pójść najpierw na kolację, to

możemy przekonać się o tym tutaj i teraz, o ile tylko zdejmiesz ten naszyjnik.

Podbródek miała nieco spiczasty, ale nie na tyle, by rzucało się to w oczy. Był równie doskonały jak cała reszta jej osoby. Uniosła teraz głowę wyżej i oznajmiła:

- W takim razie zostaniesz ukarany. Sam o to prosiłeś.

Podeszła do drzwi i uchyliła je.

- Maurice! - zawołała. - Przynieś wizytówkę. Wybieram się na kolację z księciem. Czy mógłbyś wysłać kogoś, żeby sprawdził restaurację, którą jego wysokość wybierze?

Podawała wizytówkę Kasimowi.

- Twoi ludzie mogą zadzwonić pod ten numer i podać szczegóły.

Kasim wsunął ją do kieszeni.

- Przyjadę po ciebie o siódmej.

- Nie ma takiej potrzeby. Ochrona dowiezie mnie na miejsce.

- Cóż za ostrożność - mruknął z irytacją. - Czy to ma być jakiś test?

- To moje życie - oświadczyła z bezbarwnym uśmiechem.

Zgodziła się na tę kolację tylko dlatego, że ją zirytował. W każdym razie tak sobie powtarzała. I to właśnie powiedziała Trelli, gdy siostra zadzwoniła na jej tablet, zanim Angelique udało się połączyć z Henrim.

- Co się z tobą dzieje? - dopytywała Trella z wyraźnym niepokojem. - Czuję się... sama nie wiem. Jakaś niespokojna, spięta. Henri przysłał mi wiadomość, że to był fałszywy alarm, ale czy chodziło o coś poważniejszego?

Angelique i jej siostra nie miały przed sobą tajemnic. To było właściwie niemożliwe, bo zbyt dobrze potrafiły się nawzajem odczytać. Angelique nigdy się nie obawiała, że Trella może naruszyć jej intymność, ale rzeczywiście istniała między nimi dziwna więź. Nawet gdy znajdowały się daleko od siebie, każda z nich dobrze wyczuwała emocje tej drugiej i wiedziała, czy siostra jest szczęśliwa, smutna, zła czy też czegoś się boi. Właśnie dlatego Angelique była przekonana, że stan Trelli wyraźnie się poprawia. Wszyscy członkowie rodziny Sauveterre byli do pewnego stopnia paranoikami, ale dla Trelli strach stał się ciągłym i bardzo ograniczającym towarzyszem. Przez całe lata dręczyły ją ataki lęku, które Angelique zawsze bezbłędnie wyczuwała.

Życie w izolacji pomogło wyeliminować najgorsze epizody, a teraz, przed ślubem Sadika, Trella próbowała przezwyciężyć lęk przed miejscami publicznymi. Właściwie nie bała się towarzystwa ludzi ani bycia na widoku publicznym; chodziło o to, że atak mogła wywołać każda zmiana w codziennej rutynie, dlatego po każdym dwóch krokach do przodu następował jeden krok w tył. Angelique wiedziała, że każdy drobiazg może spowodować regres, toteż teraz bardzo stanowczo oświadczyła:

- Zachowałam się jak idiotka i to wszystko.

Nie opowiadała o szczegółach pocałunku, ale opisała scenę, w której Kasim uruchomił jej przycisk alarmowy na wisiorku. Trella wybuchnęła śmiechem.

- Powiedział, że kolacja z nim będzie dla mnie świętem. Ja mu pokażę święto - mruknęła jeszcze Angelique.

- Już od dawna z nikim się nie spotykałaś, a zwłaszcza z nikim, kto by cię pociągał - zauważyła Trella.

- Sama nie wiem, dlaczego się zgodziłam. On w ogóle nie jest w moim typie.

- Ty nie masz żadnego typu. Spotykasz się z mężczyznami, którzy potrafią doprowadzić do tego, że czułabyś się winna, gdybyś im odmówiła, albo byłoby ci ich żal.

- Nad nim z całą pewnością nie mam zamiaru się litować. On jest... - Właściwie nie sposób było określić, jaki on jest. Nie usiłował nią manipulować ani wzbudzać w niej litości. Próbował ją do siebie przyciągnąć.

Myśląc o nim, poczuła się dziwnie obnażona. Szybko wspomniała, że musi zadzwonić do Henriego, ale zapytała jeszcze:

- Może zauważyłaś, czy coś jest nie tak między Henrim a Cinnią?

Trella z namysłem przechyliła głowę na bok.

- Nic mi o tym nie wspominał, ale gdy teraz o tym myślę...

Henri nie był wylewny, ale gdyby miał zwierzyć się komuś z tajemnicy, tym kimś byłaby Trella. Wszyscy czworo byli ze sobą blisko, ale więzi, które ich łączyły, miały różny charakter. Zaczęło się to zaraz po narodzinach Angelique i Trelli. Bracia bliźniacy dostali przywilej wyboru imion dla siostr i w każdym z nich wzbudziło to poczucie odpowiedzialności za „swoją” siostrzyczkę. Trella i Angelique w rozmowach między sobą często nazywały to poczuciem własności. W dzieciństwie bracia traktowali je

jak kociaki przygarnięte ze schroniska i ten rodzaj relacji zabarwił całe ich życie. Gdy trzeba było potrzymać siostrę za rękę albo pohuścić na huśtawce, Henri zawsze zajmował się Trellą, a Ramon Angelique. Ale gdy trzeba było bronić któregoś z nich, bracia zgodnie ruszali do ataku. Tak było, gdy Trella została porwana, a także sześć lat później, kiedy zmarł ich ojciec. Bracia mieli wtedy po dwadzieścia jeden lat i szybko nauczyli się męskiej odpowiedzialności. Dlatego Angelique wiedziała, że teraz obydwaj będą domagać się od niej wyjaśnienia fałszywego alarmu.

Zakończyła rozmowę z siostrą i zadzwoniła do obu bliźniaków jednocześnie.

- Nie mogę rozmawiać długo. Jestem umówiona na kolację - powiedziała na wstępie.

Z ekranu tabletu patrzyły na nią dwie identyczne twarze. Henri był w swoim londyńskim mieszkaniu, które często dzielił z Cinnią, Ramon w biurze korporacji w Madrycie. Twarz Henriego była poważniejsza, Ramona nieco rozbawiona.

- Naprawdę sądzisz, że uwierzemy, że on tylko oglądał twój naszyjnik? - zapytał Ramon.

- A chcecie usłyszeć coś innego? - odparowała.

- *Soyez prudent*, Gili - powiedział Henri. - On nie pozostaje długo przy żadnej kobiecie. Powiedział publicznie, że ojciec wybierze mu żonę i z całą pewnością będzie to konserwatywna dziewczyna z Zhamairu. Nie zalecałbym ci romansu z nim.

- Słyszałeś, Ramon? Nie rób sobie wielkich nadziei.

Henri nawet się nie uśmiechnął. Ostatnio trudno było go rozbawić. Angelique wypatrywała za jego plecami Cinni, która zwykle pojawiała się choćby na chwilę, żeby się przywitać.

- Muszę na tydzień polecieć do Pekinu, ale potem wracam do Paryża i wtedy wszystko mi wyjaśnisz - stwierdził Henri.

Powodzenia, pomyślała Angelique, tłumiąc prychnięcie. Henri zwykle dzielił swój czas między Paryż i Londyn, od czasu do czasu wyskakiwał do Nowego Jorku albo Montrealu i zwykle mówił „my”, mając na myśli siebie i Cinnię, która od dwóch lat była jego dziewczyną.

Ramon przedstawiał swoje kochanki rodzinie tylko wtedy, gdy spotykali się przy jakiejś publicznej okazji. Kobiety były dla niego czymś w rodzaju sportu lub rozrywki, zresztą i tak przez cały czas żył w rozjazdach między Hiszpanią, Portugalią i Ameryką Południową. Obydwaj pracowali również przy przejęciach w Azji i Australii, ale, jak Ramon czasem żartował, „przecież jest nas tylko jeden”.

- Trella powiedziała, że mam z nią jutro nie lecieć - oznajmił naraz Ramon, ściągając ciemne brwi. - Wspominała ci o tym?

- Co? Nie! - zdumiała się Angelique. - Właśnie z nią rozmawiałam i powiedziała „do zobaczenia jutro”. Miałyśmy skończyć suknie Hasny i spakować wszystkie rzeczy.

- Nie, chodzi o to, że chce polecieć do Paryża sama. To znaczy oczywiście z ochroną, ale beze mnie. - Ramon poskrobał się po głowie. - Zaczęło się od tego, że powiedziałem, że prosto z Paryża polecę do Rio i będę

musiał tam zostać aż do ślubu Sadika. Wtedy Trella powiedziała, że nie ma sensu, żebym latał w tę i z powrotem i że może wybrać się do Paryża sama.

- Mimo wszystko leć z nią - nakazał Henri. - Ja zmienię plany i przywiozę ją z powrotem, jeśli ty nie będziesz miał na to czasu. Gdzie jest mama?

- Nie - przerwała im Angelique. - Chłopcy. - Mieli po trzydzieści lat, ale czasami zwracała się tak do nich, gdy chciała ich wyrwać z patriarchalnego nastroju. - Zawsze mówiliśmy, że trzeba dać Trelli czas, dopóki sama nie zechce czegoś zrobić. To znaczy, że nie można jej do niczego popychać, dopóki nie czuje się gotowa, ale nie można jej również powstrzymywać, jeśli sama czegoś chce. Przecież wiecie, jak bardzo nad sobą pracuje.

- Właśnie dlatego nie powinna posuwać się za daleko, żeby nie wywołać kryzysu. Nie podoba mi się ten pomysł - odrzekł Henri natychmiast.

- Mnie też nie - dodał Ramon.

- No trudno - stwierdziła Angelique krótko, choć jej serce też ścisnęło się z troski o siostrę. - Przecież ja tam będę. To tylko dwie godziny samolotem. Ja tak latam przez cały czas.

- Dobrze wiesz, że to co innego - mruknął Ramon.

- Pozwólcie jej to zrobić - upierała się Angelique, zaciskając spocone dłonie w pięści. - Wyślę jej wiadomość, że gdyby zmieniła zdanie, to po nią przylecę.

Uśmiechnęła się ciepło do braci i zaczęła się przygotowywać do randki.

Musiała przyznać, że Kasim odrobił lekcje, a w każdym razie zrobili to jego ludzie. Wybrał restaurację, gdzie jej rodzina często bywała, położoną na szczycie Makricosta, jednego z najbardziej luksusowych hoteli w Paryżu. Tamtejszy personel potrafił chronić jej prywatność i nie zmuszał jej do przechodzenia przez hol. Wysyłali człowieka, który eskortował ją z podziemnego parkingu i wiozł na górę służbową windą.

Zawsze bawiło ją to, że najlepsi goście ekskluzywnej restauracji oglądali służbowe windy oraz jaskrawo oświetlone korytarze pełne wózków z obrusami i brudnymi naczyniami. Ale gdy drzwi windy się otworzyły, zdumiona Angelique zobaczyła Kasima w eleganckim garniturze i czarnej, rozpiętej pod szyją koszuli. Krew w jej żyłach natychmiast popłynęła szybciej. Co on takiego w sobie miał?

- Nie wiedziałam, że zatrzymałeś się tutaj - powiedziała, wchodząc do windy w towarzystwie Maurice'a.

- Bo wziąłem pokój dopiero po rozmowie z tobą - wyjaśnił i udało mu się pochwycić jej spojrzenie.

Poczuła nagłe podniecenie. Jeszcze przy żadnym mężczyźnie nie zastanawiała się nad seksem na pierwszej randce. Przeciwnie, ten proces zabierał jej tyle czasu, że dotarła do łóżka tylko kilkakrotnie i za każdym razem miała wielkie oczekiwania, ale kończyło się to bardzo niewielką satysfakcją. Teraz jednak nie potrafiła powstrzymać ciekawości. Jaki Kasim jest w łóżku? Pocałunek był bardzo obiecujący, podniecało ją samo wspomnienie.

- Na wypadek, gdybyś wolała, żeby nikt cię tu nie widział
- powiedział po chwili, zerkając na kamienną twarz Maurice'a, ale kąciki jego ust uniosły się leciutko, jakby dobrze wiedział, o czym ona myśli. Znowu udało mu się ją sprowokować. Nie chciała się przyznać, że sztuczka zadziałała, choć pewnie zdradziły ją zarumienione policzki.

- Ta restauracja jest w porządku. Zwykle nikt mi tu nie zawraca głowy.

Szef sali powitał ją ciepło i poprowadził ich do stolika przy oknie, oddzielonego od reszty sali ozdobnym parawanem. Kasim odsunął krzesło i popatrzył na parawan.

- Zdaje się, że i tak nikt nas nie zobaczy.

- A chciałeś się pokazać w moim towarzystwie? Nie byłbyś pierwszy.

- Nie miałbym się czego wstydzić - odrzekł sucho. - Jesteś bardzo piękna. Ale jeśli z tym parawanem czujesz się swobodniej, to nie mam nic przeciwko.

Angelique próbowała za bardzo nie upajać się tym komplementem. Podczas rozmowy z Trelłą przez tablet odświeżyła makijaż i wybrała strój. Miała na sobie koktajlową sukienkę w kolorze kości słoniowej z obniżoną talią i nieco rozszerzonym dołem. Przedłużone rękawy zebrane były w mankiety, a cała sukienka ozdobiona przez Trelłę małutkimi perełkami i srebrnymi koralikami. Pokazując się publicznie, Angelique zawsze stąpała po cienkiej linii, bo nie chciała rzucać się w oczy, ale zarazem zależało jej na tym, by pokazać Maison de Jumeaux w jak najlepszym świetle, gdyby w pobliżu znalazł się jakiś

reporter. A do tego nie powinna wyglądać zbyt skromnie ani zanadto ostentacyjnie.

- Sądząc z tego, co mówiłaś dzisiaj, ostatnio chyba nie otrzymywaliście żadnych pogroźek. Czy to ma być ochrona przed złymi ludźmi? - Kasim ruchem głowy wskazał parawan.

- W ten sposób próbuję pozostać tajemnicza - zażartowała bez cienia humoru w głosie. - To kolejny powód, dla którego rzadko chodzę na randki. Wiesz o mnie już znacznie więcej niż ja o tobie, choć nie wszystko, co można przeczytać w internecie, to prawda.

- Nie śledziłaś moich ruchów? - zapytał sceptycznie. - Nie pytałaś o mnie Hasny?

- Rzadko wchodzę do internetu, bo są zbyt wielkie szanse, że trafię na coś o sobie. I nie, nie pytałam. Zanadto cenię sobie własną prywatność, by naruszać cudzą. - Nie wspomniała, że Henri sprawdził Kasima w jej imieniu. - Przez te wszystkie miesiące, kiedy pracowałam z twoją siostrą, powiedziała mi tylko, że domagałeś się, żeby skończyła szkołę w zamian za zgodę na małżeństwo z miłości i że nie chciałeś zaśpiewać na jej ślubie, choć masz całkiem dobry głos.

Kasim prychnął.

- Wcale nie. Hasna i tak ma szczęście, że ojciec w ogóle zgodził się na muzykę, a nawet na kilka zachodnich melodii. I to wszystko?

Zastanawiała się przez chwilę, po czym cicho przyznała:

- Powiedziała mi jeszcze, że kilka lat temu straciliście brata. Bardzo mi przykro.

Kasim odwrócił nieruchomą twarz do okna, jakby go uderzyła.

- Nie powinnam o tym wspominać - wymamrotała.

- Wszyscy o tym wiedzą - odrzekł krótko i znowu skupił uwagę na niej, maskując własne emocje. Poczula się jak hipokrytka. Bardzo chciała wiedzieć, co ukrywa się pod jego kamienną maską. Fascynował ją i zgodziła się zjeść z nim kolację, bo chciała dowiedzieć się o nim czegoś więcej.

- Zdaje się, że rzeczywiście mam przewagę. - Odchylił się do tyłu na krześle. - Na swoją obronę mogę powiedzieć, że przekierowania z twoim nazwiskiem pojawiają się nawet na stronach o pogodzie i finansowych. Widzę je, czy chcę tego, czy nie.

- Dlatego ja, kiedy chcę sprawdzić, czy powinnam wziąć parasolkę, to spoglądam w okno, a o wiadomości ze świata pytam portiera. Dziękuję - zwróciła się do kelnera, który nalał im wino.

Gdy zostali sami, Kasim powiedział:

- Tę historię obserwował cały świat. Ja byłem wtedy w wieku twoich braci, a Hasna w twoim. Czułem się w to wszystko osobiście zaangażowany. I pewnie od tamtej pory cały świat jest przekonany, że ma prawo do wglądu w wasze życie.

Świat tak uważał, jeszcze zanim jej siostra została porwana, i właśnie dlatego Trella trafiła w ręce porywaczy.

Ale Angelique nie zamierzała teraz o tym mówić. Jej rodzina nauczyła się akceptować to, czego nie można było zmienić. Gdy francuskiemu tytanowi biznesu i jego żonie, hiszpańskiej arystokratce, urodziły się bliźnięta, dwóch identycznych chłopców, nikt nie zwrócił na to szczególnej uwagi, ale gdy sześć lat później urodziła się para podobnie identycznych dziewczynek i do tego wszystkie dzieci były śliczne jak z obrazka, nie trzeba było niczego więcej, żeby wszyscy czworo stali się ulubieńcami mediów. Angelique nigdy nie była po prostu sobą, zawsze była jedną z bliźniaczek Sauveterre i ani przez chwilę nie chciała by tego zmienić. Uwielbiała rodzeństwo i przyjęła swój los z dumą, ale uwaga, jaką nieustannie na siebie ściągali, była wyczerpująca.

- Minęło już piętnaście lat. Wydaje mi się, że to dość, żeby sprawa przycichła.

- Ale twoja siostra przez cały czas siedzi gdzieś w zamknięciu. To tylko podbija atmosferę tajemnicy. - Popatrzył na nią tak, jakby była to sztuczka obliczona na przyciągnięcie jego uwagi. - Pokazywanie się publicznie jest dobre dla biznesu.

- Mylisz się - odrzekła śmiało i zdumiała się, gdy jego twarz ściągnęła się napięciem. - Dyskrecja to jedna z najcenniejszych usług, jakie oferujemy naszym klientom. Na przykład projektowanie sukni ciążowej na czerwony dywan, kiedy zainteresowana nie chce jeszcze rozgłaszać dobrej nowiny. Albo sukni ślubnej, gdy zaręczyny wciąż pozostają tajemnicą. Czasami nawet ślub odbywa się

potajemnie. Trella i ja jesteśmy tak dobrze chronione, że nie jest trudno rozciągnąć tę ochronę na klientów. – Popatrzyła z żalem na parawan. – Chyba że jakiś turysta chce sobie zrobić ze mną selfie, jakbym była zabytkową fontanną, albo właściciel sklepu próbuje się rozreklamować i rozgłasza markę mojej ulubionej pasty do zębów. Tak, wiem, że mogłabym się zamknąć w domu i kupować wszystko przez internet. Trella tak robi. Ale ja lubię czuć się jak człowiek, wyjść na słońce, myszkować po sklepach, szukając garnków i książek. Jeśli wtedy ktoś za mną chodzi i robi mi zdjęcia, nie mam z tego żadnych korzyści, to tylko utrudnia życie biednemu Maurice'owi.

Kasim spojrzał ponad jej ramieniem na Maurice'a, który siedział przy pobliskim stoliku i zapewne popijał kawę, przez cały czas przebiegając wzrokiem twarze personelu i gości restauracji.

– Właśnie dlatego nie chodzę na randki – dodała, gdy zauważyła kierunek jego spojrzenia. – Mężczyźni nie lubią być pod obserwacją, gdy próbują uwieść kobietę.

– Potrzeba do tego szczególnego charakteru, prawda? Przyznaję, że ja tego nie mam.

Zaśmiała się cicho, zadowolona, że dostrzegł humorystyczną stronę sytuacji.

– Gdybym po prostu próbował szczęścia i miał niewielkie szanse powodzenia, to może czułbym się skrępowany – dodał, patrząc jej prosto w oczy. – Ale tak nie jest.

– Jesteś bardzo pewny siebie. Zmierzasz prosto do celu.

- Nie sądziłem, że tak mnie zaintrygujesz. - Udało mu się przytrzymać jej spojrzenie, choć właściwie nie patrzył jej w oczy, lecz na całą twarz, jakby podziwiał obraz. - Spotkanie w twoim gabinecie zupełnie by mi wystarczyło, gdybym nie zauważył w tobie namiętności. Nie jesteś podobna do żadnej kobiety, jaką znam.

Spodziewała się raczej kolejnego komplementu na temat wyglądu, tymczasem Kasim zupełnie ją rozbroił. Miała wrażenie, że zobaczył ją taką, jaka była naprawdę - prawdziwą kobietę, którą niewielu ludzi zauważało czy rozumiało. A do tego zauważył coś, co zawsze było dla niej bardzo ważne: że jest odrębna od siostry i że zdaje sobie sprawę z własnych potężnych emocji. Pomyślała, że jeśli nie będzie ostrożna, to nawet nie zauważy, kiedy Kasim ją uwiedzie. Był w tym bardzo dobry.

- Lubię twoją siostrę i nie chciałabym jej skrzywdzić. Jest urocza. - Odczekała chwilę i dodała: - Zupełnie niepodobna do ciebie.

Jego usta zadrgały. Sięgnął po kieliszek z winem. Rzęsy miał długie i gęste, ale mimo to był bardzo męski. W atmosferze, jaka go otaczała, nie było niczego miękkiego ani łagodnego.

Wstrzymała oddech.

- Możesz się czuć uprzywilejowana, Angelique. Wiele rzeczy uchodzi ci na sucho.

Przygryzła usta, zastanawiając się, czy powinna przeprosić. Czyżby właśnie zniszczyła kruchą więź, jaka zaczęła się między nimi formować?

- Hasna jest urocza - zgodził się. - I masz rację, jesteśmy przeciwieństwami. Kobiety w naszym kraju żyją inaczej, więc mają łagodniejsze charaktery. - Spochmurniał na chwilę. - W każdym razie zawsze sądziłem, że to właśnie dlatego Hasna ma takie czułe serce, a ja jestem bardziej praktyczny i asertywny.

- A teraz już nie jesteś tego pewny? - Próbowала przeniknąć wyraz jego twarzy. - Wspierałeś ją, gdy chciała wyjść za mąż z miłości. Moim zdaniem to dość sentymentalne podejście.

- Bardzo mocno przeżyła utratę Jamala. Nie jestem człowiekiem bez serca, chcę, żeby była szczęśliwa w małżeństwie. Zresztą ustaliliśmy już przecież, że obydwójce chcemy zaoszczędzić cierpień naszym siostrom. Czy właśnie dlatego otworzyłaś dom mody do spółki z Trelłą?

- Trelła sama zaczęła szyc ubrania - odrzekła Angelique i przypomniała sobie, jak to się stało. Pierwsze lata po porwaniu były bardzo trudne dla jej siostry. Jakby samo porwanie nie było dość traumatycznym przeżyciem, prasa dołożyła swoje, nazywając Trelłę „tą grubą”. - Właściwie ta historia nie jest zbyt interesująca. Po prostu obydwie lubiliśmy to robić. Mamy artystyczne zacięcie i dobrze nam się pracuje razem, więc postanowiłyśmy spróbować.

W większej części firma była dziełem Trelli, która przygotowała doskonały biznesplan. Bracia podpisaliby wszystko, co by im podsunęła, tylko po to, by dać jej coś, co mogłaby kontrolować i w czym mogłaby odnieść sukces, ale

Trella chciała odcisnąć swoje piętno na świecie w nietuzinkowy sposób. Maison de Jumeaux przesycone było kobiecą siłą i Angelique była bardzo dumna, że jest częścią tego przedsięwzięcia.

- Prasa ciągle podkreśla, że miałyśmy na start pieniądze od rodziny, ale ten kredyt został już spłacony. Nie wiem, dlaczego dla mnie to takie ważne, żebyś o tym wiedział.

- Może po to, żebym nie sądził, że uganasz się za Sadikiem dla jego pieniędzy.

- Nie - parsknęła i Kasim znów zesztyniał. - Raczej dlatego, że wiem, że szanujesz ambitne i niezależne kobiety. Czy nie dlatego upierałeś się, żeby Hasna skończyła szkołę, zanim wyjdzie za mąż?

- Nie. - Kasim urwał na chwilę, zerkając, aż kelner rozstawi na ich stoliku przystawki. - Po prostu nie chciałem dawać jej swojego wsparcia zbyt szybko ani zbyt łatwo, bo po to, by uzyskać zgodę ojca, musiałem mu obiecać, że zgodzę się, żeby zaaranżował małżeństwo dla mnie. On sam wybierze mi odpowiednią dziewczynę z mojego kraju. Chyba rozumiesz, dlaczego ci o tym mówię.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- To wielkie poświęcenie. - Angelique przysłoniła oczy powiekami, na których mieniły się złociste cienie.

- To obowiązek. Mojego ojca w żadnym razie nie można nazwać postępowym człowiekiem. Ja mam wizję nowoczesnego Zhamairu. Postęp byłby dobry dla narodu, ale nigdy nie dostanę szansy, by poprowadzić kraj w tym kierunku, jeśli nie będę grał według zasad ojca. Gdyby ojciec uznał, że jestem zanadto liberalny, to mam wuja, który z wielką radością przyjąłby koronę i który jest jeszcze bardziej konserwatywny niż ojciec. Musiałem się więc zgodzić na ten warunek. Ale nie śpieszy mi się do oddania wolności.

Przez chwilę podziwiał jej gładką skórę, emanującą ciepłym blaskiem, i usta, lekko wydęte w namyśle. Właśnie takiej wolności nie miał ochoty się wyrzekać.

- A zatem zamierzasz być wierny żonie, gdy już ją poślubisz?

- W każdym razie dopóki nie ustali się kwestia dziedzictwa. A potem... - Poskrobał się po brodzie. - Mój ojciec ma dwie żony i osobiście się przekonałem, że to nie jest taka idylla, jak mogłoby się wydawać.

Podniosła wzrok, zaciekawiona jak wszyscy ludzie z Zachodu.

- Zazdrość - domyśliła się.

- Jak na to wpadłaś? - zapytał Kasim sucho.

Prywatnie uważał, że poligamia była powodem, dla którego ojciec był tak bezkompromisowo uparty i nie chciał iść z postępem ani nawet rozsądnie rozmawiać na ten temat. Po prostu oznajmiał swoją wolę i zatrzaskiwał drzwi na możliwość dalszej dyskusji. Gdyby nie kontrolował żelazną ręką każdego aspektu swojego życia, dwie żony rozdarłyby go na dwoje.

Kasim dorastał w atmosferze emocjonalnego chaosu i musiał się otoczyć grubą zbroją ochronną. Ta zbroja pozwoliła mu przetrwać cierpienie, gdy patrzył na udrękę brata, i dała siłę, by tę udrękę zakończyć. A teraz dzięki niej gotów był ożenić się z zupełnie obcą kobietą. Miłość prowadziła tylko do szaleństwa i bólu.

- Czy małżeństwo twojego ojca z królową również było aranżowane?

- Tak. - Wiedział, do czego Angelique zmierza. - I było to całkiem dobre małżeństwo, dopóki ojciec nie wprowadził w nie Fatiny. Dlatego ja nie zamierzam zrobić niczego podobnego.

- Bo chcesz być władcą - mruknęła, mrużąc oczy.

- Ty dbasz o dobro swojej siostry, a ja tak się czuję, gdy chodzi o cały mój naród - wyjaśnił cicho.

- Żadnemu z nas nie śpieszy się do ślubu - zauważyła Angelique, znów spuszczając wzrok. - Całe moje rodzeństwo, wszyscy czworo, trzymamy się razem. Gdybym wpuściła kogoś do swojego życia, tym samym wpuściłabym go do życia mojej siostry i braci. Do tego trzeba wiele

zaufania, a każde z nas co najmniej raz się sparzyło, więc teraz jesteśmy ostrożni. Dlatego nie zawracam sobie głowy żadnymi romansami, choć w sieci możesz wyczytać zupełnie co innego. – Rzuciła mu karcące spojrzenie. – Tylko nie próbuj mi mówić, że skoro nie mam romansów, to powinnam być uszczęśliwiona, spędzając z tobą noc.

– Och, zaczynam dostrzegać, że to ty mnie czynisz zaszczyt. – Mówił zupełnie poważnie. Wszystko, co od niej usłyszał, świadczyło o tym, że ta kobieta żyje wśród ograniczeń, które sama na siebie nałożyła. Nic dziwnego, że eksplodowała w jego ramionach. Była jak wrzący, szczelnie zamknięty kociołek.

Wybuchnęła śmiechem.

– Jednak jesteś niesłychanym arogantem.

– Jest takie przysłowie, pamiętasz? O kotle i o garnku.

– Ja nie jestem arogancka. – Potrząsnęła głową i dumnie uniosła podbródek.

– Ależ jesteś – zapewnił. Jej arogancja była równie fascynująca jak cała reszta jej osoby.

– Nie. – Popatrzyła mu prosto w oczy. – Z nas dwóch to moja siostra jest znacznie śmielsza. W głębi duszy. Ja tylko udaję. – W jej źrenicach odbijało się światło świec, na czubkach rzęs zawisły łzy. Zamrugła i szerzej otworzyła powieki. – Ja jestem nią, a ona mną. Przynajmniej takie mam czasem wrażenie. Czy możemy pomówić o czymś innym?

– Nie mówiłem o twojej siostrze, tylko o tobie w moim łóżku – zauważył. Wiedział, że w tej chwili powinien

zachować ostrożność. Przeszedł już w życiu dość emocjonalnych dramatów i chciał, żeby Angelique potraktowała ich romans swobodnie i z lekkim sercem. – Chcę cię – powtórzył. – Czego potrzebujesz, Angelique? Zapewnienia o bezpieczeństwie? Widzę, że zmieniłaś naszyjnik. Czy w tym też jest czujnik? Chyba nie jesteśmy nagrywani?

– Nie. Ten trzeba obrócić dwiema rękami, żeby go uruchomić. – Zakołysała perełką w kształcie łożki zawieszoną na łańcuszku. – Dlatego rzadko go noszę. Jeśli chodzi o fizyczne bezpieczeństwo, nie obawiam się być z tobą sama. Nie obawiam się nawet tego, że potem rozgłosisz to po całym świecie.

– Tak właśnie się sparzyłaś? Ktoś ci to zrobił?

– Pewien mężczyzna. Teraz mieszka pod fałszywym nazwiskiem gdzieś we wschodniej Europie, tam, gdzie ukrywają się ludzie, których oskarżenia o zniesławienie doprowadziły do ruiny finansowej i którzy się boją, że ktoś może ich wykastrować.

– Twoi bracia się nim zajęli?

– Ja sama się nim zajęłam – odrzekła niechętnie. – Okaż trochę wiary we mnie.

– Czy to ma być ostrzeżenie? Ja bym nigdy czegoś takiego nie zrobił. Może podchodzę swobodnie do spędzenia nocy z kobietą, ale nie upokarzam ani siebie, ani partnerki. Możesz być pewna mojej dyskrecji.

Lekko poruszyła ramionami, ale z jej twarzy nie zniknął wyraz Mony Lisy.

- Opierasz się pokusie. Dlaczego? - Ponad stołem ujął jej dłoń i kciukiem rozprostował palce, a potem tym samym kciukiem pogładził wewnętrzną stronę nadgarstka. Puls Angelique był nierówny i szybki. - Dlatego, że to ma być tylko jedna noc?

- Nie - powiedziała miękko. - W gruncie rzeczy to dobrze. Mówiłam już, że inni zwykle nie pasują do mojego życia.

- Co cię w takim razie powstrzymuje? Nie masz ochoty?

Jego kciuk wciąż gładził wrażliwe miejsce u nasady jej dłoni. Jedna z poprzednich kochanek powiedziała mu kiedyś, że właśnie stąd wychodzą linie życia i przeznaczenia.

Angelique wstrzymała oddech.

Kasim nie wierzył w nadprzyrodzone zjawiska, ale wierzył, że natura potrafi tworzyć idealne dopasowanie seksualne i że takim darem należy się cieszyć, gdy się go otrzyma.

- Mój pokój jest na samym początku korytarza. Jeśli ktoś zobaczy, jak wychodzimy z restauracji, pomyśli, że poszliśmy do windy.

Podniósł jej rękę i przycisnął usta do jej linii życia i przeznaczenia, czując, jak narasta w nim wyczekiwanie.

Gdy dotknął ustami nadgarstka, puls jej oszalał i musiała się bardzo skoncentrować, żeby oddychać.

- Powiedziałam sobie, że zgodziłam się na tę kolację tylko po to, by ci udowodnić, że nie warto było się trudzić.

- Chciałaś mnie odstraszyć? Ja się nie boję.

Ale ja się boję, miała ochotę powiedzieć. Chciała pójść do jego pokoju tak bardzo, że ją to przerażało. Nie miała pojęcia, co z tym wszystkim zrobić, bo to nie ona była śmiała i pewna siebie.

Co by zrobiła Trella? Zastanawianie się nad tym weszło jej już w nawyk. Zaczęło się to jeszcze przed laty, w dzieciństwie, gdy Trella zawsze wyrywała się naprzód, a Angelique ociągała się i zostawała z tyłu. Odsunęła jednak myśli o Trelli. Prawie wszystkim dzieliła się z siostrą, ale nie tym. Nie nim.

Ale kim była, jeśli nie drugą połówką Trelli? Dotknęła piersi z dziwnym wrażeniem rozdarcia. Poczuła pod palcami koraliki i zaczęła się zastanawiać, dlaczego nałożyła sukienkę, która była dziełem siostry. W tej chwili nie chodziło o Trelle i dlatego Angelique czuła się zagubiona. W tej chwili była tylko sobą, Angelique, ale nie miała pojęcia, jak Angelique zachowałaby się w takiej sytuacji. Inni jej kochankowie chcieli po prostu zdobyć jedną z bliźniaczek Sauveterre dla rozgłosu, wpływów lub po to, by się tym chwalić. A Kasim pragnął właśnie jej i dlatego nie potrafiła mu się oprzeć. Poza tym czuła, że osiągnięcie spełnienia i to głębokie, może takie, które zmienia całe życie. To również wydawało się przerażające, skoro mieli spędzić razem tylko jedną noc, ale wiedziała, że jeśli podda się lękom i wycofa, będzie tego żałować do końca życia.

Światła w luksusowym apartamencie były przyćmione. W wiaderku na stole chłodził się szampan, a z okna roztaczał się widok na wieżę Eiffla. Powietrze wypełniały

stłumione dźwięki francuskiego tria jazzowego – zmysłowy saksofon, subtelne altówki i odrobina perkusji.

Angelique weszła prosto w pułapkę i niezbyt dobrze wiedziała, jak się tu znalazła. Maurice odprowadził ich korytarzem. Potem kazała mu wrócić i skończyć posiłek oraz zatrzymać ich zamówienie. Drugi ochroniarz, Charles, stojący już przy drzwiach apartamentu, zapewnił ją, że przed jej przybyciem do restauracji sprawdził dokładnie wszystkie pokoje i od tamtej pory nie ruszał się z miejsca.

Te przyziemne szczegóły z całą pewnością nie były romantyczne, ale każdy z nich stanowił jeden z wielu drobnych kroków, które doprowadziły ją do tej chwili.

– Fascynuje mnie ta sukienka – powiedział Kasim, biorąc ją za rękę i obracając. – To dzieło sztuki. Boję się jej dotknąć. – Opuścił rękę, ale przytrzymał jej palce. Stali teraz twarzami do siebie. – Ale chcę dotknąć ciebie.

Wysunęła rękę z jego uścisku i odłożyła torebkę na stół.

– Nie przywykłam do tego, żeby ktoś mnie dotykał.

– Angelique, nie mam zamiaru ścigać cię po tych wszystkich pokojach. Jeśli zmieniałś zdanie, to po prostu powiedz.

– Nie zmieniałam zdania, tylko jestem zdenerwowana.

– Nie musisz się denerwować. Nie będę cię poganiał.

Nie musiał. To jej się śpieszyło. Nie chciała się poddać wahaniu, które w ten czy inny sposób ograniczało ją przez większą część życia. Tak naprawdę czekała na tę chwilę od popołudnia. Uczucia, które wzbudzał w niej Kasim, były zbyt mocne, by się im oprzeć. Jeszcze przy nikim nie czuła

się tak bardzo sobą jak przy nim. Chciała być sobą i chciała, żeby on pragnął właśnie jej, Angelique.

Rozsunęła zamek błyskawiczny na plecach, powoli opuściła sukienkę z ramion i wyszła z niej bardzo ostrożnie, nie pozwalając, żeby spódnica otarła się o podłogę. Kasim głośno westchnął.

- Powiedziałeś, że boisz się dotknąć tej sukienki - wyjaśniła. Unikając jego spojrzenia, starannie złożyła sukienkę wzdłuż na pół i umieściła na poręczy fotela. Teraz miała na sobie tylko srebrne buty na wysokich obcasach i majtki w kolorze lawendy, które przecinały górną połowę jej pośladków szerokim pasem koronki. Często przebierała się szybko na zapleczu sceny w towarzystwie półnagich modelek i teraz nie czuła się szczególnie zawstydzona. Mimo wszystko odwróciła się do niego z onieśmieleniem. Były to swego rodzaju powtórne narodziny. Łzy napłynęły jej do oczu na myśl, że zrzuca z siebie zbroję swojej siostry i staje się tylko Angelique.

- Co się dzieje? - zapytał cicho Kasim. Podeszedł do niej, ujął ją pod brodę i spojrzał w jej załzawione oczy.

- Rzadko pozwalam sobie po prostu być. - Życie było znacznie łatwiejsze, gdy myślała tylko o przyszłości, o swojej siostrze albo o kawałku tkaniny. Teraz zaś czuła pełne spektrum emocji, które rozbudzał w niej Kasim - zmysłową niecierpliwość, pożądanie, tęsknotę, niepewność - i to wszystko ją przerażało.

Pogładziła klapę jego marynarki i ostrożnie podniosła wzrok, obawiając się tego, co zauważy w jego oczach. To,

co dostrzegła, sprawiło, że ziemia usunęła jej się spod stóp. W jego oczach błyszczało gwałtowne pożądanie, a także coś, co przypominało czułość.

- Zajmę się tobą - obiecał niskim głosem i pochylił głowę nad jej twarzą.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kasim był zupełnie rozluźniony i zaspokojony seksualnie. Nie miał ochoty się ruszać. Pod plecami czuł gładkie prześcieradło, na sobie ciepłe ciało Angelique. Chłodne pasma jej włosów rozsypały się po jego piersi i szyi.

Spała mocno, zaspokojona tak jak on. Przymknął oczy i pomyślał o tym wszystkim, co robili razem: o chłodnych miękkich dłoniach, gorących wilgotnych ustach, nogach, które jak jedwab przesuwwały się po jego nogach. Nie robili niczego ekstrawaganckiego. Kasim zwykle pozwalał swojej partnerce zdecydować, do czego zechce się posunąć. On sam nie potrzebował wyuzdanych pozycji ani rekwizytów, wystarczała mu chętna partnerka. Ale kanapa w salonie im nie wystarczyła. Przeszli do sypialni i tu znów pochłaniali się nawzajem.

To nie był zwykły entuzjazm i podniecenie nowością, lecz totalne zanurzenie. Jak na kobietę, która rzadko to robiła, Angelique zadziwiająco chętnie rzuciła się w ogień namiętności, a Kasim płonął wraz z nią.

A teraz to, że zupełnie się zatracił, mocno go niepokoiło. Pomyślał, że powinien wstać i już teraz odwiedzić ją do domu, ale jego ciało miało na ten temat własne zdanie. Mocniej zacisnął na niej ramię, walcząc z chęcią, by nakryć ją sobą i znowu posiąść.

Jedna noc nie mogła wystarczyć.

Śpij, nakazał sobie. Śpij, a rano zastanowisz się nad tym z jasnym umysłem. Ale oczy nie chciały się zamknąć. Wpatrywał się w ozdobne kasetony na suficie. Z salonu do sypialni wpadało przyćmione światło.

Angelique westchnęła przeciągle i poruszyła się. Jej rzęsy połaskotały jego skórę.

- Chce mi się pić, ale nie chcę mi się ruszać - powiedziała ochryple.

Kasim był bardzo głodny. W milczeniu wsunął palce w jej włosy i pogładził ją po głowie. Westchnęła, odsunęła się i poszła do łazienki. Oparł głowę na ramieniu, słuchając szumu wody. Gdy pojawiła się w szlafroku, uniósł się na łokciu.

- Wracaj do łóżka.

- Ta kolacja i tak już trwała bardzo długo - odrzekła sucho. - Nie chcę dawać prasie jeszcze większej pożywki.

Z tymi słowami poszła do salonu.

Cała jej dusza drżała. Przeżycie było tak intensywne, że czuła się obnażona i zupełnie w rozsypce.

Wiedziała, że Kasim przyszedł do salonu za nią, ale nie odwróciła się z obawy, że gdyby napotkała jego spojrzenie i zobaczyła go nagiego, to za kilka sekund znów znalazłaby się w łóżku. Wprawnym ruchem zasunęła suwak na plecach i odrzuciła włosy do tyłu. Koraliki sprawiały, że sukienka była ciężka i sztywna jak zbroja.

Znalazła torebkę, a w niej telefon. Zauważyła wiadomość od brata. Prosił, żeby go zawiadomiła, gdy bezpiecznie dotrze do domu. Przewróciła oczami i wyciągnęła z torebki

szminkę. W łazience poprawiła resztę makijażu. Gdyby jakiś fotograf czatował przy wyjściu z hotelu, nie chciała wyglądać tak, jakby spędziła cały wieczór w łóżku księcia.

- Nie musisz jeszcze iść.

- Powinieneś się wyspać. - Napotkała jego spojrzenie w lustrze. - Napracowałeś się.

Kasim zaśmiał się cicho. Podszedł bliżej i obrócił ją twarzą do siebie.

- Ten twój język. Gdyby nie przyjemność, jaką mi dzisiaj sprawił, przeklinałbym go.

Zarumieniła się, omijając go wzrokiem. Kasim pochylił głowę i odnalazł jej usta.

- W tej chwili lubię twój język. Pozwól mi się znów z nim przywitać.

Chyba raczej chodziło mu o pożegnanie? Ich usta rozchyliły się i stopiły ze sobą, języki odnalazły się nawzajem. Angelique zamruczała z zadowoleniem i przycisnęła się do niego, on zaś obejmował ją coraz bardziej namiętnie, aż zaczęła się obawiać o sukienkę Trelli.

- Wracajmy do łóżka - rzekł z determinacją.

- Jeśli to możliwe, wolałabym, żeby dzisiejszy wieczór pozostał naszą tajemnicą - powiedziała bardziej szczerze, niż miała zamiar, ale żadne uprzejme uwagi w stylu „było bardzo miło” nie wchodziły w grę. Wiedziała, że jeśli Kasim zacznie nalegać, to zostanie do rana. - Gdyby ktoś mnie tu zobaczył jutro rano, rzuciłoby to cień na coś, co było bardzo przyjemne.

Na króciutką chwilę przymrużył czy i zacisnął usta.

- Lecę jutro do Londynu. Poleć ze mną.

Zamrugnęła ze zdziwienia. Przyzwyczaiła się już do myśli, że to ma być tylko jedna noc i teraz poczuła przypływ nadziei. Równocześnie jednak pomyślała: to niemożliwe. Jakim sposobem?

- Myślałam... Mówiłeś bardzo jasno, że nie będzie żadnej kontynuacji - powiedziała, szukając jego spojrzenia.

- Jeszcze tylko jedna noc. Nic więcej nie mam na myśli.

- No tak. - Uśmiechnęła się z żalem. - Im częściej będziemy się widywać, tym większe ryzyko, że staniemy się sensacją.

- Wciąż próbujesz mnie odstraszyć? To prawda, jest mała szansa, by nikt się o nas nie dowiedział. Ale co z tego? To nie jest żadna przeszkoda.

- Nie - mruknęła, próbując się odsunąć. Może w przyszłym tygodniu, kiedy pojedzie do Berlina? Musiała się nad tym zastanowić.

Zamknął ramiona wokół niej, tak że musiała stanąć nieruchomo.

- W takim razie jakie są inne przeszkody? - zapytał.

- Trella ma przylecieć do Paryża.

- I co z tego?

- Musimy skończyć wyprawę twojej siostry.

- Hasna nie będzie nosiła wszystkich tych ubrań pierwszego dnia po ślubie. Wezmę na siebie odpowiedzialność za wszelkie opóźnienia.

- Nie o to chodzi. - Znow próbowała się od niego odsunąć, on jednak przytrzymał ją przy sobie. - Trella nigdy nie zostaje tam sama, szczególnie na noc.

- Ile wy macie lat?

- Dwadzieścia cztery. I nie osądzaj nas pochopnie. - Owszem, wszyscy traktowali Trelę jak dziecko, ale były po temu powody. A jednak Trella zamierzała polecieć do Paryża sama. Czy to znaczyło, że gotowa jest już na większą niezależność?

Angelique stała nieruchomo w objęciach Kasima, myśląc o tym, co wcześniej powiedziała braciom: że Trelli trzeba zostawić trochę przestrzeni, by mogła odzyskać pewność siebie. Ale jeśli doprowadzi to do regresu? Po prostu szukała usprawiedliwienia, żeby opuścić siostrę. Co się z nią działo? Berlin, pomyślała znowu, bo to pozostawiało jej jeszcze tydzień do namysłu. Ten mężczyzna jak na jej gust poruszał się o wiele za szybko.

- Czy chodzi o bezpieczeństwo? Twoi ochroniarze mogą polecieć razem z nami.

- Nie, to znaczy tak, musieliby polecieć. Henri ma w Londynie mieszkanie, które jest zupełnie bezpieczne. Nie, chodzi o Trelę. Mogłabym ją zapytać...

- Ja nie pytam obcych osób o pozwolenie, gdy chcę wyjechać gdzieś z kochanką.

- To nie... Ty nie rozumiesz. - Z kochanką. Na dźwięk tego słowa serce zabiło jej mocniej.

- W takim razie oświeć mnie.

- Nie - odpowiedziała śmiało. Nigdy nie opowiadała o przeżyciach Trelli. To były sprawy jej siostry, a poza tym Angelique nie lubiła wracać do tych wspomnień, bo w oczy natychmiast zaczynały szczypać ją łzy.

Palce Kasima mocniej wpiły się w jej biodra.

- Czy ja śpiam z tobą, czy z twoją siostrą, Angelique?

- Właśnie na tym polega problem, Kasim. Właśnie na tym

- odrzekła i łzy jednak napłynęły pod powieki.

Kasim zaczął podejrzewać, że Angelique próbuje nim manipulować, ale cierpienie na jej pięknej twarzy było prawdziwe i mimowolnie wzbudziło w nim instynkty opiekuńcze. Mocniej zacisnął wokół niej ramiona. Przygryzła usta i niespokojnie zmarszczyła czoło. Kasim odsunął się i podniósł z podłogi spodnie.

- Wyjaśnij - rzekł krótko, zakładając je i narzucając koszulę na ramiona.

- To trudne - powiedziała cicho. - Tak naprawdę to chyba nie ma sensu. Ale tak właśnie czuję. - Westchnęła ciężko. - A z nas dwóch to ja jestem tą wrażliwą, która kieruje się emocjami.

Wydawała się zupełnie zagubiona. Kasim skrzyżował ramiona na piersiach, próbując nie poddać się współczuciu. W dzieciństwie zbyt często bombardowany był cierpieniem innych i nauczył się nie dopuszczać do siebie głębokich emocji. Matka i Fatina wiecznie ze sobą walczyły i każda z nich próbowała go przeciągnąć na swoją stronę, potem była gehenna Jamala i nieutulony żal Hasny. Nie potrafił uleczyć cierpienia innych, ale mógł chronić siebie. Gdy

dostrzegł, że Angelique również dręczą jakieś demony, miał ochotę natychmiast zakończyć tę rozmowę, nie ruszył się jednak. Chciał, żeby zaczęła mówić, chciał zrozumieć, dlaczego tak mu się opiera, chciał jej pomóc.

- To miałam być ja - powiedziała z udręczonym spojrzeniem. - To porwanie. Zawsze byłam spokojniejsza i bardziej nieśmiała niż Trella. Kiepsko radziłam sobie z matematyką i potrzebowałam dodatkowych lekcji. Był koniec semestru, przyjechał po nas szofer i Trella już wyszła na zewnątrz. Była ekstrawertyczką i chciała pożegnać się ze wszystkimi. Mój korepetytor zawołał ją, bo myślał, że to ja. Podeszła do niego, żeby mu powiedzieć, że ja zaraz przyjdę, a on ją pochwycił. - Pstryknęła palcami. - Tak po prostu. Ramon pojawił się w porę, zdążył to zobaczyć i gonił furgonetkę tak daleko, jak się dało, ale mieli dobrze przygotowany plan ucieczki...

Usta miała zupełnie białe. Drżącą ręką wsunęła kosmyk włosów za ucho.

- Czy ona została... - Nie chciał kończyć tego pytania. Kim trzeba być, żeby napastować dziewięcioletnie dziecko?

- Tylko Trella może mówić o tym, co się zdarzyło w ciągu tych pięciu dni - odrzekła Angelique drżącym głosem. Ale ona wiedziała. Widział odpowiedź w jej oczach. Do diabła, cokolwiek się wtedy zdarzyło, musiało to być piekło.

Ujął jej dłonie, próbując je rozgrzać.

- Dręczy cię poczucie winy ocalonego - powiedział cicho.
- Rozumiem to. - I naprawdę rozumiał. To Jamal powinien prowadzić takie życie, jakim teraz cieszył się Kasim.

Obydwaj byli synami króla, nie różniło ich nic oprócz tego czegoś, co sprawia, że każda osoba jest odrębnym bytem.

- Poczucie winy to tylko część tego. Już wcześniej byliśmy znane, choć wcale nam na tym nie zależało, i właśnie dlatego stałyśmy się celem porwania. Bliźniaczki Sauveterre, jeden ze skarbów Europy, rozumiesz? Oczywiście wyznaczono okup za Trellę i oczywiście prasa oszalała i zrobiła z tego sensację.

Odchrząknęła z wyraźnym trudem.

- Ojciec musiał wykorzystać ten cyrk dla naszego dobra. Wyglądałam zupełnie jak Trella, więc wykorzystali moją twarz, żeby błagać o jej powrót. Każdy szczegół mógł się okazać kluczowy dla jej odnalezienia. Zostałam okropnie wykorzystana. Ojciec to rozumiał i za nic nie chciał tego zrobić, ale kiedy jest się w desperacji...

Do oczu napłynęły jej łzy. Przycisnęła dłoń do piersi.

- Przez cały czas... Kasim, więź między bliźniakami istnieje naprawdę. W każdym razie między Trellą a mną. Wiedziałam, że jest przerażona i cierpi. To było nieznośne. A potem wróciła zupełnie załamana i to też czułam.

Usta jej drżały. Kasim musiał wziąć ją w ramiona. Drżała jak zwierzątko, które cudem uniknęło śmierci.

- Teraz jest bezpieczna, prawda? - powiedział łagodnie prosto w jej włosy. - Wróć tutaj, Angelique. To było dawno, a Trella jest teraz bezpieczna. Obydwie jesteście bezpieczne.

Skinęła głową i pociągnęła nosem, ale czuł, że przez jej umysł wciąż przebiegają mroczne wspomnienia. Wsunęła

ręce pod jego koszulę i objęła go w pasie. Koralliki na jej sukience drapały jego nagą skórę. Gładził ją po głowie, próbując pocieszyć.

- Obawiasz się zostawić ją samą, żeby znowu się nie zdarzyło coś złego?

- Przez cały czas boję się wszystkiego. - Jej policzek przyciśnięty do jego piersi był mokry. - Taka właśnie jestem, Kasim. Przez cały czas się zamartwiam. Jestem introwertyczką. Ale musiałam stać się tą silną. Żeby stanąć przed kamerami i błagać o jej powrót, musiałam udawać, że jestem nią. W pewien sposób musiałam stać się nią. Nie mogłam już dłużej być cichą, nieśmiałą Angelique, która przez cały czas chowa się za siostrą. Moja tarcza ochronna została zniszczona, więc to ja musiałam się stać taką osobą.

Otarła policzki i znów się do niego przytuliła.

- Powinniśmy prowadzić beztroskie życie, ale Trelli to odebrano. Wiem, że gdyby chodziło o mnie, ona stanęłaby na wysokości zadania, więc ja też musiałam to zrobić. Wszystko, co robię, robię dla nas obydwu. Czasami wydaje mi się, że jestem nią i że już nie potrafię być po prostu sobą.

- A kim byłaś dzisiaj? - zapytał, odwracając jej głowę tak, by musiała na niego spojrzeć.

Cofnęła się i wpatrzyła w czubki swoich palców.

- Wykradłam dzisiejszy wieczór dla siebie.

- Dobrze. To jest prawidłowa odpowiedź.

Szturchnęła go lekko, a zaraz potem znów oparła głowę o jego ramię.

- Ale nie mogę być taką egoistką i brać wszystkiego, co chcę. Nie mogę zrobić tego Trelli. Rozumiesz?

- Wiesz chyba, że nie możesz przeżyć życia za nikogo, prawda? - Ile razy bezskutecznie próbował rozwiązać problemy Jamala? - Nie możesz nikogo wiecznie chronić. To nie jest uczciwe wobec żadnej z was. Każdy sam odpowiada za siebie.

- Wiem - mruknęła. - W końcu będziemy musiały zacząć żyć osobno. Obydwie o tym wiemy. Ale nie mogę jej do tego zmusić i z całą pewnością nie pozwolę, żebyś ty to zrobił. A prawda jest taka, że... - Odchyliła głowę do tyłu i popatrzyła na niego poważnie. - Ja nie jestem impulsywna. Myślę powoli. Jeśli chcesz, żeby Angelique gdzieś z tobą pojechała, to musisz jej dać czas, żeby ułożyła sobie wszystko w głowie.

Zastanowił się nad tym, zdając sobie sprawę, że nie mają zbyt wiele czasu. Ojciec wspominał już, że poszuka mu narzeczonej zaraz po ślubie Hasny.

- Ile czasu potrzebujesz? Chciałem wyjechać z samego rana, a jest już... - Rozejrzał się i zaklął pod nosem. - Teraz już nigdzie nie ma zegarów.

Puścił ją i znalazł komórkę. Była już prawie północ.

- Rano mam spotkanie. Przyjdź do mnie później w ciągu dnia, to wszystko zorganizuję.

- Sama potrafię sobie wszystko zorganizować - powiedziała i wydeła usta ze smutkiem. - Mogę zadzwonić do matki i zapytać, czy miałyby ochotę zostać w Paryżu z Trellą na noc. Czy ktoś ci kiedyś odmówił, Kasim?

- Gdy ktoś próbuje, szybko sobie uświadamia, że to tylko strata czasu. Ale ty chyba uczysz się powoli.

- Nie mów tak - skrzywiła się. - To wciąż mój czuły punkt. Potrafię na oko odciąć idealny metr kwadratowy materiału, ale nie każ mi dodawać połowy do trzech czwartych. A teraz muszę znów nałożyć szminkę. - Wyciągnęła złotą oprawkę w jego stronę. - Trzymaj usta przy sobie.

- Najpierw tu przyjdź.

Zatrzymała się ze szminką w ręku i spojrzała na niego wyzywająco.

- Gdybym powiedziała „nie”, zmarnowałabym tylko warstwę szminki, tak?

- No popatrz, jednak uczysz się bardzo szybko.

Przewróciła oczami, ale podeszła, żeby go pocałować.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

„Jeśli będę Cię potrzebować, to zadzwonię”.

Angelique dostała tę wiadomość już w Londynie. Nie powiedziała nikomu z rodziny, że Trella zostaje sama na noc w Paryżu. Wspólnie uznali, że lepiej postawić braci przed faktem dokonanym.

Trella poradziła sobie doskonale i była bardzo dumna ze swojego osiągnięcia. Angelique też była z niej dumna, do tego stopnia, że się popłakała. Trella wybuchnęła śmiechem, uścisnęła ją i nazwała małą wrażliwą Gili.

Mieszkanie w Paryżu na ostatnim piętrze budynku firmy było absolutnie bezpieczne. Krawcowe i pozostały personel przebywali tylko na niższych piętrach, w razie potrzeby pracując do późna w nocy, ale do mieszkania prowadziło osobne wejście połączone wewnętrznym korytarzem z biurem.

Trella prosiła Angelique, żeby ta zrobiła wreszcie coś dla siebie.

- Zbyt długo już cię powstrzymywałam - powiedziała i dodała, patrząc na nią przebiegle: - Poza tym jestem ciekawa, co się dzieje z Henrim i Cinnią. Może uda ci się czegoś dowiedzieć.

Angelique tylko się roześmiała, ale mimo wszystko miała wyrzuty sumienia, że wyjeżdża. Gdyby Trelli przytrafił się

regres, nigdy by sobie nie wybaczyła. Z drugiej strony bardzo chciała znów się zobaczyć z Kasimem. To był zupełnie nowy dla niej stan umysłu. Po tym, co przydarzyło się Trelli, przez cały wiek dojrzewania unikała chłopców i seksu, a gdy wreszcie zaczęła się spotykać z mężczyznami, trudno jej było znaleźć takiego, który spełniałby standardy wyznaczone przez jej ojca i braci. Kandydaci odpadali jeden po drugim, bo zniechęcały ich ograniczenia istniejące w jej życiu albo też okazywali się zwykłymi karierowiczami i oportunistami. Angelique była tym zirytowana i rozczarowana, ale tak naprawdę nigdy nie cierpiała. Żaden z tych mężczyzn nie trafił do jej serca, żaden nie wzbudził w niej głębszych uczuć i żadnemu nie pozwoliła stanąć między sobą a rodziną.

Pod pewnymi względami przerażał ją wpływ, jaki miał na nią Kasim. Fascynował ją i przez to miał nad nią władzę. Był pewny siebie i niemal brutalnie szczery, ale to również jej się podobało. A w dodatku jak potrafił uwodzić! Fizycznie oczarował ją bez reszty. Nie opowiadała Trelli szczegółów tamtego wieczoru, ale siostra stwierdziła po prostu:

- Wiem, że z nim spałaś. Nie zaprzeczaj. Nawet jestem trochę zazdrosna, ale to dobra zazdrość, bo uświadamiam sobie, co mnie omija.

Angelique wiedziała, że Trella potrafi doskonale odczytywać mowę jej ciała. Reagowały tak samo, więc siostra potrafiła przejrzeć ją na wylot. Ale i tak czuła się niełojalna, jadąc do Londynu na spotkanie z mężczyzną. Przez cały czas powtarzała sobie, że to będzie tylko jedna

noc. Kasim nie obiecywał jej niczego więcej, ona też nie, choć miałyby ochotę. Z drugiej strony nie wiedziała, co miałyby znaczyć to „więcej”. Cokolwiek to było, Kasim ją pociągał.

Puls jej przyśpieszył, gdy dostała od niego wiadomość. Obiecał, że będzie w mieszkaniu jej brata najpóźniej za godzinę. Angelique wrzuciła torbę do pokoju, którego używały obie z Trellą, sprawdziła, czy w lodówce jest jakieś przyzwoite wino, i niespokojnie kręciła się po salonie, zastanawiając się, czy wyjdą gdzieś na kolację, a jeśli tak, to gdzie i w co powinna się ubrać.

- Och, nie! - zawołała, gdy naraz zauważyła na stoliku do kawy rozdartą kopertę przesyłki kurierskiej, z której wysypywała się biżuteria warta co najmniej sto tysięcy euro. Klejnoty na szklanym stoliku wyglądały jak zawartość jaskini Alibaby.

Angelique z ciężkim sercem usiadła na kanapie. Zastanawiała się, czy nie wysłać wiadomości do Trelli, ale Henri bardzo pilnie strzegł swojej prywatności i chyba by ją zabił, gdyby się dowiedział, że to widziała. Nie mogła dzielić się tym jak tanią plotką, nawet z Trellą. Ale co się stało? Henri był zdeterminowany nigdy się nie ożenić, ale wydawało się, że doskonale do siebie pasują z Cinnią. Angelique gotowa byłaby postawić każde pieniądze na to, że Cinnia szczerze go kocha. Dlaczego zatem zwróciła mu prezenty?

Z niespokojnym sercem wrzuciła biżuterię do koperty. Jej uwagę przyciągnęła wysadzana różowymi i białymi

brylantami bransoletka, którą Cinnia nosiła niemal przez cały czas. Angelique po raz pierwszy obejrzała ją dokładnie i nie mogła uwierzyć, że Cinnia chciała się pozbyć takiego klejnotu. Bransoletka była przepięknej roboty. Obróciła ją w rękę, szukając znaku artysty, który ją wykonał.

Drgnęła, gdy drzwi za nią otworzyły się. Spodziewała się Maurice'a, tymczasem był to Kasim.

- Jak się dostałeś do budynku? - zapytała, rumieniąc się z radości.

Zamknął drzwi, objął ją i pocałował.

- Tęskniłaś za mną - stwierdził, gdy Angelique natychmiast się do niego przytuliła.

- A ty za mną nie tęskniłeś? - Chciała, żeby to zabrzmiało nonszalancko, tymczasem usłyszała w swoim głosie niemal błaganie.

Opuścił ręce i przycisnął jej biodra do swoich.

- Myślałem o tobie.

- To dobrze - odrzekła lekkim tonem. - Ale naprawdę jestem ciekawa, jak się dostałeś do budynku. Tu mogą wejść tylko mieszkańcy.

- Zgadza się. Dostałem kod dzisiaj rano, kiedy kupiłem tu mieszkanie. Chcesz je obejrzeć? - W końcu ją puścił i podszedł do drzwi.

- Kupiłeś mieszkanie w tym budynku dzisiaj rano? - Angelique wyrosła w bogatej rodzinie, ale udało im się zdobyć to mieszkanie tylko dlatego, że ojciec kupił je, gdy budynek był jeszcze w fazie projektu. Był to nieprzystoicie ekskluzywny adres i na możliwość zakupu oczekiwała długa

kolejka dygnitarzy i technomiliarderów z rozmaitych krajów. Przeskoczenie tej kolejki musiało kosztować potworne pieniądze. Przyszło jej do głowy, że chyba jednak nie doceniała bogactwa i wpływów Kasima.

- To dobra inwestycja, a moja matka lubi Londyn. - Wzruszył ramionami. - Jeśli ja nie będę z niego korzystał, to ona może tu się zatrzymywać. Sądziłem, że spodoba ci się ze względu na dyskrecję. Jakimś cudem w internecie jeszcze nic o nas nie ma. Pomyślałem, że może uda się utrzymać ten stan rzeczy nieco dłużej i zamówiłem kolację. Przywiozą ją za dwie godziny.

- Przecież mogliśmy zostać tutaj - zauważyła.

Kasim skrzywił się boleśnie.

- Nie mam zwyczaju zakradać się do sypialni dziewczyny w domu jej rodziców.

Wolał kupić za kilka milionów funtów mieszkanie, którego zamierzał używać tylko przez jedną noc. Powiedziała sobie, że nie powinna przywiązywać do tego zbyt wielkiej wagi.

- Czy mam się przebrać? - Wciąż miała na sobie podróżny strój: ciemnogrnatową dżersejową spódnicę i jasnożółtą górę, jedno i drugie własnego projektu. Ubrania były stonowane, kobiece, lekkie i klasyczne.

- Wyglądasz pięknie. - Obrzucił ją wzrokiem od stóp do głów. - Poza tym i tak musisz tylko przejechać windą.

- Nawet nie będziesz udawał, że zapraszasz mnie do siebie, żeby pokazać mi obrazy? - Oparła dłonie na biodrach i dopiero teraz uświadomiła sobie, że wciąż

trzyma w ręku bransoletkę Cinni. – Zaraz, muszę to tylko odłożyć i wziąć telefon.

– Co to jest? – zapytał Kasim i pochwycił ją za nadgarstek. Rozchyliła palce.

– Coś, co Henri kupił dla Cinni – odrzekła ostrożnie. – Mam zamiar go zapytać, gdzie to kupił, bo to niezwykła robota. Popatrz tylko na te detale. Widać, że wszystkie te łapki zostały odlane pojedynczo. Musiało to być bardzo żmudne. Widziałeś kiedyś coś takiego?

Kasim wziął do ręki bransoletę i przyjrzał jej się z dziwnym wyrazem twarzy. Naraz, jakby uświadomił sobie, że ona na niego patrzy, wyprostował się i oddał jej bransoletkę.

– Nie – odpowiedział nieco za późno. – Chodźmy już.

Wyczuła jego gwałtowną zmianę nastroju i jej serce zabiło mocniej.

– Co się stało?

– Nic.

Z całą pewnością kłamał. Poczowała się urażona. Wsunęła bransoletę do koperty i zabrała swój telefon.

W windzie panowało ciężkie milczenie. Kasim mocno zaciskał usta. Maurice jechał razem z nimi, toteż Angelique milczała. Ochroniarz wszedł do mieszkania Kasima pierwszy, żeby sprawdzić, czy jest czyste, bezpieczne, a także dobrze zaopatrzone.

Mieszkanie było podobne do tego, które zajmowała jej rodzina. Duży salon miał balkon z widokiem na Tamizę. Drzwi obok prowadziły zapewne do kuchni, a dalej, po

drugiej stronie korytarza, znajdowały się łazienki i sypialnie. Wszędzie unosił się lekki zapach farby. Meble były współczesne, na ścianach wisiało kilka przyzwoitych obrazów. Dekorator był kompetentny, choć może nieco brakowało mu wyobraźni.

Gdy Maurice zostawił ich samych, Kasim natychmiast pociągnął Angelique w ramiona i pocałował namiętnie, niemal agresywnie, jakby od razu chciał wrócić do stanu, który osiągnęli w Paryżu. Było to bardzo podniecające, jednak poczuła się dziwnie.

- Czy mogę najpierw obejrzeć mieszkanie? - zapytała, gdy jego usta przesunęły się na jej szyję. Miała wrażenie, że Kasim ją wykorzystuje.

- Jeśli chcesz - odrzekł, nie wydawał się jednak zadowolony. Nie wiadomo skąd pojawił się między nimi dziwny dystans.

- A ty je w ogóle widziałeś?

- Bardziej interesuje mnie to. - Zatrzymał wymowne spojrzenie na jej ustach. Poczuła gęsią skórę, ale wiedziała, że coś jest nie tak. Ujęła go pod brodę.

- Kasim, co cię tak rozzłościło?

- Nic mnie nie rozzłościło. - Odsunął się od niej i podszedł do baru. - Tylko dzieci się złoścą. Chcesz wina?

Odpowiadał krótko, poirytowanym tonem.

- Z jakiegoś powodu zdenerwowała cię ta bransoletka. Widziałeś ją już gdzieś? - Angelique miała dobrą intuicję. - Jeśli tak, to lepiej mi o tym opowiedz, bo w przeciwnym wypadku zacznę sobie wymyślać jakieś historyjki.

- Nigdy jej nie widziałem - odrzekł bezbarwnie, nalewając wina do dwóch kieliszków. - Ale ta robota wygląda mi na Jamala. On projektował biżuterię.

Wbił korkociąg w korek i wyciągnął go nerwowym ruchem. Twarz wciąż miał napiętą.

- Mój ojciec nie potrafił mu tego wybaczyć. Uważał, że to obraza wobec jego męskości. Wstydził się, że ma syna, który jest artystą - rzekł z lekceważeniem w głosie. - A matka to wykorzystywała.

- W jaki sposób?

- Jamal jest... to znaczy był synem Fatiny, drugiej żony mojego ojca. Moja matka...

Odstawił butelkę. Przez chwilę wyglądał, jakby był na krawędzi wybuchu. W jego oczach płonęło dziwne światło.

- Nie powinno się wykorzystywać dzieci w walkach między rodzicami, ale moja matka przez cały czas go krytykowała - wobec mnie, wobec mojego ojca, publicznie. Jeśli tylko miała okazję upokorzyć jego i Fatinę, nie żałowała sobie. Ale robiła to przebiegle. Drobne ukłucia, śmierć z powodu tysiąca skaleczeń - ciągnął ponuro.

- To okropne.

- Tak, to było okropne. Ojciec uparł się zmienić Jamala w kogoś, z kogo mógłby być dumny. Mówił mu, że to jego wina, że matka tak go krytykuje. Gdyby się zmienił, wszyscy mielibyśmy spokój. Za każdym razem, kiedy o tym myślę, wpadam we wściekłość.

- Nie potrafiłeś przemówić ojcu do rozsądku?

Kasim parsknął. Podniósł kieliszek i dotknął brzegu jej kieliszka.

- Na przykład to. Alkohol jest mi zupełnie obojętny, ale w Zhamairze jest absolutnie zabroniony. I nie chodzi tu o religię. Mamy w kraju tyle samo chrześcijan i żydów co muzułmanów, ale słowo mojego ojca stanowi prawo. Ojciec jest dyktatorem według wszelkich definicji.

- Ale kiedy wyjeżdżasz, robisz, co chcesz - zauważyła, spoglądając na jego zachodnie ubranie. - Czy twój brat nie mógł tak zrobić? Przepraszam, wiem, że łatwo powiedzieć, że mógł wyjechać z kraju i odwrócić się plecami do ojca. To nie jest proste, ale...

- Nie, to nie jest proste - zgodził się Kasim ponurym tonem. - Szczególnie że musiałyby opuścić matkę i resztę rodzeństwa. Fatina ma jeszcze czworo młodszych dzieci. A odrzucenie przez ojca bardzo go bolało. Rozpaczliwie pragnął zasłużyć sobie na jego szacunek. Dla niego to była zupełnie nieznośna sytuacja.

- To okropne - powtórzyła Angelique, przejęta współczuciem dla obu braci. Nic dziwnego, że Kasim pragnął odebrać władzę człowiekowi, w którym nie było ani odrobiny empatii i że tak bardzo walczył, by Hasna mogła wyjść za mąż z miłości.

- Jak on zginął? - zapytała cicho i dostrzegła, że twarz Kasima znów się napięła. - To chyba nie było samobójstwo?

Kasim przez dłuższą chwilę w milczeniu patrzył w swoje wino. Palce zaciśnięte na nóżce kieliszka miał zupełnie białe. Podniósł na nią wzrok i przez chwilę wydawało jej się,

że chce coś powiedzieć, zaraz jednak zacisnął usta i w końcu odezwał się neutralnym, jakby wyćwiczonym tonem.

- To był wypadek samochodowy. Wyjechaliśmy do Maroka w interesach. Jamál jechał drogą wzdłuż oceanu. Z natury nie był lekkomyślny, ale wyczerpywała go presja ojca, by porzucił projektowanie biżuterii, przez cały czas pracował ze mną i odpowiednio się ożenił. - Angelique widziała na jego twarzy, że wróciły do niego nieprzyjemne wspomnienia. - Samochód przejechał przez barierki i spadł na skały na dole. Nie było mi łatwo zadzwonić do ojca i powiedzieć mu o tym, ale znacznie gorsze było staniecie przed Fatiną i młodszym rodzeństwem...

Cierpienie na jego twarzy było dla Angelique nieznośne. Odstawiła kieliszek, podeszła do baru i otoczyła go ramieniem.

- Tak mi przykro.

- Dlaczego? Przecież ty nie miałaś z tym nic wspólnego. - Wciąż trzymał w dłoni kieliszek. Drugą rękę miał bezwładnie opuszczoną i nie odpowiedział na jej uścisk. Popatrzył na nią z góry.

- Nie powinnam cię zmuszać do tych wspomnień.

Drgnął i pociągnął łyk wina.

- To przez tę bransoletkę.

- Chciałeś, żebym ci pomogła myśleć o przyjemniejszych rzeczach. - Przesunęła palcem po linii jego kręgosłupa, próbując dotrzeć do niego za sprawą fizycznego kontaktu. - Teraz mogę to zrobić, jeśli chcesz.

- A co z podziwianiem mieszkania? - zapytał, wciąż sztywny i spięty.

- Widziałam już takie mieszkanie. Zupełnie takie samo. Ale to - zsunęła mu marynarkę z ramion - to dla mnie nowe terytorium.

Kasim nie zareagował.

- Zamierzam poznać to terytorium bardzo dokładnie - dodała drżącym głosem, pewna już, że on ją odrzuci.

- Przez następną godzinę nie zobaczysz nic oprócz sufitu - ostrzegł ją. Odstawił kieliszek i pochwycił ją za biodra.

- Może to ty będziesz oglądał sufit - powiedziała głosem drżącym z ulgi. - Nie przyszło ci to do głowy?

Kasim omal nie powiedział jej prawdy o Jamalu. Zazwyczaj bardzo się pilnował, by żadna kobieta nie przedarła się do jego wewnętrznego świata, i gładząc udo Angelique, zastanawiał się leniwie, jak to się stało, że tej dziewczynie udało się to w tak krótkim czasie.

Nie traktował kobiet jak niewinnej zachodniej rozrywki, na którą pozwalał sobie w podróży. Podchodził do związków seksualnych podobnie jak do związków w biznesie. Zdarzały się szybkie transakcje, inne trwały trochę dłużej, ale zawsze była to wymiana, umowa na jasno określonych warunkach. Kochanki nie zmuszały go do zmian w życiu i rzadko poruszały poza warstwą libido.

Ale ta kobieta... Tego ranka wydał mnóstwo pieniędzy tylko po to, by zapewnić im intymność, bo ostatniego wieczoru wspomniała, że nie chce, by zainteresowanie mediów obniżyło wartość tego, co było między nimi.

Dlaczego to zrobił? Co go mogło obchodzić, czy świat się o nich dowie i w jakim kontekście? Kasim nie miał nic przeciwko zainteresowaniu mediów.

Odsunął od siebie wizję innego mężczyzny, który dotyka tych jędrnych pośladków i złocistych ud. Przez całe dzieciństwo obserwował ojca, który musiał sobie radzić z konsekwencjami własnej pożądlivosti. Każdemu człowiekowi mogło się zdarzyć, że zacznie go pociągać nieodpowiednia osoba czy też raczej osoba niepasująca do jego życia. Poddanie się temu pożądaniu było przyczyną wszelkich problemów.

Kasim zawsze patrzył z wyższością na ojca i brata. Sądził, że potrafi wznieść się ponad takie pokusy. Ale czy tylko się oszukiwał, gdy powtarzał sobie, że związek z Angelique to prosty romans, który może się skończyć następnego ranka pocałunkiem i krótkim „miło było cię poznać”? Na samą myśl o tym, że mieliby się rozstać, zaborczo zacisnął palce na jej kolanie, jakby chciał przytrzymać ją przy sobie.

- Nie śpię - mruknęła z zadowolonym westchnieniem i odwróciła głowę w jego stronę. - Tylko myślę. Czy miałbyś ochotę spotkać się ze mną w Berlinie w przyszły weekend? Muszę tam pojechać.

- Myślałem, że mamy pozostać poza kręgiem zainteresowania mediów.

Jej senny uśmiech powoli się rozszerzył.

- Tak naprawdę pytam, czy po dzisiejszym wieczorze chcesz mnie jeszcze zobaczyć.

Ton jej głosu sprawił, że Kasim poczuł przyjemny dreszcz. Popatrzył na swoją dłoń wciąż zaciśniętą na jej udzie.

- Przy tym tempie zaczynam się obawiać o nasze życie, ale miałem zamiar poprosić, żebyś została tu przez cały weekend. W niedzielę muszę zabrać matkę i siostrę do Zhamairu, ale zorganizuję to tak, żeby wyjechać późno. - Musiał również odwołać lunch następnego dnia ze swoim sekretarzem spraw zagranicznych i jego brytyjskim odpowiednikiem.

- Nie miałam zamiaru zostawać przez cały weekend - odrzekła i w jej oczach znowu błysnął niepokój. Siostra.

- Nie? - zapytał Kasim z napięciem.

Poczucie winy walczyło w niej z tęsknotą.

- Zobaczę, czy uda mi się to zorganizować - powiedziała w końcu obronnym tonem.

Dłoń Kasima znów zaczęła się przesuwac po jej ciele. Nie przywykł do tego, by kobiety mu odmawiały i teraz bardzo pragnął, by Angelique skapitulowała. Nie chciał jej do tego zmuszać, chciał, żeby poddała się sama. Przetoczył się na nią, całując wszystkie wrażliwe miejsca na jej ciele.

- Powiedz mi, czego chcesz.

- Przecież wiesz - westchnęła, poruszając się przy jego dłoni i unosząc biodra.

Kasim powstrzymywał się z trudem, ale udało mu się ograniczyć tylko do pocałunku.

- Co dla mnie zrobisz?

- Wszystko - westchnęła i otworzyła oczy. Dobrze wiedziała, czego on się domaga - jej.

Objął jej głowę i opadł w nią bardzo powoli. Ich oddechy stopiły się ze sobą.

Jak mogła się temu oprzeć? Jak?

Angelique była nieco ogłuszona tym, czego przed chwilą doświadczyła. Nie chodziło tylko o gwałtowność namiętności Kasima, ale o zatracenie siebie, jakiego oboje doznali. Z trudem odzyskała poczucie własnej odrębności. Obydwoje zatracili się do tego stopnia, że nawet nie pomyśleli o prezerwatywie.

Teraz Kasim zasypywał ją czułością i niemal udało mu się wzbudzić w niej poczucie zupełnego bezpieczeństwa, jednak wciąż wyczuwała czające się w nim zagrożenie. Odruchowo wyciągnęła rękę i położyła ją płasko na jego piersi, nie pozwalając mu wciągnąć się na jego wilgotne od potu ciało.

- Co się stało? - Wziął ją za rękę i lekko ścisnął zębami czubek palca, a potem pocałował to samo miejsce. - Nie mogę niczego obiecać, jeśli chodzi o Berlin, ale postaram się. Może być?

W jego głosie brzmiało leniwe zaspokojenie, ona tymczasem czuła się zupełnie rozbita.

- Czy dlatego, że ktoś mógłby nas zobaczyć? - Zastanawiała się, jak długo udałoby im się ukrywać, ale nie mogło to potrwać długo, chyba że Kasim za każdym razem kupowałby nowe mieszkanie. Zresztą zdawało się, że jego ta perspektywa szczególnie nie martwi. - Czy to dla ciebie byłaby duża komplikacja, gdy chodzi o Hasnę, gdyby coś dostało się do prasy?

Kasim prychnął.

- Ja nie pytam siostry o to, jak mam prowadzić swoje prywatne sprawy.

Aha, a więc chodziło o jej siostrę. Zesztywniała i spróbowała się odsunąć.

- To był cios poniżej pasa - przyznał, znów zaciskając ramiona wokół niej. - Odwołuję to.

- Nie! - Odwróciła twarz. - Pocałunkami nie sprawisz, żebym o tym zapomniała.

Kasim westchnął z twarzą tuż przy jej policzku.

- Jestem rozpieszczony - stwierdził bez cienia wstydu. - Nigdy nie grałem drugich skrzypiec przy nikim oprócz ojca, a to też kiedyś się skończy, choć nie życzę mu śmierci. We wszystkich pozostałych sprawach jestem zupełnie autonomiczny.

- Ale ja się mam zadowolić rolą drugich skrzypiec w twoim życiu.

Przez długą chwilę panowało milczenie tak ciężkie, że Angelique w końcu spojrzała na niego ostrożnie, obawiając się, że naprawdę się rozzłościł. Nie dostrzegła jednak na jego twarzy złości, tylko głęboki namysł.

- Cały przyszły tydzień mam zajęty spotkaniami - powiedział chłodno. - Rozmowy z najpotężniejszymi przywódcami w regionie. Zdajesz sobie chyba sprawę, jak teraz wygląda nasza sytuacja polityczna i ekonomiczna? Stawka jest bardzo wysoka. Muszę tam być, bo inaczej ojciec pojedzie i wyśle nas z powrotem do epoki kamienia łupanego. Bardzo możliwe, że konferencja przeciągnie się

na kolejny tydzień. Tylko dlatego nie mogę ci obiecać, że przyjadę do Berlina.

- Rozumiem. - Teraz poczuła się tak, jakby próbowała coś na nim wymusić.

- A ty co tam będziesz robić?

- Gala projektantów mody, a potem bankiet. Mam tam pokaz, więc muszę być. Ciebie i tak by to pewnie nudziło.

- Często robisz takie rzeczy? Z kim tam zwykle bywasz?

Wydawało jej się, że usłyszała w jego głosie zazdrość, ale wolała się nie łudzić.

- Ze znajomymi z branży. Czasami z którymś z braci. Naprawdę to nic nie szkodzi, że cię nie będzie. Powinnam dziś wieczorem pokazać się na pewnej imprezie i... - Naraz uświadomiła sobie, że zapomniała odwołać obecność. Gdy się dowiedziała o przyjeździe Trelli, postanowiła zrezygnować z tej imprezy, ale zapłaciła opłatę za wstęp, bo pieniądze przeznaczone były na cel dobroczynny, który zwykle wspierała.

Naraz odsunęła jego ramiona i usiadła. Trella.

- Co? - zdziwił się Kasim.

Odrzuciła kołdry i wyszła z łóżka.

- Muszę zadzwonić do Trelli.

- Dlaczego?

- Po prostu muszę - wymamrotała. Szybko narzuciła na siebie jego szlafrok i wyszła do salonu, żeby poszukać komórki.

Uznała, że dziwne wrażenie w brzuchu to po prostu niewidzialny zegar odmierzający czas, który jeszcze

pozostał jej z Kasimem. Wszystko, co robiła, było zupełnie nie w jej stylu: nawiązała romans, zostawiła siostrę samą, nie wywiązała się ze zobowiązań.

Ale było jeszcze coś, co dręczyło ją podświadomie: siostra.

Kasim przyszedł do salonu w samych spodniach. Na jego widok Angelique przestała oddychać. Był piękny. Rzeźbione mięśnie poruszały się pod smagłą, gładką skórą. Podeszedł do stołu, na którym wciąż stała nietknięta kolacja, i otworzył wiklinowy koszyk.

- Powinniśmy coś zjeść, zanim zupełnie wystygnie. - Podniósł głowę, napotkał jej spojrzenie i z lekkim uśmiechem wsunął kciuki za szlufki spodni. Wyglądał w tej chwili tak seksownie, że niemal zaczęła się ślinić. - Chyba że masz ochotę na coś innego?

Przełknęła, próbując nie pokazać po sobie, że krew w jej żyłach zmieniła się w płynną lawę. Lepiej, żeby nie przyjeżdżał do Berlina. I tak miał nad nią zbyt wielką władzę.

- Lepiej zjedzmy. - Sięgnęła po pełne kieliszki z winem i zaniósła je na stół pod jego baczny spojrzeniem.

- Twoja siostra - odgadł.

- Wszystko u niej w porządku. - Przygryzła usta i spojrzała na niego niepewnie. - Powiedziała mi, że nie muszę się śpieszyć.

„Korzystaj, dopóki jesteś poza zasięgiem radaru” - tak brzmiała wiadomość od Trelli, Angelique jednak wyczuwała nastrój siostry. Trella może się nie bała, ale była

niespokojna. Użyły kodów identyfikacyjnych i to z pewnością Trella we własnej osobie kazała jej zostać w Londynie. Angelique wolą nie próbować połączenia wideo, zwłaszcza że miała na sobie szlafrok Kasima.

- Więc zostaniesz do końca weekendu. - Kasim otoczył ją ramieniem.

- A mam jakiś wybór? - zapytała cierpko.

Pogłodził ją po twarzy. Być może miały to być przeprosiny, ale powiedział tylko:

- Nie, jeśli ja mam tu coś do powiedzenia, to nie masz żadnego wyboru.

A potem całował ją, aż przywarła do niego i wszystkie myśli uleciały z jej głowy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Angelique nigdy w życiu nie była pijana ani nie zażywała narkotyków, najwyżej lekko kręciło jej się w głowie, gdy wypila kieliszek wina i prawie nic nie zjadła. Ale przy Kasimie czuła się tak, jak zapewne czują się ludzie, którzy używają imprezowych narkotyków.

Po weekendzie w Londynie żyła we mgle euforii i nastrój zmieniał jej się z chwili na chwilę. W jednej chwili wspominała dwa dni spędzone niemal w całości w łóżku. Wstawali tylko po to, by coś zjeść, a nawet wtedy kochali się wszędzie, gdzie się dało – na sofie, na krześle w kuchni, pod prysznicem. Była w takim stanie, że nic jej nie obchodził zaginiony transport płótna ani strata setek euro w postaci ręcznie robionej koronki, którą przyszyto do niewłaściwej sukni. W następnej chwili wpadała w depresję, pewna, że on już nigdy się do niej nie odezwie.

Pocałował ją głęboko w niedzielę późnym popołudniem, gdy na oboje czekały już samochody. W końcu ją puścił i powiedział:

– Nie będę się do ciebie odzywał. Przez cały czas mam spotkania. Postaram się przyjechać do Berlina. Jeśli mi się nie uda, to wymyślimy coś na następny weekend.

Ale czy rzeczywiście miał taki zamiar? Wolałaby proste, czyste zerwanie. Z tym mogłaby sobie poradzić, ale

nieustanna huśtawka między nadzieją a rozpaczą była absolutnie nie do zniesienia.

Jeśli nawet Trella zauważyła roztargnienie Angelique, nic nie powiedziała. Była zajęta wykańczaniem garderoby Hasny i wpadała w obsesję przy każdej sukience. Pracowała do późna i wstawiała wcześnie, żeby wszystkiego dopilnować. Trella zwykle spokojnie podchodziła do terminów i nigdy nie brakowało jej przekonania, że ich praca zostanie należycie doceniona. Angelique przychodziło do głowy, że siostra zakopała się w pracy, żeby jej unikać, ale naprawdę były spóźnione przez to, że Angelique została w Londynie o jeden dzień dłużej. Była wdzięczna Trelli za nadrabianie zaległości i sama również próbowała zwiększyć tempo i skupić się wyłącznie na pracy.

A potem, choć zdawało się, że czas wlecze się jak żółw, naraz znalazła się w pokoju hotelowym w Berlinie z telefonem w ręku, obsesyjnie sprawdzając wiadomości. Zachowywała się jak narkoman na głodzie. Poprzedniego dnia wysłała mu swój rozkład dnia i teraz zaczynała już wpadać w panikę z powodu jego milczenia, obiecała sobie jednak, że nie wyśle kolejnej wiadomości.

Wieczorny pokaz miał się odbyć w hotelu, w którym się zatrzymała. Apartament był przestronny i ultranowoczesny. Hotel prowadziła firma z Dubaju, która wiedziała, co to znaczy luksus. Angelique obiecała sobie, że po pokazie wymoczy się w wannie z jacuzzi. Obok wanny w gotowości czekały świece. Pomyślała, że będzie musiała utopić w tej wannie smutki, bo wyglądało na to, że Kasim się nie

pokaże. Ale nie powinna się dziwić. Walcząc ze łzami, rozłożyła ubranie na łóżku, uczesała włosy i zrobiła sobie makijaż. Teraz żałowała, że nie przywiozła ze sobą jakiejś kreacji Trelli. Stroje jej siostry zwykle były nieco wyzywające, tymczasem jej własne miały znacznie bardziej stonowany wygląd. Zanosiło się na melancholijny wieczór. Przed nią leżała jasnoniebieska sukienka z jedwabiu, bez rękawów, ale z szeroką marszczoną spódnicą. Gorset pokryty był cieniutką jak mgiełka koronką, która rozdzielała się na wysokości pępka na dwie połowy ciągnące się z tyłu jak krótki tren. Upięła włosy do tyłu, tak że opadały w luźnych falach na plecy, i pomalowała usta różową szminką. Do tego nałożyła proste kolczyki z kryształków, które chwytały refleksy światła, oraz naszyjnik w postaci aksamitnej obroży z podobnym kryształkiem. Naszyjnik od spodu miał wszyty przycisk alarmowy. Czasem żartowały z siostrą, że powinny zacząć sprzedawać ekskluzywne stroje alarmowe, ale nie chciały zdradzać się z tym, że same takie noszą.

Przez chwilę stała przed lustrem, patrząc na swoje odbicie i zastanawiając się, jak mogłoby wyglądać życie, w którym nie musiałaby nieustannie zachowywać czujności, na przykład w haremie księcia. Potrząsnęła głową i ruszyła do drzwi. Może lepiej, że Kasim nie przyjechał. Na takich pokazach, gdy jej obecność była zapowiedziana dużo wcześniej, zawsze ściągала na siebie mnóstwo uwagi. Maurice nosił nawet specjalne przyciemniane okulary, żeby nie oślepiały go światła fleszy.

Gdy wyszła z pokoju, Maurice spoglądał w telefon. Schował go zaraz, ale znów wyjął, gdy znaleźli się sami w windzie.

- *Je m'excuse* - powiedział. - To raport o jakiś zdjęciach, które wypłynęły. Wysyłam właśnie instrukcję, żeby sprawdzono ich autentyczność.

Angelique lekko zmarszczyła brwi.

- Moje zdjęcia z księciem?

- Tak, piszą, że chodzi o księcia, ale...

- Nic mnie to nie obchodzi - stwierdziła, choć obchodziło ją i to bardzo.

Winda zatrzymała się, drzwi się rozsunęły i do środka weszło kilka modelek. Maurice schował telefon i czujnie obserwował Angelique, która wymieniła z nimi kilka słów i zgodziła się na wspólne zdjęcie. Po chwili drzwi znów się rozsunęły i znaleźli się na poziomie sali, w której miał się odbyć pokaz. Na ich widok paparazzi oszaleli.

Maurice poprowadził Angelique wąskim korytarzykiem do wejścia dla VIP-ów. Jakiś mężczyzna w smokingu, który stał przy drzwiach, obrócił się i spojrzał na nich.

Kasim.

Zamierzał właśnie zapytać, czy Angelique weszła już do środka, gdy usłyszał zamieszanie za plecami i odwrócił się.

Wyglądała olśniewająco - eteryczna istota otoczona milionem światełek. Za jej plecami błyskały tysiące fleszy, ale jeszcze bardziej niż jej uroda wzrok przykuwała jej twarz, na której odmalowało się zdziwienie, a potem

radość. Oczy rozświeciły się promiennym blaskiem, a pierś uniosła się w oddechu, gdy ruszył w jej stronę.

Dopóki był z dala od niej, udawało mu się przekonać siebie samego, że była to tylko przyjemna przygoda. Mimo to parł przez mediacje i spotkania jak buldożer, pracował do późna, by znaleźć kompromisy, i domagał się rozstrzygnięcia negocjacji – wszystko po to, by znaleźć się tu wraz z nią. Pracował również w samolocie i ledwie zdążył przebrać się w smoking. Jeszcze w samochodzie ustalał przez telefon ostatnie szczegóły umowy. Ale dotarł na czas.

Miał wielką ochotę porwać ją w ramiona i zabrać gdzieś z tego domu wariatów, ale tylko wziął ją za rękę i lekko pocałował w policzek.

– Cieszę się, że tu jesteś – szepnęła, opuszczając powieki.

– Naprawdę? – zapytał, patrząc na jej rumieniec. – Zdaje się, że wszyscy już o nas wiedzą.

Za jej plecami paparazzi zakorkowali korytarz, wykrzykując jej imię. Angelique jednak nic to nie obchodziło. Była dumna, mając obok siebie tego mężczyznę. To nie był najważniejszy pokaz w jej życiu, cieszyła się jednak, że Kasim zdobył się na wysiłek, by tu przyjechać.

– Nie przesadzałaś z tym zainteresowaniem mediów – zauważył, gdy wróciła na swoje miejsce po prezentacji.

Przed końcem wieczoru wszyscy już uznali ich za parę. Stali się główną atrakcją towarzyską.

– Cieszę się, że mam to już za sobą – powiedziała Angelique, gdy wreszcie udało im się na chwilę zaszyć w spokojniejszym kącie. – Jak wypadłam na scenie?

- Doskonale. Nie byłaś chyba zdenerwowana? Nie było tego po tobie widać.

- Mówiłam ci przecież, w takich sytuacjach udaję, że jestem Trellą. Znasz tego mężczyznę? - Dyskretnie zerknęła w prawo. - Tego z jasnymi włosami i szarfą.

Nieznajomy był wysoki i przystojny. Nosił się po królewsku, a jego pierś pod marynarką przecinała czerwona atłasowa wstęga.

- Przez cały czas tu spogląda. Może to krewny jakiejś mojej klientki, ale nie mogę go sobie przypomnieć. Będzie głupio, jeśli do nas podejdziesz, a ja nie będę znała jego nazwiska.

- Nie wiem, kto to taki, ale znam ten wyraz twarzy. - W zachowaniu Kasima pojawiła się czujność. Przysunął się o pół kroku bliżej.

- Co masz na myśli? Nordyckie rysy twarzy? A może wiesz, co znaczy ta szarfa? - Angelique opuściła kieliszek z szampanem i jej uśmiech przybladł, gdy dostrzegła na twarzy Kasima podejrzliwość.

- On jest zazdrosny o to, że to ja stoję obok ciebie.

- Mówisz poważnie? - Próbowала się roześmiać, ale zaraz sobie uświadomiła, że Kasim nie żartuje.

- Kasim - rzekła z urazą. - Przysięgam, że go nie znam.

Widziała jednak, że to go nie przekonało.

- Wierz sobie, w co chcesz - stwierdziła chłodno. Dlaczego jej nie ufał po tym wszystkim, co między nimi zaszło? Ale co właściwie między nimi zaszło? Jeden

weekend pełen seksu, a potem przez cały tydzień nawet się nie kontaktowali.

- Przepraszam - mruknął Kasim i odszedł. Patrzyła na jego oddalające się plecy ze zdumieniem, próbując nie wpaść w panikę. A zatem to już koniec? Zerwał z nią tylko dlatego, że jakiś obcy człowiek patrzył na nią w sposób, który mu się nie spodobał?

Zanim jednak zdążyła zareagować, zobaczyła tuż obok siebie przepiękny śnieżnobiały smoking przecięty smugą czerwieni. W klapę wpięta była gwiazda z tarczą pośrodku. Ten mężczyzna był tak wyrafinowany i królewski w wyglądzie, jakby wyszedł prosto z bajki. Angelique znienawidziła go od pierwszego wejrzenia.

- Zgubiłaś coś, Kopciuszk - powiedział z egzotycznym akcentem i wysunął przed siebie zaciśniętą dłoń. Gdy rozchylił palce, Angelique zobaczyła złote kółko wysadzone z jednej strony diamencikami. Wyglądało zupełnie jak jeden z kolczyków, które dostała od ojca na piętnaste urodziny. Trella miała podobne kolczyki, ale ten z całą pewnością należał do niej.

Wzięła kolczyk do ręki i przyjrzała się uważnie, próbując sobie przypomnieć, kiedy nakładała je po raz ostatni.

- Gdzie...

- Pod podu... - zaczął mówić głosem nabrzmiałym zmysłowością, ale naraz urwał. Jego wzrok się wyostriżył i błysnęła w nim podejrzliwość. Patrzył na nią, jakby szukał w jej twarzy czegoś, czego nie potrafił znaleźć. Angelique

znała to spojrzenie, ale nie potrafiła uwierzyć, że się nie myli. To przecież było zupełnie niemożliwe...

- Wiedziałem, że jeśli odejdę, to on do ciebie podejdzie - odezwał się Kasim, znów stając obok niej.

Angelique drgnęła niespokojnie. Nie. Potrzebowała czasu, żeby zrozumieć, o co chodzi temu obcemu. Popatrzyła w jego niebieskie oczy, które teraz spoglądały z wyraźną wrogością na nią i na Kasima.

Kasim zatrzymał spojrzenie na kolczyku, który wciąż trzymała w dłoni.

- Przedstaw nas sobie - powiedział lodowato.

Ludzie stojący w pobliżu zaczęli na nich spoglądać. Kasim miał sztylety w oczach, a obcy przenosił spojrzenie przepełnione dziwną pogardą z jednej twarzy na drugą.

- Mówiłam ci przecież, że go nie znam - powiedziała cicho do Kasima, myśląc: Trella, chyba nie mogłaś tego zrobić!

- Widzę, że pojawiłem się w nieodpowiedniej chwili - powiedział nieznajomy, rzucając Kasimowi spojrzenie, które miało go ostrzec: uważaj na tę dziewczynę.

Angelique miała ochotę dać im obydwu w twarz. Jak ten człowiek śmiał wystawiać ją na takie publiczne upokorzenie. Jak śmiał dotknąć jej siostry! Serce biło jej szybko. Próbowала zrozumieć, jak to wszystko mogło się wydarzyć. Czy ten mężczyzna spotykał się z Trellą? Jak? Kiedy? Zastanawiała się nad tym i jednocześnie widziała, jak opinia Kasima o niej topnieje z chwili na chwilę. To było bardzo bolesne. Jak mógł tak o niej pomyśleć?

- Jeśli chce mnie pan oskarżyć o to, że jestem dziwką, to proszę się przynajmniej przedstawić - warknęła.

- Sama użyłaś tego słowa - odrzekł pogardliwie. - I nic mnie nie obchodzi, co robisz, ale to są prawdziwe diamenty. Zamierzałem odesłać ten kolczyk kurierem do Paryża, ale przeczytałem, że masz przyjechać do Berlina, a ja akurat tu byłem. - Wzruszył ramionami ze znużeniem i odwrócił wzrok. - Mój błąd. Nie przeszkadzaj sobie.

Nie odszedł jednak, tylko nadal stał obok niej, jakby liczył na to, że Kasim odejdzie, a on będzie mógł mówić dalej.

- Do Paryża - powtórzyła. - A kiedy byliśmy tam razem? Zaraz, niech zgadnę. - Dopiero w tej chwili to do niej dotarło. To było absolutnie niemożliwe, ale miała zupełną pewność. - W ostatni piątek wieczorem? Po kolacji dobroczynnej na rzecz fundacji Jasna Przyszłość Dziecka?

Przez twarz obcego przemknął cień.

- Dobrze wiesz, że tak.

- Kasim, gdzie ja byłem w ostatni weekend? Przez cały weekend?

Wreszcie udało jej się przyciągnąć jego uwagę.

- Obydwaj wiecie, że mam siostrę bliźniaczkę, prawda?

Kasim nie poczuł ulgi, gdy się okazało, że Angelique go nie oszukiwała. Zżerała go zazdrość, w żyłach krążyła adrenalina. Te emocje zupełnie wytrącały go z równowagi.

- Będę potrzebowała pańskiego nazwiska i danych do kontaktu - powiedziała Angelique, przywołując gestem Maurice'a.

- Jego wysokość Xavier Deunoro - powiedział sztywno Kasim. - Książę Elazar.

Dwie pary oczu spojrzały na niego ze zdziwieniem. Wzruszył ramionami.

- Zapytałem, kiedy stąd odszedłem.

- Jeszcze jeden książę. Cudownie - warknęła Angelique.

Książę sięgnął do wewnętrznej kieszeni smokingu.

- Przedstawiła się jako pani. Podobieństwo jest wielkie, ale jest też coś... - przymrużył oczy. - Nie potrafię dokładnie powiedzieć co, ale kiedy zobaczyłem panią dzisiaj, wiedziałem, że coś jest nie tak.

Angelique zeszywniała i spojrzała na niego ostrożnie, ale przyjęła wizytówkę i drżącą ręką oddała ją ochroniarzowi.

- To właśnie ta sprawa ze zdjęciami - powiedziała do Maurice'a. - Moi bracia na pewno chętnie to obejrzą, ale zaczekaj, muszę najpierw porozmawiać z Trellą. Pójdę na górę i zrobię to teraz. - Skupiła twarde spojrzenie na kochanku siostry i dodała: - Jeśli powie pan komukolwiek, że to była ona, a nie ja, to osobiście pana dopadnę i wykastрую.

Wyglądała równie dumnie i prowokująco jak tego dnia, gdy Kasim ją poznał.

- Może pani spróbować - odrzekł książę przeciągle. - Proszę ją ode mnie pozdrowić.

Odwróciła się, by odejść, i stanęła twarzą w twarz z hollywoodzką gwiazdką.

- Bardzo przepraszam - oświadczyła, przelotnie kładąc dłoń na dłoni aktorki. - Otrzymałam pilne wezwanie.

Spotkamy się w przyszłym miesiącu i wtedy porozmawiamy.

- Moi ludzie muszą przejrzeć oświadczenie dla prasy, zanim zostanie wysłane - powiedział Kasim, idąc za nią z telefonem w ręku.

- Jakie oświadczenie dla prasy?

- To, w którym podana zostanie jej tożsamość.

- Nic takiego się nie zdarzy.

- Zdarzy się - oświadczył. - Jeśli ty tego nie zrobisz, ja to zrobię.

- Nie próbuj mi w ten sposób grozić, Kasim.

- To nie jest groźba, tylko stwierdzenie. Nie mogę pozwolić na stwarzanie niewłaściwego wrażenia.

- Po tym, co właśnie o mnie pomyślałeś, może będziesz zdziwiony, jeśli ci powiem, że zupełnie mnie nie obchodzi, jakie światło ta sprawa rzuci na ciebie. Wolę, żeby ludzie myśleli najgorsze rzeczy o mnie, niż żeby poznali prawdę.

- Dlaczego?

- Mam powody.

Zbliżali się do grupki reporterów. Maurice przepchnął ich przez tłum do windy i nie pozwolił nikomu wsiąść za nimi. Angelique wciąż patrzyła na Kasima tak, jakby był autostopowiczem, którego zabrali na autostradzie.

- Jadę do swojego pokoju, żeby zadzwonić do siostry. Nie jesteś zaproszony.

- To mój pokój - oświadczył.

Spojrzała na Maurice'a, który natychmiast sięgnął po telefon.

- To nie powinno się zdarzyć. Zadzwonię...

- Znam właścicieli - oświadczył Kasim. - Użyłem swoich wpływów, żeby przejąć rezerwację. Wszystko jest w porządku.

- Nie jest w porządku. - Angelique wyszła z windy i szybkim krokiem ruszyła przez korytarz. Eleganckie koronkowe poły ciągnęły się za nią jak chmura gniewu.

Przy drzwiach apartamentu do Maurice'a dołączył jeden z ochroniarzy Kasima. Angelique popatrzyła na nich wymownie, poszła prosto do sypialni i zdecydowanym ruchem zamknęła za sobą drzwi. Po chwili Kasim usłyszał sygnał połączenia i pozdrowienia wygłoszone stłumionym głosem, który bardzo przypominał jej głos. Pomyślał, że da jej godzinę, żeby mogła się rozprawić z tym skandalem na własny sposób, a potem sam się nim zajmie.

Angelique wyszła z sypialni po dwudziestu minutach, z zarumienioną twarzą i ściągniętymi brwiami.

- Maurice, czy mógłbyś wysłać zdjęcie tej wizytówki, którą ci dałam, do Trelli? *Merci*.

Zamknęła drzwi i popatrzyła groźnie na Kasima.

- Czy ona często to robi? - zapytał.

Wydeła usta, jakby się zastanawiała, czy powinna odpowiedzieć, a potem odetchnęła głęboko i skrzyżowała ramiona.

- Próbowала tego kilka razy w ostatnim roku. Właściwie od czasu, gdy dowiedziała się o ślubie Sadika. Chce być na tym ślubie i jest zdeterminowana przetrwać... - urwała i znów westchnęła. - Dla niej to sposób, żeby sprawdzić, jak się będzie czuła w sytuacji publicznej. Gdyby ujawniła

swoją tożsamość, prasa by oszalała, ale jeśli udaje, że jest mną, i na przykład wybierze się na wyścig Ramona towarzystwie Henriego i Cinni, nikt nie zwraca na nią szczególnej uwagi.

- A czy pomyślała, że jeśli po raz pierwszy pokaże się publicznie na ślubie mojej siostry, to odciągnie uwagę od młodej pary?

- To będzie zamknięta uroczystość. A poza tym nie osądzaj jej.

- Sama się prosi o to, żeby ją osądzać. Wyszedłem na durnia. Gdybyś naprawdę miała romans z tym człowiekiem rok temu, nic by mnie to nie obchodziło. Ale przez to, że sfotografowano cię z nami obydwoma w tym samym tygodniu, wszyscy troje wyglądamy idiotycznie.

- Jakoś będziemy musieli to znieść.

- Nie - odrzekł surowo. - Ostrzegałaś mnie, że jesteś na celowniku reporterów, ale nie wspomniałaś, że twoja siostra może mnie wystawić na pośmiewisko. Dam jej szansę, żeby mogła się usprawiedliwić, a jeśli tego nie zrobi, to wydam oświadczenie, w którym powiem absolutną prawdę, mianowicie, że cały ostatni weekend spędziłaś ze mną w Londynie.

- Nie! - Zacisnęła pięści ze złością. - Nie rób jej tego.

- To nie ja zrobiłem te zdjęcia, Angelique. Sama to na siebie ściągnęła.

- Nie rozumiesz, ile złego mogłoby to przynieść. - Niespokojnie chodziła po saloniku. - Przez wiele lat po porwaniu gazety okropnie ją nękały. Drukowały każdą

bzdurę, nieważne, czy prawdziwą, czy nie, o tym, co się działo, gdy była porwana. Wciąż na nowo robiono z niej ofiarę. A potem, jakby jeszcze tego było mało, pisały, że jest niestabilna mentalnie, uzależniona od narkotyków i gruba. Ważyła tylko kilka kilo więcej niż ja, ale przez cały czas była na celowniku. Nie mogła nawet kupić gumy do żucia, bo zaraz ktoś twierdził, że jest to wołanie o pomoc albo oznaka skłonności samobójczych. Przez to wpadła w drugą skrajność. Miała niedowagę i baliśmy się, że zagłodzi się na śmierć. Mogę ci powiedzieć, że jeśli cokolwiek może złamać człowieka, to przede wszystkim taka nieustająca, podła krytyka.

Zatrzymała się i wzięła kilka głębokich oddechów.

- A potem pojawiły się nasze zdjęcia z pogrzebu ojca i choć nie byliśmy ubrane jak na wyjście do klubu, mężczyźni zaczęli nas nękać przez internet. Wypisywali obrzydliwe rzeczy. - Wskazała na swoje krocze. - Tego rodzaju rzeczy. Dla Trelli to było jeszcze gorsze, bo wiedziała, do czego zdolni są tacy ludzie.

Przy tych ostatnich słowach głos jej się załamał.

- Angelique - westchnął Kasim, podchodząc do niej.

Pochyliła się, rozpięła buty i zrzuciła je z nóg, a potem znów zaczęła niespokojnie chodzić w jedną i w drugą stronę.

- Przez to wszystko Trella zaczęła mieć ataki paniki. Ale to nie jest wiadomość publiczna. - Spojrzała na niego ostrzegawczo i znów odwróciła się plecami. - Bała się przez cały czas. To było okropne dla niej i dla nas wszystkich.

W dodatku nic nie mogliśmy zrobić. Dwa lata spędziła na lekach. W końcu zniknęła z widoku publicznego i jej stan wreszcie się ustabilizował, choć długo to trwało. To było tak trudne, że teraz nie możemy ryzykować. Nikt z nas nie chce, żeby znów zdarzył się regres.

Ze wzrokiem zwróconym w przeszłość zaplotła dłonie na ramionach.

- Już od lat nie zostawiamy jej samej. Zawsze ktoś jest przynajmniej w sąsiednim pokoju. Dobrze wiemy, że to nie jest zdrowe i chcemy, żeby zaczęła żyć normalnie. W każdym razie na tyle normalnie, na ile to możliwe w naszej sytuacji - wymamrotała. - Nawet Trella ma już dość tego życia. Zapytałam ją, jak to się stało, a ona mi powiedziała, że czuje się tak, jakby odsiadywała dożywocie za zbrodnię, której nie popełniła. Powiedz mi, Kasim, co ona zrobiła złego? Czy ci, którzy ją porwali, cierpią choć w połowie tak jak ona? Może siedzą w więzieniu, ale czy przeszli choć przez jedną dziesiątą tego co ona? A mimo wszystko ona wciąż próbuje.

W jej oczach błysnęły łzy. Cała drżała z emocji.

- Tak bardzo się starała przełamać te wszystkie mentalne przeszkody. Poleciała sama do Paryża. Nie masz pojęcia, jaka to wielka sprawa. A potem, gdy się okazało, że my we dwoje schowaliśmy się w cień, a ja miałam pójść na tę kolację, skorzystała z szansy, by wyjść jako ja. Po to, żeby się przekonać, jak się będzie czuła, gdy pójdzie gdzieś sama. Zrobiła to impulsywnie, tak jak zawsze, kiedy jest

w dobrej formie. Pod niektórymi względami to jest doskonała wiadomość.

Znów zaczęła chodzić po pokoju.

- Oczywiście nie mam na myśli tego, że spędziła noc z obcym mężczyzną. Zapytałam ją, jak do tego doszło, ale nie chciała o tym mówić, przeprosiła tylko, że nie wyjaśniła mu, kim naprawdę jest. Bracia mnie zabiją za to, że mnie tam nie było i że jej nie powstrzymałam. Kasim, nie możemy zaprzeczyć, że to ja jestem na tych zdjęciach. Gdyby ktokolwiek zaczął podejrzewać, że to może być ona... Trella jest jak malutki żółw, który próbuje dotrzeć do wody. Musimy dać jej trochę czasu, zanim wypuścimy mewy i kraby.

- Nie bawisz się w subtelności - parsknął Kasim.

- A co mam powiedzieć? Że nie mam nic przeciwko temu, żeby znowu ściągnąć na nią uwagę mediów?

- A co ja mam powiedzieć? Że nie mam nic przeciwko temu, jeśli cały świat będzie myślał, że spałaś z nami oboma?

- Kogo to obchodzi? Przecież to ty zostaniesz ze mną dzisiaj w tym pokoju. Chociaż zaraz, czy w ogóle jestem zaproszona na noc do pokoju, który sama sobie zarezerwowałam?

Kasim skrzywił się.

- Nie złość się o to. Gdy umawiam się na weekend z kobietą, to nie proszę jej, żeby płaciła za siebie rachunek.

- Rozumiem. To interesujące. - Z namysłem skinęła głową. - Zdajesz sobie chyba sprawę, że mówiąc o tych

legionach kobiet, za które płaciłeś hotelowe rachunki, mówisz jednocześnie, że tobie wolno mieć przeszłość, ale mnie nie. Czy właśnie to robiłeś przez cały ostatni tydzień? Płaciłeś za hotele innych kobiet? Żadna nie przyniosła ci tu spinki do koszuli, ale to jeszcze nie znaczy, że mnie nie oszukiwałeś. Ale czy ja się oskarżam? Nie. Bo dobrze wiem, że niczego sobie nie obiecywaliśmy...

- Wystarczy już - przerwał jej. - Zapłaciłem za ten pokój, bo zgadzam się znosić twoje wymogi bezpieczeństwa, ale to ty zostaniesz w moim pokoju. I nie będę prosił twoich ochroniarzy, żeby mnie tam wpuścili. Co do tych zdjęć, nie chcę, żeby ludzie myśleli, że to ty, bo jestem zazdrosny. Może tak być? To właśnie chciałaś usłyszeć?

Ściągnęła ramiona, ale zauważył, że te słowa do niej trafiły.

- Pewnie bym się do tego nie przyznał, gdybyś ty sama nie zaczęła się zachowywać jak jędrza. Nie, Angelique, nie sypiałem z innymi kobietami. Przez cały czas pracowałem, bo chciałem tu przyjechać i być z tobą. Nieważne, czy mamy jakąś przyszłość, na razie jesteśmy ze sobą na wyłączność. Czy to jasne? A teraz idź i ostrzeż swoją siostrę, że jeśli zrobi mi to jeszcze raz, to nie będę taki wyrozumiały.

Zaciśnięte usta Angelique złagodniały.

- Nie wydasz jej?

- A czy wyglądam na kogoś, kto lubi karmić mewy małymi żółwikami?

Rzuciła mu się w ramiona.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Po wejściu do penthouse'u Kasima w Paryżu Angelique zauważyła romantycznie zastawiony stół, a na nim aksamitne pudełeczko.

Zaczynała go poznawać coraz lepiej, ale nie przyszło jej do głowy, że należy do mężczyzn, którzy celebrują miesięcznice, i poczuła się wzruszona. To, co zobaczyła, powiedziało jej, że ich związek znaczył dla niego równie wiele co dla niej.

- Zostaniemy tutaj? - zapytała, nie zdejmując kurtki i nie odkładając torebki.

Kasim zrzucił już marynarkę. Wydawał się napięty i czuć było od niego lekki zapach szkockiej.

- A masz coś przeciwko temu?

- Nie. - Odłożyła torebkę na kanapę i objęła go wpół. - To był długi tydzień. Tęskniłam za tobą i wolę cię dzisiaj mieć tylko dla siebie.

- Ja też - powiedział, ale jego głos brzmiał nieco nieobecnie. Chciał ją pocałować, ale Angelique się zawahała.

- Jesteś zły?

Jego oczy dziwnie błysnęły.

- Nie na ciebie.

Wsunął palce w jej włosy i odchylił głowę do tyłu. Poczuła jego gorące usta na szyi.

- Nie chcesz o tym mówić, to znaczy, że wolałbyś zapomnieć. Mogę ci w tym pomóc. - Przycisnęła biodra do jego bioder.

Kasim wziął urywany oddech i wyprostował się, jakby się zastanawiał, co powinien zrobić. Zaklął cicho i odsunął się od niej.

- Będziemy musieli porozmawiać. Wolałbym najpierw pójść z tobą do łóżka, ale pewnie byś mi tego nie wybaczyła, więc lepiej mieć to z głowy jak najszybciej.

Pomógł jej zdjąć płaszcz, powiesił go starannie na oparciu kanapy i podszedł do wiaderka, w którym chłodziło się wino.

- *A votre santé* - powiedziała, gdy podał jej kieliszek.

Skrzywił się i wypalił wprost:

- Nie możesz przyjechać na ślub.

Angelique przełknęła łyk kwaskowatego wina.

- Na ślub Sadika i Hasny? - upewniła się. - Wiem, że nie możemy zdradzić się tam z tym, że jesteśmy razem. Nie spodziewałam się, że... - Nie oczekiwała, że będą spali w jednym pokoju. - To znaczy myślałam, że ja będę razem z moją rodziną i że... - Wzruszyła ramionami. - Że będziemy mogli na przykład zatańczyć?

- Mój ojciec zaprosił kobietę, którą wybrał na żonę dla mnie. Byłby to brak szacunku wobec niej i bardzo niezręczna sytuacja, gdyby moja kochanka również była obecna.

Angelique sądziła dotychczas, że małżeństwo Kasima jest kwestią odległej przyszłości.

- Czy wyjaśniłeś mu, jakiego rodzaju więzy łączą moją rodzinę z Sadikiem? - zapytała i ręce zaczęły jej drżeć. Odstawiła kieliszek na stolik, żeby nie rozlać wina na zabytkowy perski dywanik.

- Mój ojciec nadal jest przekonany, że miałaś z nim romans, a te dodatkowe stroje dla Hasny bardziej zaszkodziły, niż pomogły.

- Kasim, nie. Muszę być na tym ślubie. Sadik osobiście nas o to prosił. Dla nas wszystkich to bardzo ważne, szczególnie jeśli Trella również ma pojechać. Muszę tam być ze względu na nią.

- Mnie też się ten pomysł nie podoba, ale to tylko jeden dzień.

- Czy Hasna o tym wie?

- Nie zamierzam uprawiać tego rodzaju intryg - odrzekł ostro. - To specjalność mojej matki. Doprowadza ludzi do łez, żeby manipulować ojcem. Hasna dobrze rozumie ojca. Wie też, że obiecałem mu ożenić się z kobietą, którą dla mnie wybierze.

Odstawił wino i pochwycił ją za ramiona.

- Angelique, to tylko jeden dzień, a potem wszystko będzie tak jak dotychczas.

- To znaczy tak jak teraz. - Wyrwała się z jego ramion i zatoczyła ręką łuk. W tej chwili dotarła do niej tymczasowość ich relacji. To, co ona uznała za związek, w którym mogła sobie pozwolić na ujawnienie swoich najgłębszych myśli i trosk, dla niego było tylko kwestią wygody, przelotnym romansem.

Spojrzała na stół i aksamitne pudełeczko.

- A ja głupia myślałam, że to z powodu naszej miesięcznicy - powiedziała tępo.

- Miesięcznicy? - zdziwił się i zacisnął usta.

Obeszła dookoła kanapę i otworzyła pudełko. W środku znajdował się przepiękny naszyjnik z cieniutkich łańcuszków i osadzonych w złocie szmaragdów. A zatem tylko to miało jej pozostać, gdy ich romans dobiegnie końca. Pamiątka po Kasimie. To nawet nie był dowód uczucia, może najwyżej wdzięczności za orgazmy, których mu dostarczyła.

Bo ich romans musiał się skończyć. Przez kilka ostatnich tygodni, gdy spotykali się w każdy weekend w pokojach hotelowych porzucanych po całej Europie, udawało jej się o tym zapomnieć. A teraz Kasim miał się ożenić i jego przyszła żona będzie obecna na ślubie. Owszem, miał rację, nie mogła spotkać się twarzą w twarz z tą kobietą, a potem znowu być z nim. Jak długo miałoby to potrwać? Do dnia, gdy zostaną ogłoszone jego zaręczyny? Do ślubu? Serce jej się ścisnęło na samą myśl o tym.

- Nie należę do kobiet, których można się pozbyć za odpowiednią kwotę - powiedziała głosem pełnym urazy.

Skrzywił się i odwrócił wzrok.

- Wiem, że jesteś rozczarowana, ale to nie...

- Tak sądzisz? - zawołała z niedowierzaniem. - Rozczarowana? A ty nie jesteś rozczarowany?

- To tylko jeden dzień.

- Nie. Zrobiłeś ze mnie swoją kochankę, a potem pozwoliłeś, żeby twój ojciec uznał mnie za dziwkę, która nie jest godna tego, by pokazać się w jego pałacu. Owszem, dobrze opłacaną dziwkę, ale nie, dziękuję, nie interesuje mnie to. - Rzuciła pudełeczko na stół. Odbiło się od krawędzi i upadło na podłogę.

- Chyba trochę przesadzasz - warknął, próbując pochwycić naszyjnik.

- Trzeba mi było o tym wszystkim powiedzieć, zanim zabrałeś mnie do łóżka! Wiesz przecież, ile Sadik dla nas znaczy.

- I co by było wtedy? Zrezygnowałabyś z tego wszystkiego tylko po to, żeby móc się pojawić na tym przeklętym ślubie?

- Z czego? - Machnęła ręką w stronę naszyjnika, który trzymał w ręku. - Właśnie zredukowałeś nasz związek do wymiany seksu na biżuterię. Czy wiesz, z czego musiałam zrezygnować, żeby być z tobą? Ile musiałam poświęcić? Odsunęłam od siebie Trellę. A ty co poświęciłeś? Nic. I teraz już wiem dlaczego. Bo ja nic dla ciebie nie znaczę. Więc tak, ten ślub jest kluczowy. Powiedz ojcu, że twojej kochanki nie będzie, bo nie masz już kochanki.

Sięgnęła po swój płaszcz. Kasim pochwycił ją za rękę.

- Angelique...

- Nie - powiedziała swoim stanowczym, wyszkolonym tonem i drugą ręką sięgnęła do wisiora na szyi.

Zacisnął usta i obronnie wyciągnął dłoń, jakby mierzyła do niego z pistoletu.

- Naprawdę? Wolisz wezwać swoją ochronę niż zwyczajnie o tym porozmawiać?

- Jak niby ma się zakończyć ta rozmowa? W twoim łóżku? Tak, wolę wezwać ochroniarzy niż pozwolić, żebyś mnie uwiódł i w ten sposób potraktował. Mogłeś to skończyć wcześniej, zanim zaangażowałam się emocjonalnie – dodała drżącym głosem. - Czy naprawdę myślisz, że po tym wszystkim, co się między nami zdarzyło, jestem z tobą tylko po to, żeby dostać naszyjnik?

Przez całe życie uczyła się być silna i opanowana, ale teraz czuła, że zaczyna tracić nad sobą kontrolę. Wbiła ręce w rękawy płaszcza i sięgnęła po torebkę.

- Jesteś równie pozbawiony uczuć jak twój ojciec.

Jeśli zamierzała zadać mu cios prosto w serce, wybrała najlepszy nóż. Zgarnął naszyjnik z podłogi i wrócił myślami do Jamala, który pokazał mu ten naszyjnik dziesięć lat temu. Było to jedno z pierwszych dzieł jego brata. Klejnot nie był doskonały, więcej w nim było pasji niż dbałości o szczegóły, ale był naprawdę piękny. Jamal miał powody do dumy i Kasim był pod wielkim wrażeniem.

Kupił naszyjnik, bo chciał zostać pierwszym klientem brata, i oświadczył, że któregoś dnia ten klejnot będzie nosiła królowa. Ale ostatnio, patrząc na zielone i złote plamki w oczach Angelique, która budziła się obok niego, postanowił oddać naszyjnik jej. Wiedział, że to, co musiał dzisiaj powiedzieć, nie spodoba jej się, chciał jednak osłodzić cios, dając jej w prezencie coś, co było mu bardzo

drogie i czego trudno mu się było pozbyć – jedną z niewielu pamiątek po bracie.

Ale ona oczywiście nie miała o tym pojęcia i nie było sensu próbować jej wytłumaczyć. Trzasnęła drzwiami i dookoła Kasima zaległa cisza gęsta jak beton.

I tak nie mieli przed sobą przyszłości. Ojciec wybrał mu żonę. Dzisiaj Kasimowi chodziło tylko o to, żeby odwieść Angelique od pomysłu przyjazdu na ślub i ten cel z pewnością udało mu się osiągnąć.

Czasami życie stawia przed nami trudne wybory. Wcześniej Jamal, a teraz Angelique. Kasim był wściekły i robiło mu się od tego niedobrze, ale co się miało stać, już się stało.

Angelique usłyszała odgłos otwieranych drzwi, ale nie wyszła z łóżka. Oczy miała zapuchnięte i piekące, gardło obolałe, nos zapchany, a serce nie mieściło się w klatce piersiowej. Próbowала poradzić sobie z tym sama, ale w najmroczniejszych godzinach nocy, gdy siostra przysłała jej wiadomość, pytając, czy wszystko w porządku, opuściła ją siła woli i odpowiedziała: „Proszę, przyjedź tu”. Trella o nic nie pytała, napisała tylko, że wyleci, gdy tylko rodzinny odrzutowiec będzie gotowy. Teraz, gdy weszła do sypialni i spojrzała na bliźniaczkę, ramiona natychmiast jej opadły.

- Co się stało? – zapytała łagodnie.

- Zerwaliśmy – wychrypiała Angelique. – Byłam taka głupia.

- Nie. - Trella zgarnęła z łóżka stertę pomiętych chusteczek i położyła się obok niej. - Zakochałaś się. Nic w tym głupiego - powiedziała, ogarniając włosy z wilgotnej twarzy siostry.

- Nie chciałam tego. - Po twarzy Angelique spłynęły nowe łzy. - Wiesz przecież, że nikogo nie dopuszczam tak blisko. To zbyt bolesne.

- Zawsze byłaś tak zajęta moim cierpieniem, że nie miałaś miejsca na nic innego.

- Nie.

Trella nadal gładziła ją po włosach.

- Próbowалам nie zrzucić swoich problemów na ciebie, ale ty i tak je niesiesz, bo taka już jesteś. Nie dziwię się, że się w nim zakochałaś, bo był pierwszą osobą, która nie próbowała uwiesić się na tobie emocjonalnie. To się stało zaraz po tym, jak poczułaś, że nie musisz już przez cały czas być przy mnie. To musiała być dla ciebie wielka ulga.

- On nie próbował uwiesić się na mnie emocjonalnie, bo mnie nie kocha. - Angelique sięgnęła po następną chusteczkę i wytarła nos. - A ja się czuję żałosna, bo złamane serce jest niczym w porównaniu do...

- Cicho. Nie próbuj tego porównywać.

Angelique przymknęła oczy i próbowała wyrównać oddech.

- Wydawało mi się, że nauczyłam się już być silna, a jestem tak...

- Wiesz, jak mnie się udawało przebrnąć przez najgorsze chwile? - Trella przesuwала między palcami pasma włosów

Angelique i mówiła tonem, jakiego używały w dzieciństwie, gdy zwierzały się sobie nocą. – Za każdym razem, gdy chciałam się poddać, myślałam: muszę być przy niej wtedy, kiedy ona mnie będzie potrzebować. To, że prosiłaś mnie teraz, żebym przyjechała, to dla mnie wielki dar, bo powiedziałaś mi w ten sposób, że jestem na tyle silna, by cię wesprzeć. Warto było przez to wszystko przejść i walczyć, żebym mogła być przy tobie teraz, kiedy mnie potrzebujesz.

Angelique uważała swoją prośbę do Trelli o przybycie za wyraz słabości, teraz jednak zaczęła się zastanawiać, czy przez to, że była tak zaabsorbowana Kasimem, przeoczyła, jak wielkie postępy poczyniła jej siostra.

– Nie zawahałaś się, choć ja pozwoliłam, by on stanął między nami. – Usta jej zadrżały i spojrzała na siostrę spod rzęs. – Nie powinnam tego robić. Tak mi przykro.

– Nie – westchnęła Trella. – Nie przepraszaj za to, że oddałaś mu serce. Jeśli on tego nie docenił, to tylko jego strata. I bez względu na wszystko, my zawsze będziemy tym, kim jesteśmy, i ja będę przy tobie, Gili.

Angelique uśmiechnęła się z drżeniem.

– Kocham cię, Trello.

– Ja ciebie też.

Angelique postanowiła, że nie pojedzie do Zhamairu. Ale nie dlatego, że Kasim tego zażądał; przeciwnie, nie była w stanie znieść jego widoku i obawiała się, że zrobiłaby z siebie kretynkę już od pierwszej chwili. Napisała zatem mejl do Sadika, usprawiedliwiając swoją nieobecność

okropną gripą. Wiedziała jednak, że nie oszuka rodziny. Wszyscy wiedzieli o zakończeniu jej związku z Kasimem. Hasna również musiała o tym wiedzieć.

Trella wspierała ją, jak mogła. Sytuacja odwróciła się po raz pierwszy od lat, ale Angelique nie czuła satysfakcji. Po pierwsze, bracia patrzyli krzywo na jej zależność od Trelli, jakby złamała niepisany pakt. Wszyscy od tak dawna chronili siostrę, że teraz nie potrafili dostrzec, że wycofanie Angelique doskonale wpłynęło na Trelle.

Trella weszła w nową rolę z własnej woli. Zamierzała pojechać na ślub i spędzić ten dzień u boku Hasny, zaproponowała nawet, że sama wyskoczy do Londynu na spotkanie ze stałą klientką z królewskiej rodziny. Po ślubie Sadika i Hasny zamierzała więcej pracować bezpośrednio z klientami, tymczasem jednak ten obowiązek wciąż spoczywał na Angelique.

Toteż gdy ochroniarz zadzwonił i powiedział, że przyszedł umówiony klient, Angelique westchnęła ciężko i ruszyła na dół, po drodze sprawdzając szczegóły. Girard Pascal. Chodziło o prezent dla panny młodej. Ponieważ nic więcej o nim nie wiedziała, kazała go wprowadzić do niewielkiego gabinetu na dole, gdzie można było spokojnie porozmawiać. Gabinet znajdował się zaraz za wejściem do budynku, miał dwoje drzwi oraz okno wychodzące na hol, co stwarzało iluzję większej przestrzeni, w gruncie rzeczy jednak pozwalało strażnikom pilnować bezpieczeństwa.

Girard Pascal w pierwszej chwili sprawił na niej wrażenie Araba, ale wielu mieszkańców Paryża miało

bliskowschodnie pochodzenie, choć mieszkali tu od pokoleń. Nazwisko wskazywało na Francuza. W następnej chwili przyszło jej do głowy, że przypomina Kasima. Był mniej więcej tego samego wzrostu, miał podobny układ kości policzkowych i oczy. Przypominał go również postawą i dominującym sposobem bycia.

Zignorowała drżenie serca i powiedziała sobie, że widzi rzeczy, których nie ma, bo tęskni do Kasima. Ale wtedy jej gość otworzył usta i powiedział takim samym akcentem i z tą samą intonacją:

- Proszę nazywać mnie Girard. Dziękuję, że zechciała mnie pani przyjąć.

Uśmiechnął się ciepło. Wydawał się zdenerwowany i wpatrywał się w nią uważnie, jakby czegoś szukał w jej twarzy.

- Jestem Angelique. Proszę usiąść i powiedzieć mi, o jakim prezencie pan myśli. Jeśli ja nie będę mogła panu pomóc, to z pewnością będę w stanie polecić kogoś innego.

To było jej standardowe powitanie. Zapewniało jej zręczne wyjście z sytuacji, gdy nie chciała mieć nic wspólnego z danym klientem, a w tej chwili wydawało się, że tak właśnie będzie. Właściwie nie czuła się zagrożona, tylko zdominowana. Ten człowiek czegoś od niej chciał i nie chodziło o wiosenny kostium.

Podniósł palec do góry, podszedł do drzwi i czekał nieruchomo. Jeden z ochroniarzy przyniósł do gabinetu czarny woreczek wielkości dłoni.

- Wszystko w porządku. Skaner nic nie pokazał.

- Czy ma pani coś przeciwko temu? - zapytał Girard, wchodząc z powrotem do pokoju i zamykając za sobą drzwi.

Angelique zamknęła drugie i usiadła naprzeciwko niego przy niskim stoliku.

- Moja prośba jest bardzo... - Zmarszczył brwi, szukając odpowiednich słów, po czym w milczeniu wysypał zawartość woreczka na stół.

To był naszyjnik. Trzy delikatne łańcuszki z białego złota i wisiorek, zarazem prosty i wyrafinowany. Błękitne kamienie ułożone były w pełną wdzięku figurę, która przypominała pochyłą literę.

- Arabski - domyśliła się Angelique.

- To znaczy „razem” - błysnął uśmiechem.

- Jest piękny. - Naszyjnik spodobał jej się od pierwszej chwili. Przysunęła się bliżej, żeby obejrzeć go dokładnie.

- Czy chce pan, żebym zaprojektowała strój, który by do niego pasował? - Zrobiłaby to bardzo chętnie. Naszyjnik wydawał się magiczny. Było w nim coś, co niezmiernie ją pociągało.

- Wydaje mi się, że już to pani zrobiła.

- Przepraszam? - Oszołomiona, oderwała spojrzenie od drobnych łapek na zapięciu i poczuła dreszcz, bo rozpoznała ten wzór. - Czy projektował pan coś dla mojego brata Henriego? Bransoletkę tenisową z białymi i różowymi diamentami?

- Nie rozmawiam o swoich klientach. - Usta mu drgnęły, jakby powtarzał te słowa już wielokrotnie. - Ale moje wyroby sprzedawane są przez pewnego jubilera tu

w Paryżu, a także innego w Londynie. Owszem, zrobiłem taki klejnot, kiedy przeprowadziłem się do Francji. Bardzo możliwe, że to była moja bransoletka.

- Miałam zamiar go zapytać, gdzie ją kupić - mruknęła. Brat z nią nie rozmawiał, przede wszystkim dlatego, że ośmieliła się wtargnąć do rodzinnego mieszkania i odkryła, że Cinnia odeszła. - Bardzo chciałabym z panem pracować. Jestem zachwycona pańskim kunsztem.

Uśmiechnął się nieśmiało i oczy mu zabłyśły.

- To bardzo poruszające. Nie wyobraża sobie pani nawet jak bardzo. Ale chciałbym najpierw przedstawić swoją prośbę, a potem się okaże, czy zechce pani pracować ze mną nad czymś innym.

- Dobrze. Czy widział pan gdzieś moje ubrania? Wie pan chyba, że równie dobrze mogła je zaprojektować Trella? - Znów spojrzała na wisiołek, próbując zrozumieć, jak można stworzyć coś tak pięknego.

- Zrobiłem to dla mojej siostry i miałem nadzieję, że będzie pani mogła jej to przekazać.

- Dla pańskiej... O mój Boże! - Gdyby nie była tak oczarowana naszyjnikiem, wpadłaby na to wcześniej. Pośpiesznie odłożyła klejnot na stół i zerwała się na nogi, cofając się jak przed duchem. - O mój Boże!

Do gabinetu wpadł ochroniarz. Angelique podniosła rękę.

- Wszystko w porządku. Jakie jest hasło na dzisiaj? Nie pamiętam. Żonkil? - Przyłożyła rękę do czoła. - Naprawdę wszystko w porządku. Muszę jeszcze chwilę porozmawiać z....

Drżącą ręką wskazała nieżyjącego brata Kasima.

- Tak mi przykro - powiedział. - Myślałem, że pani wie.

- Skąd? Nie. - Była blada jak papier, ale udało jej się zmusić Charlesa do wyjścia. Teraz obserwował ją uważnie przez szybę.

- O mój Boże, Jamal! - westchnęła. - Skąd miałam wiedzieć? Cała pańska rodzina sądzi, że pan nie żyje.

- Kasim pani nie powiedział? To on mi pomógł wszystko zorganizować. Akt zgonu i zmianę nazwiska...

- Nie, nie powiedział! - Uświadomiła sobie z bólem, że znaczyła dla niego jeszcze mniej, niż dotychczas sądziła. - Boże drogi, dlaczego? - Opadła na kanapę. Pierwszy szok już mijał i teraz w jej umyśle zaczęły się tłoczyć pytania. - To znaczy, powiedział, że wasz ojciec nie potrafił zaakceptować tego, że jest pan artystą, ale...

- Tak mówił? - Jamal uśmiechnął się krzywo. - Nasz ojciec nie potrafił zaakceptować tego, że jestem gejem.

- Och - westchnęła Angelique. Kolejny sekret, którego Kasim jej nie powierzył, choć ona zupełnie otwarcie opowiadała mu o swojej rodzinie.

- A nie mógł pan po prostu zamieszkać gdzieś indziej? Na przykład tutaj?

- Mój kochanek tu mieszkał, a mimo to omal nie zginął. Został ciężko pobity za to, że wciągnął mnie w to życie.

- Nie! Pański ojciec chyba nie mógł czegoś takiego zrobić?

- Ludzie z jego rządu. Niektórzy w Zhamairze wciąż są bardzo uprzedzeni. Twierdzili, że próbowali bronić

reputacji korony, ale ojciec nic nie zrobił, żeby temu zapobiec ani żeby ich ukarać. – Jamal przełknął z trudem i mówił dalej. – Tak czy owak, nie mogłem ryzykować życiem Bernarda, bałem się też o swoje życie. Sam wyjazd by nie wystarczył. Obawiałem się znów spotkać z Kasimem, żeby nie stwarzać mu trudności ani nie wydać tajemnicy.

Oparł łokcie na udach, przygnieciony ciężarem swojego sekretu, i przetarł twarz dłońmi.

– Moja matka nie ma łatwego życia. Królowa jej nie lubi. Gdyby się okazało, że jej syn jej prowadzi rozwiązłe życie za granicą... – Potrząsnął głową. – Nie. Upozorowanie mojej śmierci było dla niej okrutne, ale teraz, gdy królowa próbuje przeciwko niej intrygować, ojciec jej broni, bo szanuje jej rozpacz.

– Nie potrafię sobie tego wyobrazić – wymamrotała Angelique, myśląc o atmosferze agresji, w jakiej dorastał Kasim. – Tak mi przykro, Jamal.

– Dlaczego? Przecież pani nie miała z tym nic wspólnego.- W tej chwili tak bardzo przypominał Kasima, że gardło jej się ścisnęło.

– Chciałabym móc coś zrobić. – Natychmiast sobie uświadomiła, że zabrnęła w ślepią uliczkę. Na twarzy Jamala pojawił się rozbawiony uśmiech.

– Dziękuję. Może pani coś zrobić.

Potrząsnęła głową.

– Jest pan do niego tak podobny, że to irytujące. Ale nie mogę zawieźć tego naszyjnika Hasnie i powiedzieć jej, że to

od pana. Dla niej to byłby znacznie większy szok niż dla mnie.

- Tak - zgodził się. - Ona nie może się dowiedzieć, że ja żyję, ale Kasim może jej powiedzieć, że ten naszyjnik należał do mojej starej kolekcji i że przechował go na dzień ślubu. Bardzo wiele by to dla mnie znaczyło, gdyby Hasna mogła go nosić.

- Ale mnie... to znaczy, Kasim i ja już się nie widzimy. - Media nie były na bieżąco, więc Angelique nie dziwiło, że Jamal o tym nie wiedział. Te słowa wciąż raniły jej gardło. - Nie wybieram się do Zhamairu.

- Ach. Nie wiedziałem o tym. - Na jego twarzy odbiło się przygnębienie. - Bardzo przepraszam. Widziałem zdjęcia i wydawało mi się, że wyglądacie bardzo... - Nie skończył, tylko smutno popatrzył na naszyjnik.

Angelique również na niego spojrzała. „Razem”. Jamal chciał być razem z siostrą w jedyny sposób, jaki był możliwy. Nie mogła opowiedzieć o tym Trelli ani braciom. To był sekret Kasima. Życie Jamala.

Pozwalam się zmanipulować, pomyślała. Trella lepiej potrafiłaby bronić własnych granic. Przecież Kasim nie chciał, żeby przyjechała na ślub. Mogłaby go skompromitować. Możliwe nawet, że wyrzuciłby ją z pałacu. Ale Jamal wydawał się niepokieszony, a Hasna bardzo tęskniła za bratem. Ten naszyjnik tak wiele by dla niej znaczył...

Przymknęła oczy, godząc się ze swoją porażką.

- Pojadę. Pojadę do Zhamairu i dam to Kasimowi.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W ciągu tych wszystkich lat Kasim wielokrotnie się zastanawiał, dlaczego jego ojciec stał się tak bezlitosnym, podłym dyktatorem. A teraz sam zaczął się zachowywać podobnie i zrozumiał, jakie poczucie wolności niesie taka postawa. Gardził ludźmi, którzy kierowali się emocjami. Jakie znaczenie miały cudze pragnienia, skoro on musiał zignorować własne? Każdy musiał coś poświęcić.

Gdyby nie to, że ślub jego siostry miał się odbyć już za dwa dni, pojechałby na pustynię i tam spróbował dojść do ładu z własnymi uczuciami. Tymczasem wpadł w wir nieustannych spotkań z krewnymi i dygnitarzami. Ledwie wypił kawę z częścią rodziny królewskiej, która właśnie przyjechała, już zapowiadano, że w sąsiednim pokoju czeka zagraniczny dygnitarz, który chciałby przekazać życzenia młodej parze.

Tego ranka parada zaczęła się od zasadzki. Król przedstawił go ojcu kobiety, która jego zdaniem miała zostać kiedyś doskonałą królową. Czy ojciec rzeczywiście oczekiwał, że Kasim ożeni się z osiemnastoletnim dzieckiem? Na szczęście jego przyszły teść wyraził zaniepokojenie różnicą wieku. Kasim natychmiast skorzystał z okazji, by gładko oświadczyć, że z chęcią zaczeka, aż dziewczyna skończy studia. Królestwu bardziej przyda się wykształcona władczyni.

Król słusznie zrozumiał te słowa jako próbę odwołania decyzji i ledwie znaleźli się sami, zaatakował Kasima:

- Dałeś mi słowo czy nie?

- Przecież wyczyściłem pole - odwarknął Kasim. Kilka dni wcześniej przeglądał listę gości i zauważył, że Angelique odwołała przyjazd. - Może najpierw skończmy z jednym ślubem, zanim zajmujemy się organizacją następnego.

Zapowiedziano rodzinę Sadika. Kasim usiadł z Sadikiem i obydwoje ojcami, a po podpisaniu małżeńskiego kontraktu dołączyły do nich obydwie matki. Sadik pochmurnie rozejrzał się po pokoju.

- Hasny tu nie ma?

- Właśnie przywieziono suknie. - Królowa szybko zerknęła na króla. - Fatina uparła się je obejrzeć. To zupełnie nieodpowiednia chwila, skoro Hasna właśnie ma gości. A jeśli ją zniszczy?

- Bliźniaczki na to nie pozwolą - uspokoiła ją matka Sadika. - Przez cały tydzień, kiedy rozpakowywały garderobę Hasny, były bardzo ostrożne.

- Siostry Sauveterre zatrzymały się u was? - zapytała królowa i w jej pozornie łagodnym tonie słychać było sztylety.

- Tak - uśmiechnęła się matka Sadika. - Mężczyźni wybrali się na pustynię na, jak to nazywają ludzie z Zachodu, wyjazd kawalerski. Tak to się nazywa, Sadik? A ja miałam do towarzystwa ich matkę. Przyjaźnimy się od wielu lat.

- I wszyscy tutaj przyjechali? - zapytał ojciec, zatrzymując ostre spojrzenie na Kasimie. - Obie siostry?

- Tak. Trella wcześniej martwiła się, że nie będzie mogła przyjechać, a potem Angelique złapała grypę. Ale już wróciła do zdrowia i... - Matka Sadika wyczuła narastające napięcie. - Czy jest jakiś problem? Wiem, że wcześniej odwołała przyjazd, ale mieszka w jednym pokoju z siostrą, więc sądziłam, że nie będziecie mieli nic przeciwko temu?

- To nie jest żaden problem - rzekł Kasim w stronę ojca i odczytał w jego wzroku wyraźny przekaz: natychmiast się jej pozbadź.

Gdyby tylko poprzestała na tym, co powiedzieli sobie w Paryżu, czułby teraz niechęć, ale nie wściekłość, myślał, idąc przez marmurowe korytarze pałacu. Ale nie mógł zaakceptować tego, co zrobiła. Teraz musiał wejść w konflikt z ojcem i wiedział, że usłyszy groźby. Na ślub miał przyjechać jego wuj i kilku kuzynów. Wybuch złości mógł doprowadzić do podjęcia impulsywnych, autokratycznych decyzji. Kasim był wściekły, że Angelique przyjechała tu mimo jego wyraźnego zakazu. Przywykł już do myśli, że więcej jej nie zobaczy, a teraz wszystkie uczucia wybuchły ze zdwojoną siłą.

Miał zamiar zapytać przechodzącego służącego, który apartament zajęły siostry Sauveterre, ale zauważył znajomą twarz w końcu korytarza, przy drzwiach do apartamentu siostry. Z mocno bijącym sercem podszedł do ochroniarza. Angelique musiała być za tymi drzwiami.

- Charles - powiedział.

- Wasza wysokość - skłonił się ochroniarz.

Kasim zastukał do drzwi. Dźwięk kobiecego śmiechu ucichł. Jego najmłodsza siostra uchyliła drzwi i błysnęła uśmiechem.

- Kasim!

- Czy Hasna jest ubrana? Mogę wejść? - zapytał, starając się o równy ton głosu. Nie był w dobrym nastroju, ale nie zamierzał wyładowywać się na sześciolatce.

Usłyszał szmer głosów i Hasna po chwili zawołała:

- Tak, wejdź, proszę.

Wziął siostrzyczkę na ręce i pocałował w policzek. Apartament Hasny był o połowę mniejszy niż jego, ale urządzone z wielkim przepychem, w kolorach błękitu i srebra, z ażurowymi mebelkami. Hasna stała na podwyższeniu, z którego spływała spódnica ślubnej sukni. Na ciemnych włosach miała przejrzysty welon naszywany mnóstwem malutkich perełek.

Fatima podniosła się z krzesła i podeszła, by pocałować go w rękę. Jej najstarsza, ośmioletnia córka również podbiegła do niego, unosząc ramiona. Kasim postawił sześciolatkę na podłodze i wziął na ręce jej siostrę.

- Za szybko rośniesz - powiedział. - Kto będzie mi rysował obrazki, kiedy ty też wyjdiesz za mąż? Pięknie wyglądasz, Hasno.

Postawił siostrę na podłodze, udając, że przygląda się sukni i kątem oka patrząc na to, co się dzieje z tyłu. Welon poruszył się nieco i Angelique podniosła się z miejsca, wpatrzona w swoje dzieło. Była w różowej sukni, a włosy

miała pokryte szalem w kolorze kości słoniowej, przez co wyglądała jak kobieta z jego świata. Odwróciła głowę, by na niego spojrzeć, i Kasim poczuł wstrząs.

To była Trella. Nie miał pojęcia, skąd o tym wie. Podobieństwo było uderzające, rysy twarzy zupełnie te same, wiedział jednak, że to nie jest Angelique.

Wyczuwał od niej niechęć i doskonale to rozumiał. Ale gdzie była jej siostra?

- Angelique poradziła sobie doskonale, prawda? - Usłyszał w głosie Hasny rozbawienie. Sądziła, że uda się go nabrać.

- O ile wiem, obydwie siostry szyły tę suknię. Witaj, Trello. Miło mi cię poznać. Twoja siostra też tu jest? - Rozejrzał się po salonie z napięciem.

- Skąd wiesz, że to Trella? - zaśmiała się Hasna. - Ja wcale nie jestem tego taka pewna. Wciąż myślę, że to Angelique udaje Trelle.

Trella podpięła welon, wyjęła kilka szpilek z ust i odrzekła lekko:

- Przecież pokazałam ci mój paszport.

Hasna zaśmiała się, a Trella bez uśmiechu spojrzała na Kasima.

- Wróciła do naszego apartamentu.

Nie potrafił oderwać od niej wzroku. Wciąż miał wrażenie, że patrzy na Angelique, tylko przesuniętą w czasie i przestrzeni.

- Nie doszła jeszcze do siebie po grypie? - zapytał z fałszywą swobodą. - Może jednak powinna zostać

w domu.

- To nie było nic poważnego. Już jest zdrowa - odrzekła Trella znacząco.

Czy pamiętała, że wyrzucił jej przysługę, ukrywając jej noc z księciem Elazar? Nie miał jednak teraz czasu, żeby uczyć ją dobrych manier. Musiał znaleźć jej siostrę i wsadzić ją do najbliższego samolotu do Paryża.

Zwykle Angelique rozluźniała się w obecności rodziny, ale dzisiaj przez cały czas czuła napięcie, jakby przemyciała narkotyki. Woreczek z naszyjnikiem Jamala ciążył jej na sumieniu. A Ramon w niczym nie pomagał. Z dala od pracy stawał się coraz bardziej niespokojny i teraz nalegał, żeby zagraли w tenisa.

- Myślałam, że Henri ma z tobą zagrać. - Ona sama miała ochotę obejrzeć sobie pałac. Przylecieli tu helikopterem razem z rodziną Sadika i na pierwszy rzut oka pałac wydał jej się oszałamiający. Zajmował większą powierzchnię niż tuzin boisk futbolowych i leżał nad samą Zatoką Perską. Jako specjaliści towarzyszący rodzicom pana młodego dostali luksusowy apartament złożony z czterech pokoi, z imponującym witrażem na zewnętrznej ścianie salonu. Barwne światło padało na stół nakryty białym obrusem i zastawiony owocami, napojami, słodyczami i kwiatami.

- Gili! - zawołał Ramon. - Słuchasz mnie?

- A ty mnie słuchasz? Powiedziałam, żebyś zagrał z Henrim. Ja muszę obrebić sukienki sióstr Hasny.

Fatina rozplakała się ze wzruszenia, gdy usłyszała od Hasny, że jej córki również dostaną specjalne sukienki na

ślub. Nie chcąc się narażać królowej, uparła się za nie zapłacić. Angelique, która trochę już rozumiała dynamikę tej rodziny, przyjęła pieniądze, ale wyznaczyła bardzo niską cenę.

Ramon westchnął.

- Musisz z nami pójść, bo inaczej nie będziemy mogli porozmawiać z żadną kobietą - powiedział takim tonem, jakby zwracał się do dziecka. - Nie mam pojęcia, jak Sadik wytrzymuje te ograniczenia.

- Poproś mamę, żeby wam towarzyszyła - zaproponowała Angelique sucho.

- Poprosiłbym, ale jest sješta. Desperacka sytuacja.

Henri wyszedł ze swojego pokoju w jasnoszarych spodniach od dresu i długiej białej tunice z rękawami i na widok Ramona w takim samym stroju prychnął z niechęcią. Nie starali się ubierać tak samo, ale ciągle się to zdarzało. Nawet kapelusze, które kupili na dwóch różnych kontynentach, wyglądały identycznie. Gdy stali naprzeciwko siebie, wyglądali jak własne odbicia. Nosili takie same fryzury, mieli taki sam gust i z łatwością można było ich pomylić. Ramon kilkakrotnie dla żartu próbował udawać Henriego przed Cinnią, ona jednak nigdy nie dała się nabrać i był to jeden z powodów, dla których Angelique była tak pewna, że Cinnia jest odpowiednią kobietą dla Henriego.

Bracia wyszli, a ona zajęła się szyciem. Po chwili usłyszała stukanie do drzwi. Wiedziała, że w korytarzu znajduje się Maurice, toteż odczekała chwilę, by mógł

sprawdzić tożsamość gościa i zapowiedzieć go, ale nic takiego się nie zdarzyło. To było dziwne, chyba że Maurice znał tego, kto stukał. Sparaliżowana ze zdenerwowania zmusiła się, by wstać i otworzyć, po czym wstrzymała oddech. Kasim w arabskim stroju wyglądał bardzo egzotycznie. Angelique spędziła sporo czasu nad wschodnimi strojami dla mężczyzn, gdy projektowała ubrania na ślub dla męskiej części rodziny, i teraz natychmiast dostrzegła, że strój Kasima był najlepszej jakości, uszyty przez kogoś, kto doskonale znał się na rzeczy. Czarna tunika przy dekolcie lamowana była złotem, białą chustę na głowie przytrzymywał złoty sznur. Brodę Kasim miał dłuższą niż wcześniej, przyciętą bardzo seksownie.

W jego oczach błysnęły emocje, zaraz jednak twarz ściągnęła się i spojrzał na nią twardo.

- Nie możesz tu być - powiedział.

Jakoś udało jej się zebrać myśli i wydobyć z siebie głos.

- Zmienisz zdanie, kiedy się dowiesz, dlaczego przyjechałam.

Natychmiast wszedł do środka, zamknął za sobą drzwi i zapytał bardzo cicho:

- Jesteś w ciąży?

- Co? Nie!

Zacisnął usta, jakby poczuł się rozczarowany, zaraz jednak opanował mimikę i rozejrzał się po pustym salonie.

- Jesteś sama?

- Moja m... mama odpoczywa w swoim pokoju. - Wskazała na zamknięte drzwi. - A Trella zaraz wróci.

Spojrzenie Kasima zatrzymało się na sukniach sióstr.

- Niech cię diabli - powiedział cicho, głosem nabrzmiałym emocjami. - Po co właściwie przyjechałaś? Co chciałaś przez to osiągnąć?

Sięgnęła do torebki i podała mu aksamitny woreczek. Kasim wysypał jego zawartość na dłoń i włosy na karku stanęły mu dęba. Natychmiast rozpoznał autorstwo klejnotu. Naszyjnik był nowy, lepszy niż wszystko, co Jamal zrobił dotychczas. A zatem wiedziała.

- Czy twoja rodzina wie, dlaczego przyjechałaś? - zapytał, czując, że całe jego ciało pokrywa się zimnym potem.

- Nie - szepnęła.

- Jak go znalazłaś?

- To on mnie znalazł i poprosił, żebym dała ci to dla Hasny.

Do salonu weszła Trella. Obydwoje drgnęli. Kasim zacisnął palce na naszyjniku i wsunął go do kieszeni tuniki. Spojrzenie Trelli powędrowało z jednej twarzy na drugą.

- Powinnam stąd wyjść?

- Nie - odrzekł Kasim impulsywnie. - Możesz powiedzieć rodzinie, że ona jest ze mną. - Pochwycił Angelique za rękę.

- Musimy porozmawiać.

Nie mógł dopuścić do tego, by ktokolwiek dowiedział się, że Jamal żyje. Tak sobie w każdym razie powtarzał, choć w głębi duszy wiedział, że Angelique nie wyda tajemnicy. Przecież nie powiedziała nawet rodzinie.

- Gili, telefon! - zawołała Trella, gdy Kasim ciągnął Angelique do drzwi.

I tak na nic się nie przyda, pomyślał, bo właśnie w tej chwili podjął decyzję, dokąd ją zabierze.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Angelique przez całe życie była pilnie chroniona, a jednak udało się ją porwać. Maurice został daleko z tyłu. Jej alarmowy wisiolek na nic się nie mógł przydać na tym odludziu.

Ale gdzieś przecież byli. Helikopter zniżył się nad oazą i klapy namiotów zatrzepotały. Kasim, siedzący na fotelu drugiego pilota, zdjął hełm i gdy usiedli na ziemi, pokazał jej gestem, że ona też może zdjąć swój. Silnik ucichł i śmigła po chwili znieruchomiały.

- Nic dziwnego, że pierwszego dnia byłeś taki zdziwiony moją śmiałością - stwierdziła Angelique, patrząc na scenę, która wyglądała jak wyjęta z hollywoodzkich filmów o Arabii. - Jesteś przyszłym królem. Chyba dotychczas nie zdawałam sobie sprawy, co to właściwie znaczy.

- Wiem o tym - odrzekł spokojnie. Wyskoczył z helikoptera i pociągnął ją za rękę, tak jak wcześniej w pałacu, gdy sprowadził ją w dół wąskimi schodami, które wyglądały jak jakieś tajemne przejście. Spodziewała się, że zobaczy bibliotekę albo prywatny salonik, tymczasem znaleźli się w dużym pomieszczeniu pełnym mężczyzn, którzy oglądali telewizję i czytali gazety. Jeden miał przed sobą talerz z ryżem. Na widok Kasima wszyscy poderwali się z miejsc z wyraźnym zdumieniem. Widocznie nigdy się

tam nie pojawiał, zwłaszcza w towarzystwie kobiety z odkrytą głową.

Kasim powiedział do nich kilka zdań po arabsku i znów wyprowadził ją na górę, gdzie stał helikopter. Gdy próbowała stawiać opór, warknął:

- Wsiadaj, bo jak nie, to wepchnę cię siłą.

Co miała zrobić? Nacisnąć przycisk alarmowy na wisiorku i wywołać incydent dyplomatyczny? Wiedziała, że Kasim jej nie skrzywdzi ani nie będzie próbował wyciągnąć pieniędzy od jej rodziny.

- Mam wylecieć z Zhamairu? W takim razie powinnam mieć ze sobą paszport.

W jego policzku zadrgał mięsień.

- Lecimy na pustynię.

My. To słowo wystarczyło, żeby grzecznie wsiadła i chwilę później patrzyła z góry na cień helikoptera przesuwający się po piasku.

Ich celem była oaza, plamka zieleni pośród żółtobrazowego krajobrazu. W cieniu palm stały namioty, obok rozciągała się tafla wody. Z największego namiotu, do którego ciągnął ją teraz Kasim, wybiegła grupa ludzi. Na jego widok z szacunkiem pochylili głowy.

Wnętrze namiotu zarzucone było ozdobnymi jedwabnymi poduszkami. Płonęły tu świece i powietrze przesycone było jakimś zmysłowym zapachem. Zastawa na niskim stole wyglądała na złotą. Gdzieś w tle słychać było muzykę. Ktoś grał na lutni. Dalej znajdowało się duże, szerokie łóżko nakryte jedwabiami w barwne wzory i przysypane

mnóstwem poduszek. Osłonięte moskitierą, wyglądało jak namiot w namiocie.

- A gdzie ty będziesz spał? - zapytała Angelique znacząco.

Kasim rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie, które mówiło: nie za wiele sobie pozwalasz?

- Może jesteś następcą tronu, ale ja nie jestem hurysą z haremu, którą możesz sobie zamówić na noc.

- A byłeś kiedyś hurysą z haremu? - zapytał przeciągle. - Powinnaś spróbować, mogłoby ci się spodobać. Później możesz dla mnie zatańczyć.

Stała przy wejściu z ramionami skrzyżowanymi na piersiach i próbowała nie wybuchnąć śmiechem. Co za łajdak!

- To wcale nie jest zabawne. Moi bracia obedrą cię ze skóry.

- Mój ojciec też. Sama powiedziałaś po tej historii z twoją siostrą, że musimy to jakoś znieść.

Usiadł na jedynym krześle w namiocie, wyściełanym niebieskim aksamitem. Angelique pochyliła głowę.

- Po co mnie tu przywiozłeś?

- Bo ojciec kazał usunąć cię z pałacu.

Gestem polecił jej odsunąć się od wejścia. Kilku służących wniosło misy z owocami i jakąś potrawę o korzennym aromacie. Postawili misy na stole i spojrzeli na Kasima, czekając na dalsze polecenia. Odesłał ich jednym aroganckim ruchem ręki, a potem spojrzał na nią spod przymrużonych powiek.

Boso i z odkrytą głową, niepewnie przestąpiła z nogi na nogę. Wciąż ścisnęła w rękę telefon, ale tu nie było zasięgu.

- Gdybym mógł, przyjąłbym cię do swojego haremu i zatrzymał tutaj. Tak właśnie zaczął się związek mojego ojca z Fatimą. Ci ludzie to jej rodzina.

- To ich namiot?

- Mojej matki. Była tu tylko raz, zaraz po ślubie. Nie lubi pustyni. Teraz ja używam tego miejsca.

No tak. Angelique dotknęła spoconego karku. Na szczęście słońce już zachodziło i upał stawał się mniej dokuczliwy.

- Moja matka nie chciała mieć więcej dzieci. Nie osądzam jej. Kilka razy widziałem Fatimę w ciąży. Ona wydaje się stworzona do rodzenia, ale mimo wszystko nie jest to najprzyjemniejszy stan.

Angelique słuchała go w milczeniu, ciekawa, czego jeszcze się dowie.

- Kiedy Fatima zaszła w ciążę, ojciec się z nią ożenił. Na wypadek, gdyby to miał być syn, chciał, żeby pochodził z legalnego związku. Matka była oburzona i natychmiast również zaszła w ciążę z Hasną. Między nią i Jamalem jest tylko rok różnicy, dlatego zawsze byli ze sobą blisko. - Oparł łokieć na poręcz krzesła i dotknął palcami ust. - Mój ojciec miał mieszane uczucia wobec Hasny. Nadal ma. Nie ceni kobiet. Ich utrzymanie drogo kosztuje.

- Hasna jest urocza - powiedziała Angelique. - Jeśli twój ojciec jej nie ceni, to tylko jego strata.

- To prawda. Często myślę, że w całym tym koszmarze, jakim było życie w rodzinie z dwiema żonami, Hasna w każdym razie miała Fatinę. Matka zrzuciła opiekę nad nią na żonę numer dwa. To Fatina wycierała jej nos i darzyła uczuciem. Matka teraz lubi towarzystwo Hasny, ale jestem pewien, że gdyby to ona ją wychowała, to teraz pałac terroryzowałyby dwie wiedźmy.

- Skoro bała się powtórnego porodu i przez to poczuła się wytrącona z równowagi, to nie można jej winić za to, że była zazdrosna. Czy twój ojciec kocha Fatinę? Dla niej to też musiał być wstrząs.

- Nie musiała się stać taka, jaka się stała. Po urodzeniu dziecka matka przez całe lata po cichu dawała Fatinie tabletki antykoncepcyjne. Ojciec był wściekły, kiedy się o tym dowiedział. Już wtedy wiedział, że Jamal nigdy... - Kasim zacisnął usta ze złością.

- Powiedział mi o tym. - Angelique przeszła kilka kroków i stanęła na jedwabnym dywaniku. - To okropne, że twój ojciec nie potrafił go zaakceptować. Czy jego życie naprawdę było zagrożone?

Wciąż nie chciała w to uwierzyć. Czy mogła istnieć aż taka nienawiść?

- Przez nietolerancję mojego ojca, zazdrość mojej matki i bigoterię niektórych naszych ziomków. Tak. - Dłoń Kasima zacisnęła się w pięść. - Czy sądzisz, że w innym wypadku posunąłbym się do tak ekstremalnych rozwiązań? Nawet ja nie mogłem zaryzykować spotkania z nim.

Na widok udręczenia na jego twarzy podeszła jeszcze o kilka kroków bliżej i niespokojnie spojrzała na drzwi.

- Mówią trochę po francusku, ale ani słowa po angielsku. Teraz już zostawili nas samych. Jak on się miewa? - zapytał Kasim.

Spojrzała mu w oczy, takie same jak oczy Jamala.

- Chyba dobrze. Pewnie tęskni za rodziną, ale wydawał się całkiem zadowolony z życia. Dałam mu mój prywatny numer i zaproponowałam współpracę, ale zdaję sobie sprawę, że to mogłoby być zbyt ryzykowne. Kasim, ja nikomu nie powiem.

Kasim tylko machnął ręką. Na jego twarzy malowało się takie cierpienie, że do oczu Angelique napłynęły łzy. Usiadła mu na kolanach i zarzuciła ramiona na szyję.

- Nie płacz - powiedział, przytulając ją mocno. - To nie ty powinnaś płakać.

- Ja płaczę ze względu na ciebie - odrzekła i wstrząsnęła nią szloch.

- Ze mną jest wszystko w porządku, Angelique. Mojemu życiu nic nie zagraża. W najgorszym wypadku ojciec może mnie wydziedziczyć. Jakoś to przeżyję.

Odsunęła się od niego, zadziwiona, jak tępi potrafią być mężczyźni.

- Ja płaczę zamiast ciebie. Bo ty nie umiesz płakać. Umiesz? Udało ci się kiedyś wypłakać ten ciężar?

Kasim zacisnął usta.

- Nie - przyznał, przyciskając jej głowę do swojego ramienia. - Nie, nigdy tego nie wypłakałem.

Znów zaczęła szlochać. Kasim gładził ją po plecach, gdy płakała za siebie i za niego. Czuła bicie jego serca tuż przy swoim. Chciała go uwolnić od ciężaru, który niósł, ale wiedziała, że on jej na to nie pozwoli. Był silny, zdyscyplinowany i spoczywała na nim odpowiedzialność wobec kraju. W jego życiu nie było miejsca dla niej.

Położyła dłoń na jego piersi w miejscu, gdzie biło serce.

- Tęskniłam za tobą - przyznała, bo nie mogła wprost powiedzieć, że go kocha.

Ujął ją pod brodę i spojrzał w oczy.

- Ja też za tobą tęskniłem. Ale nadal nie mogę ci niczego obiecać.

- Wiem. Ale w tej chwili jesteśmy razem. Nawet jeśli tylko na godzinę...

Z głębokim westchnieniem dotknął ustami jej ust. Ból na chwilę ucichł i wszystko znalazło się na swoim miejscu.

Całowali się bez pośpiechu, patrząc sobie w oczy, gładząc się po twarzach. Angelique wiedziała, że nigdy się nim nie nasyci. W końcu Kasim podniósł się, wziął ją na ręce i położył na łóżku, a potem z głębokim westchnieniem ulgi wyciągnął się obok niej i rozpiął suwak jej sukienki.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Jeszcze nigdy nie kąpałam się nago.

- Nie? - zdziwił się Kasim. Siedzieli na skalnej półce zawieszanej tuż nad linią wody. Był bardzo zmęczony, ale wiedział, że nawet gdyby wrócili do namiotu, nie udałoby mu się zasnąć, a poza tym chciał zobaczyć jej smukłą sylwetkę zanurzającą się w atramentowoczarnej wodzie, spowitą blaskiem księżyca. Jego syrena północy. Wiedział, że nigdy nie zapomni tej chwili i chciał, by ta noc trwała wiecznie.

- Powiedz mi coś o sobie - poprosił.

- Na przykład co?

- Coś o swoim dzieciństwie.

- Hmm - mruknęła. - Dobrze, powiem ci coś, o czym prawie nikt nie wie. Mój ojciec mówił po francusku, a matka po hiszpańsku, nawet kiedy rozmawiali ze sobą. Chłopcy myśleli, że jeśli mama coś do nich mówi, muszą jej odpowiadać po francusku, a tacie po hiszpańsku. A jeśli rozmawiali ze sobą, Henri mówił po francusku, a Ramon po hiszpańsku. Potem my się urodziłyśmy i zdarzyło się to samo.

- To zabawne.

- Wiem. Wyrosłyśmy z tego, kiedy zauważyłyśmy, że w innych rodzinach jest inaczej.

- A teraz powiedz mi coś tylko o sobie - poprosił. Zauważył, że Angelique myślała o sobie wyłącznie jako o części zbiorowości. To też nie było normalne.

Po chwili powiedziała z dziwną melancholią:

- Lubię ptaki.

- Jakie ptaki?

- Wszystkie. Fascynują mnie, mam o nich mnóstwo książek, słucham nagrań głosów i uważnie oglądam upierzenie. Podoba mi się to, że latają i zawsze wiedzą, dokąd lecą. Intryguje mnie, jak budują gniazda i zawsze sobie wyobrażam, że kiedy się zestarzeję, będę jedną z tych staruszek z lornetką, które wpadają w podniecenie, bo udało mi się wypatrzeć gajówkę. Śmiejesz się ze mnie?

- Byłbym hipokrytą, gdybym się śmiał. Ja mam sokoły.

Woda lekko falowała u jej stóp. Angelique podniosła głowę i spojrzała na niego.

- Naprawdę?

- Moja matka ma ptaszarnię.

- Czy mogłabym ją zobaczyć? - Przysunęła się bliżej i poruszyła nogami w wodzie. - Chociaż lepiej nie. Pewnie bym się rozplakała, widząc je w klatkach.

Zbliżał się do nich jakiś człowiek. Kasim podszedł do niego. Wiadomość, jaką usłyszał, nie zdziwiła go, podobnie jak przepraszający ton mężczyzny. Na szczęście Kasim był zbyt rozluźniony, by wyładowywać się na posłańcu.

- Dziękuję - odpowiedział bezbarwnie i odesłał go gestem.

- O co chodzi? - zapytała Angelique.

- Mój ojciec nie ma zamiaru znosić sytuacji z uśmiechem, podobnie jak twoi bracia. - Nie miał ochoty o tym mówić. Chciał się nacieszyć godzinami, które pozostały jeszcze do świtu.

- To, co powiedziałam, nie wystarczyło? - zdziwiła się.

- Nie przekazałem im tego.

- Kasim, jak mogłeś!

- Twoja siostra wie, że wyjechałaś ze mną z własnej woli. Co, ich zdaniem, miałbym ci zrobić?

- Mógłbyś im po prostu powiedzieć. że wszystko ze mną w porządku - odrzekła niecierpliwie.

- Mój ojciec wie, gdzie jestem. Jeśli obawiają się o twoje życie, może ich tu przywieźć, żeby się przekonali na własne oczy, że jesteś cała i zdrowa.

- Albo ty mógłbyś ich o tym zawiadomić.

- Jeśli go zmuszą, żeby cię ściągnął z powrotem do pałacu, to ja nie mam nic przeciwko temu.

- Wykorzystujesz mnie - obruszyła się. - Wykorzystujesz ich, żeby zapędzili twojego ojca w kozi róg. Myślałam, że nie jesteś intrygantem. Co chcesz przez to osiągnąć? On wciąż może cię wydziedziczyć. Gotów jesteś zaryzykować tylko po to, żebyśmy mogła zostać na ślub? Na jeden dzień?

Kasim wiedział, że prowadzi niebezpieczną grę, ale miał nadzieję, że uda mu się wykraść tę jedną noc.

- Dlaczego nie potrafisz po prostu cieszyć się chwilą?

- Cieszyłam się aż do tej pory, ale teraz widzę, że nie przywiozłeś mnie tu, żebyśmy mogli popływać nago, tylko po to, żeby ukarać swojego ojca, bo wciąż jesteś na niego

zły za Jamala. – Wyszła z wody i przygarbiła ramiona, choć noc była bardzo ciepła.

– Przestań mnie oskarżać o to, że chcę od ciebie tylko seksu. Przywiozłem cię tutaj, bo tu czuję się najlepiej. Chciałem, żebyś zobaczyła to miejsce.

– Proszę, zabierz mnie z powrotem.

– Do pałacu? Wolisz spędzić tę noc ze swoją rodziną niż ze mną? Zaczynij wreszcie żyć samodzielnie, Angelique, przestań kryć się za siostrą.

Skurczyła się niemal tak, jakby ją uderzył.

– Ale ja już taka jestem. Nie ranię ludzi, których kocham.

– Chcesz powiedzieć, że ja to robię?

Angelique spuściła wzrok.

– Tobie łatwiej utrzymać dystans. Rozumiem, dlaczego taki się stałeś, ale ja wiele rzeczy czuję, Kasim. Czy sądzisz, że przyjechałam do Zhamairu po to, żeby popływać o północy w oazie? Nie. Przyjechałam, bo serce mi się rozdzierało na myśl o rodzinie podzielonej tak jak twoja. Przyjechałam, choć wiedziałam, że prawdopodobnie wyląduję w twoim łóżku i znów będę się czuła zdruzgotana, gdy będę musiała je opuścić.

– To nie rób tego – mruknął. Nie miał najmniejszej ochoty jej ranić. Serce mu się ścisnęło, gdy sobie przypomniał, jak płakała, siedząc na jego kolanach.

– I co dalej? – odrzekła cicho. – Mam zostać żoną numer dwa? Sam wiesz, do czego to prowadzi!

Patrzyła na wodę oświetloną księżycem. Kasim westchnął i potarł nos.

- Jeśli chcesz, to zadzwonię do twoich braci i podam im wasze hasło.

- Ale to nie załatwia problemu z twoim ojcem. Naprawdę chcesz dolewać oliwy do ognia? Kasim, nie chcę, żebyście stali się wrogami na dzień przed ślubem twojej siostry. Nie chcę tego, bo cię kocham.

Siła tych słów była tak wielka, że Kasim zobaczył rozbłysk przed oczami i zakłósał się na piętach.

- Wiem, że nie ty nie czujesz tego samego - mówiła szybko Angelique, przerażona własną wylewnością. Kasim stał jak ogłuszony. Jak to możliwe, że o tym nie wiedział? - Nie mów mi, co ty do mnie czujesz - dodała szybko - bo wtedy to wszystko stanie się jeszcze trudniejsze do zniesienia. Jeśli sądzisz, że chowam się za siostrą, to dlatego, że nie umiem inaczej chronić się przed uczuciami. Taka już jestem. Tobie udało się do mnie dotrzeć i dlatego czuję się zupełnie bezbronna.

Miała ochotę na niego spojrzeć, obawiała się jednak tego, co zobaczy - litość, znużenie tym, że kolejna kobieta ściele mu się do stóp?

- Mógłbyś mnie namówić na to, żebym została drugą żoną, i wtedy oboje przestalibyśmy się szanować - dodała cicho. - Więc proszę cię, żebyś nie próbował wywierać na mnie wpływu. Zachowaj się jak mężczyzna, którego kocham, i uszanuj kogoś, kto jest słabszy niż ty. Nie używaj mnie do walki ze swoim ojcem. Zabierz mnie z powrotem i ze względu na swoją siostrę pogódź się z nim.

Kasim odetchnął z trudem.

- Mam nie być takim egoistą jak moi rodzice - podsumował sucho. - Nie doceniasz siebie, Angelique. Kiedy trzeba, potrafisz być bardzo brutalna.

Zabrał ją do pałacu i nie powiedział nawet „do widzenia”. Sama o to prosiła, ale sądziła, że i tak mu tego nie wybaczy. Mimo wszystko miała głupią nadzieję na jakiś cud.

Henri już na nią czekał i bez słowa zaprowadził ją do apartamentu. Cała reszta rodziny spała.

- Czy wszystko w porządku z Trellą? - zapytała, gdy Henri zamknął za nimi drzwi.

- Tak. - Otworzył butelkę, powąchał zawartość i odstawił z niechęcią. - Kordiał. Jak oni tu żyją bez porządnej brandy? Możesz mi wyjaśnić, co sobie właściwie myślałaś, znikając w ten sposób?

Westchnęła z desperacją.

- A ty masz ochotę mi opowiedzieć, co zaszło między tobą a Cinnią?

Henri gwałtownie poruszył głową.

- *Non*.

A zatem rozumiał, co ona teraz czuje. Niektóre rzeczy były zbyt bolesne, by się nimi dzielić. Westchnął i wyciągnął do niej rękę.

- *Je m'excuse*, Gili. Chodź tu. Nie lubię się z tobą kłócić, czuję się wtedy jak tyran. - Uścisnął ją. - Trafiłaś celnie, ale teraz rozumiem, jak się czujesz.

- Przykro mi z powodu Cinni - szepnęła, oddając mu uścisk. - Tak trudno znaleźć ludzi, którym można zaufać, a jeszcze trudniej zatrzymać ich przy sobie.

Brat uścisnął ją jeszcze raz i odsunął się.

- Powinnaś się przespać. Możliwe, że z samego rana będziemy musieli wyjechać.

Nie wyjechali. Kasim użył swoich wpływów i pozwolono Angelique zostać na ślub. W każdym razie przypuszczała, że to dzięki Kasimowi, aż do chwili, gdy obie z Trellą zaczęły ubierać pannę młodą.

Hasna była zapłakana i spóźniona. Gdy rodzina wychodziła z jej pokoju, Angelique uśmiechnęła się do Fatiny, ale tamta nie zwróciła na nią uwagi. Jej oliwkowa twarz była popielata. Wydawała się bardzo krucha, ale w wilgotnych oczach lśnił dziwny blask.

Krew w żyłach Angelique zmroziła się od złego przeczucia, gdy Hasna naraz powiedziała:

- Prosiłam mamę, żeby powiedziała papie, że chcę, żebyście obydwie były na moim ślubie. Wiem, że tu wchodzi w grę polityka, ale... - Dotknęła wisiorka na szyi i Angelique zaczęła się zastanawiać, czy właśnie stąd wzięły się podpuchnięte oczy. Ach, Kasim. Nieracjonalnie pożałowała, że nie mogła być razem z nimi, gdy przekazał siostrze prezent od Jamala.

- Jest już dobrze - zwróciła się Hasna do makijażystki i w tej chwili brzmiała zupełnie jak księżniczka. - Możesz odejść. Pomóżcie mi się ubrać.

Makijażystka wyszła, a Angelique i Trella ubrały Hasnę. Wyglądała zjawiskowo i przez cały czas dotykała naszyjnika.

- Obydwie tak wiele pracy włożyłyście w to, żeby ten dzień był absolutnie doskonały. - Napotkała spojrzenie Angelique, ale zaraz spuściła powieki. - Ale chciałabym was prosić o jeszcze jedną przysługę. Sadik mnie zabije, jeśli się dowie, ale moja matka bardzo chciałaby mieć zdjęcie nas trzech. Powiedziała, że chodzi o sukienkę, ale wiem, że chce mieć zdjęcia z waszego pierwszego wspólnego pojawienia się publicznie.

Angelique niepewnie zerknęła na Trelę, ta jednak z uśmiechem uściśnęła jej dłoń.

- Oczywiście. Wiem, że zdjęcia tak czy owak trafią do gazet i przykro mi tylko, jeśli przyćmią nieco twój wielki dzień, ale skoro ty nie masz nic przeciwko temu, to ja też nie. A ty, Gili?

Angelique potrząsnęła głową.

- Zrobię wszystko, czego tylko zechcesz, bo Sadik jest przy tobie szczęśliwy, a wiesz, że obydwie dobrze mu życzymy.

Hasna oddała jej drżący uśmiech.

- Sadik ma szczęście, że ma takich przyjaciół. Ja też. - Znów dotknęła wisiorka i skinęła głową. - Jestem gotowa.

Gdy chodziło o poziomy władzy, istnieli urzędnicy, przywódcy religijni, dyktatorzy, a na samym szczycie hierarchii matka panny młodej. A gdy ta matka była również królową, udawało jej się dokonać wielkich rzeczy jednym zdaniem.

- Nie oczekujesz chyba, że Hasna zrezygnuje z prestiżu, jaki daje obecność tak rzadkich gości, dla kobiety, która być

może kiedyś wejdzie do tej rodziny, a być może nie – oświadczyła tonem, z którego jasno wynikało, że prędy gotowa byłaby wyprosić ze ślubu przyszłą narzeczoną Kasima niż siostry Sauveterre.

Matka jednak nie miała pojęcia, dlaczego Hasna tak się uparła przy obecności obydwu bliźniaczek na ślubie. Kasim odwiedził siostrę poprzedniego wieczoru po powrocie z pustyni. Gdy tylko Hasna zobaczyła wisiołek, odgadła, że Jamal żyje.

– W innym wypadku pokazałbyś mi to wcześniej, razem ze wszystkimi pozostałymi klejnotami – oświadczyła z przekonaniem.

Prawda wyszła na jaw. Hasna wybuchnęła płaczem, ale rozumiała, że to była decyzja Jamala i że tak naprawdę zawinili ich rodzice. Miał nadzieję, że potem udało jej się przespać kilka godzin. On sam nie mógł spać, wiedząc, że Angelique jest tak blisko, ale w zasadzie nie istnieje już w jego życiu.

Tuż przed uroczystością podał ramię Fatinie i poprowadził ją na miejsce za krzesłami króla i królowej.

– Widziałam, co dałeś księżniczce – powiedziała z twarzą ściągniętą w sztywną maskę.

Dostrzegł w jej oczach burzę emocji, przede wszystkim niechęć i poczucie, że została zdradzona, ale również iskrę nadziei. Sądził, że jej również należą się jakieś wyjaśnienia. W każdym razie to wszystko odciągnęło uwagę od niego.

Patrzył na zgromadzonych gości, wśród których stała czwórka Sauveterre'ów – bracia po bokach, siostry

w środku. Wszyscy stali w szeregu jak gwiazdy filmowe, pozwalając się fotografować. Mężczyźni mieli na sobie ciemnozielone ubrania, kobiety nieco jaśniejsze. Ich oczy błyszczały jak szmaragdy, uśmiechy również były jednakowe, chłodne i pełne dystansu. Gardło Kasima ścisnęło się, gdy patrzył na Angelique. Przechodziło mu przez myśl, że mogłaby zostać jego drugą żoną – żoną, której naprawdę by pragnął i którą by kochał. Wówczas jednak stałby się taki sam jak ojciec.

Przesunął ręką po twarzy i zazgrzytał zębami. Jeden ze służących dotknął jego ramienia.

– Wasza wysokość, proszę pójść ze mną. Król...

Kasim poszedł za służącym i odetchnął z ulgą, gdy zamknął za sobą drzwi, odcinając się od zgiełku.

– Gdzie jest król?

– W apartamentach drugiej żony. Jest u niego lekarz.

Lekarz? Serce Kasima ścisnęło się. Wyprzedził służącego i pobiegł po schodach do apartamentów Fatiny. Z drugiej strony do tych samych drzwi zmierzała jego matka ze spiętą twarzą, a za nią pokojówka Fatiny. To było coś poważnego. Czy powinien zawołać Hasnę? Czy było aż tak źle? Gdy wszedł do salonu, ojca układano właśnie na noszach. Był nieprzytomny, na poszarzałej twarzy miał maskę tlenową.

– Co się stało? Co ty mu zrobiłaś? – zawołała królowa do Fatiny.

To nie ona, to ja, pomyślał Kasim.

Fatina płakała, przykładając koniec szala do ust. Jej ramiona drżały od szlochu.

- Dlaczego on był tutaj, skoro powinien być na dole z gośćmi? To ty...

- Mamo - zazgrzytał zębami Kasim i spojrzał na lekarza. Ten odpowiedział mu bardzo poważnym wzrokiem.

- Zrobimy, co w naszej mocy. Może jej wysokość poleci razem z nami.

Żeby być przy ojcu w ostatnich chwilach życia, pomyślał Kasim ze ściśniętym sercem. Wszyscy na niego patrzyli. Pomyślał o gościach na dole, o kobiecie, którą kochał i przez którą jego ojciec dostał ataku serca, i poczuł na barkach ciężar decyzji, które będzie musiał podjąć w ciągu najbliższych pięciu minut, a także w dalszej przyszłości. Nawet jeśli ojciec wyzdrowieje, do tego czasu Kasim będzie musiał zarządzać krajem.

Nie zasłużył na to.

- Matko - wykrztusił przez zaciśnięte gardło. - Oboje z Hasną dołączymy do was najszybciej, jak to będzie możliwe. Fatina też. - Żałował, że nie może jej teraz pozwolić polecieć razem z człowiekiem, którego kochała. Siedziała na krześle, kołysząc się w przód i w tył, zakrywając twarz szalem.

Wysłał służącego z wiadomością do Hasny i Sadika, by zaczekali na niego w jednym z pokoi na dole. Zamierzał najpierw powiedzieć im, a potem wydać oficjalny komunikat.

Zamierzał również po raz ostatni bez słów pożegnać się z Angelique.

Powiedziała, że nie chce, żeby z jej przyczyny wypowiedział wojnę ojcu na dzień przed ślubem siostry. A jednak tak się stało.

„Jeśli mnie potrzebujesz, to zostanę”.

Wysłała tę wiadomość bez zastanowienia, w jakiś czas po tym, gdy Kasim zniknął – zapewne po to, by pojechać do szpitala, gdzie jego ojciec walczył o życie.

Nie odpowiedział ani tamtego dnia, zanim wyleciała z Zhamairu, ani potem, gdy podano wiadomość o śmierci jego ojca i cały naród pogrążył się w żałobie, ani nawet po pogrzebie ojca, gdy Kasim został ukoronowany na nowego króla.

Angelique śledziła wszystkie te wydarzenia. Robiła właśnie to, czego nie powinna robić – szukała wiadomości o nim w internecie i przeczytała nawet wszystko, co napisano o nich obojgu.

Minął tydzień, potem drugi i trzeci i stało się jasne, że Kasim jej nie potrzebuje. Zajął swoje miejsce na tronie i zdawało się, że ma nad wszystkim pełną kontrolę. Teraz żałowała, że wysłała tę wiadomość. Kim właściwie była, co mogła zaoferować królowi?

Dopiero ponieważ uświadomiła sobie, że to jej obecność na ślubie mogła wywołać atak serca króla i zaczęła się zastanawiać, czy Kasim ją o to obwinia.

Gdy przeczytała, że dwór w Zhamairze prowadzi rozmowy dotyczące małżeństwa władcy, wyłączyła komputer i przez wiele dni nie zaglądała do internetu. Musiała żyć dalej własnym życiem. Nie potrafiła się jednak

zdobyć na powrót do Paryża. Teraz prowadzenie firmy przejęła Trella, natomiast Angelique uciekła lizać rany do Hiszpanii. Tam był Sus Brazos, dom rodzinny, który Trella uważała za więzienie, ale Angelique bardzo go teraz potrzebowała. Śnieżnobiała willa z widokiem na Morze Śródziemne była nowoczesna i luksusowa, choć zbudowano ją niedługo po ślubie rodziców. Służba pracowała tu od lat i stanowiła coś w rodzaju rodziny. Angelique czuła się tu bezpiecznie. Jadała posiłki z matką, spacerowała po ogrodach, opalała się, rysowała, kładła się wcześniej i próbowała wyleczyć złamane serce.

Jeden dzień podobny był do drugiego, toteż zdumiała się, gdy pewnego razu przerwano jej obserwację ptaków wiadomością, że przy bramie czeka na nią gość.

- Król Zhamairu.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Angelique miała na sobie letnią sukienkę, bladnoróżową w drobne kremowe kropki. Sukienka miała stójkę pod szyją i mocno wycięte ramiona, podkreślała jej szczupłą talię i długie nogi. Włosy miała związane w koński ogon, a zaciśnięte usta świeżo pokryte szminką. Gdy Kasima wprowadzono do salonu, zabrakło jej tchu.

- Witaj - powiedziała, splatając dłonie. - Niestety mojej matki nie ma, wyszła na lunch z przyjaciółmi. Czy wasza wysokość napije się kawy?

Kasim poczuł się tak, jakby znów spotykali się po raz pierwszy. Traktowała go jak obcego. Garnitur naraz wydał mu się za ciasny. Odetchnął z trudem. Musiał przylecieć aż do Hiszpanii, choć spodziewał się, że znajdzie ją w Paryżu.

- Wasza ekscelencjo - poprawił ją nieobecny tonem. - Nie, dziękuję za kawę.

Usta jej zadrgały. Odesłała pokojówkę i powiedziała:

- Pozwól, że zgadnę. Wolisz stać?

- Wolę. Dlaczego cię to śmieszy? - zapytał na widok wyrazu jej twarzy. - Przyjechałem tu z Paryża i przez całą drogę siedziałem.

- Z Paryża? - zdziwiła się.

- Zabrałem Fatinę na spotkanie z Jamalem.

- To znaczy, że on mieszka w Paryżu? Nie byłam pewna - powiedziała.

- Kto? Ach, Jamal. Nie, to skomplikowane. - Poczł znużenie. Miał ochotę ogolić brodę, zrzucić gutrę i stać się takim człowiekiem, jak wtedy, gdy spotkali się po raz pierwszy, ale teraz był królem. - To było skomplikowane i potrzebowałem na to kilku tygodni.

- Oczywiście. Bardzo mi przykro z powodu twojego ojca.

- Twoja matka przysłała kondolencje - przerwał jej. - Moja matka doceniła ten gest.

- Na pewno jest zrozpaczona. A także Hasna. Straciła ojca w dzień swojego ślubu. Jak ona się czuje?

- Jest w żałobie, tak jak my wszyscy. Skrócili podróż poślubną. - Cieszył się jednak, że Hasna miała oparcie w mężu. Tym samym Sadik zdjął jeden ciężar z jego ramion.

Angelique skinęła głową i wydeła usta, jakby chciała coś powiedzieć, ale zmieniła zdanie. Podniosła na niego wzrok i dostrzegł w jej oczach łzy.

- Nie rób tego. - Postąpił o krok w jej stronę, ale zaraz się cofnął i z frustracją przesunął dłonią po twarzy. - Jestem już zmęczony łzami.

Przełknęła, próbując opanować emocje, ale wciąż nie mogła uwierzyć, że on tu jest. Wzrok miał nieprzenikniony, usta surowo zaciśnięte. Przyszedł do jej świata, ale jedną nogą wciąż był w swoim świecie, do którego ona nie miała wstępu. Nie miała pojęcia, co powiedzieć.

- Dlaczego właściwie przyjechałeś?

- Chcesz zapytać, dlaczego przyjechałem, chociaż wcześniej zignorowałem twoją wiadomość?

Wzruszyła ramionami z zażenowaniem.

- Nie powinnam jej wysłać. Dopiero później uświadomiłam sobie, że nasz wyjazd do oazy mógł się przyczynić...

- Może tak było. - On również wzruszył ramionami. - Kiedy mnie koronowano, byłem przekonany, że to ja go zabiłem.

- Tak mi przykro - szepnęła.

- Miał chore serce. Już od lat było coraz słabsze. - Skrzywił się z ironią. - Ale nie odpowiedziałem na twoją wiadomość nie dlatego, że obwinałem siebie za jego śmierć, tylko dlatego, że obwinałem nas oboje.

A zatem ziściły się jej najgorsze koszmary.

- Winilem cię nawet za to, że przywiozłaś ten przeklęty naszyjnik od Jamala. Nie byłem mężczyzną, jakim pragnęłaś mnie widzieć - dodał niechętnie. - Dopiero później dowiedziałem się, że tamtego wieczoru pokłóciła się z nim Fatina. Przez pierwsze dni po jego śmierci byłem bardzo zajęty i dopiero po dwóch tygodniach udało mi się porozmawiać z nią o jej przyszłości. Zupełnie się rozsypała. Dręczyły ją wyrzuty sumienia.

- Pokłócili się o Jamala?

- Powiedziała mu, że chce rozwodu. Nie mogę powtórzyć wszystkiego, co mi mówiła, bo to poufne sprawy, ale... Sądzę, że kochał ją, na ile potrafił, i nie był w stanie znieść myśli, że razem z Jamalem stracił jej miłość.

- Przecież miał słabe serce - wtrąciła szybko. - Proszę, powiedz, że nie kazałeś jej żyć z tym poczuciem winy.

- Powiedziałem jej, że była dobrą żoną i matką. Nie dziwi mnie, że walczyła o szczęście swoich dzieci, szczególnie Jamala. Powiedziałem, że nie powinna się obwiniać i że postaram się jak najszybciej doprowadzić do jej spotkania z Jamalem.

- Jesteś dobrym człowiekiem, Kasim.

Mruknął coś niechętnie.

- Wolałbym przywieźć Jamala do domu, ale to chyba jeszcze nie byłoby bezpieczne. Udało mi się jednak skontaktować z nim przez jubilera i spotkaliśmy się w Paryżu. Pozdrawia cię i kazał mi powtórzyć, że jeśli wciąż chcesz z nim pracować, jest na to gotów.

- Przyjechałeś tu, żeby mi przekazać tę wiadomość?

- Nie. - Podeszedł do okna i zapatrzył się na morze. - Przyjechałem, bo żyję pod wielką presją, żeby wypełnić obietnicę, którą złożyłem ojcu, i ożenić się z kobietą, którą dla mnie wybrał. Ale wiem, że gdybym zgodził się na aranżowane małżeństwo, i tak nie przestałbym się spotykać z tobą i stałbym się taki jak on. Nie chcę powtarzać tej historii. Nie chcę, żebyś w końcu mnie znienawidziła, tak jak Fatina znienawidziła ojca. Bardzo potrzebuję twojego uczucia i będę go potrzebował przez wszystkie następne lata, żeby nie stracić człowieczeństwa. Rządzenie krajem nie jest łatwe.

- Kasim... - To było niebo i piekło w jednym. Angelique spuściła wzrok, żeby na niego nie patrzeć. - Gdybyś mnie kochał...

- Angelique, spójrz na mnie.

Podniosła głowę i na widok determinacji na jego twarzy zaparło jej dech.

- Wiesz, czego się nauczyłem od rodziny? Jeśli kogoś kochasz, to go kochasz i już. A jeśli próbujesz z tym walczyć, skierować tę miłość w innym kierunku, czeka cię tylko cierpienie. Kiedyś prosiłaś, żebym zrezygnował z ciebie dla dobra mojego kraju. A ja przyjechałem do ciebie dla dobra mojego kraju. Bez ciebie będę równie sfrustrowany jak mój ojciec. Stanę się zgorzkniały i moje serce zmieni się w wyschniętą łupinę. Oszczędź tego moim ludziom. Oszczędź tego mnie.

Zaśmiała się lekko.

- Chyba trochę przesadzasz.

- Nie. Widziałem, jak to się działo z nim. Kiedyś był znacznie łagodniejszym człowiekiem, ale to, że był związany z moją matką, choć pragnął Fatiny, zniszczyło go.

- A czy twój naród zaakceptowałby Fatinę, gdyby twój ojciec uczynił z niej pierwszą żonę? - Widziała rodzinę Fatiny. Byli to skromni ludzie z pustyni. - Nie chcę wprowadzać zamętu w twoim kraju. Ludzie pomyślą, że mogłeś sobie znaleźć kogoś lepszego.

- W wyborze żony będę takim dyktatorem, jakim był mój ojciec. Nie zgodzę się na żadne kompromisy. Mogłbym zaręczyć się z kobietą, którą dla mnie wybrał, i przez najbliższe cztery lata romansować po całej Europie, a potem się z nią ożenić, ale nie chcę takiej wolności. Nie chcę innych kobiet, nie chcę jej, chcę tylko ciebie. A mój

wuj, doradcy i wszyscy inni, którym się to nie podoba, mogą... – Obnażył zęby. – Mogą z tym zrobić, co zechcą.

– Rozerwą mnie na strzępy.

Kasim zacisnął usta.

– Będą próbowali, ale przekonasz ich do siebie, a dopóki tak się nie stanie, będę cię chronił. Przysięgam, Angelique, że zapewnię ci bezpieczeństwo.

– Wydaje mi się, że przeceniasz moje możliwości.

– Wcale nie – odrzekł cicho. – Sądzisz, że potrafisz być odważna tylko wtedy, kiedy udajesz siostrę. Ale najodważniejsza jesteś wtedy, kiedy jej bronisz, bo ją kochasz. Miłość daje ci siłę. Widziałem to i chcę, żeby ta miłość wspierała mnie. Wiem, że dzięki temu stanę się lepszym człowiekiem.

Serce jej zatrzepotało jak ptak w klatce, a do oczu znów napłynęły łzy. Podeszła do niego. Pochwycił ją za rękę i obrócił twarzą do siebie.

– Myślałam, że mnie nie kochasz – wyznała z oszołomieniem. – Myślałam, że gdybyśmy mieli więcej czasu, to może w końcu byś mnie pokochał...

– Zawsze mi na tobie zależało, a nie jestem człowiekiem, który potrzebuje wiele czasu, by zdać sobie sprawę z tego, co czuje. – Przesunął dłońmi po jej plecach. – Ale będziemy musieli działać powoli. Nie mogę ogłosić zaręczyn tak zaraz po śmierci ojca... Chyba nie jesteś w ciąży? – zapytał nagle.

– Co? Nie.

– Szkoda – skrzywił się. To byłby dobry powód, żeby skrócić czas oczekiwania, ale pewnie lepiej będzie zrobić

wszystko we właściwym porządku. – Westchnął. – Chcę wprowadzić wiele zmian w moim kraju, rozluźnić prawo i obyczaje, ale muszę to robić ostrożnie, żeby nie spowodować chaosu. Czy takie zapewnienie ci wystarczy, Angelique? Będiesz miała dość czasu, żeby poukładać sobie wszystko w głowie.

Próbowała się uśmiechnąć, ale usta jej drżały.

– Nie przywiozłem pierścionka. Poprosiłem Jamala, żeby zrobił pierścioneł dla ciebie.

Ze zdławionym śmiechem otarła łzę, która spłynęła po jej policzku.

– Nie musisz mnie przekupywać.

– Nie? W każdym razie przywiozłem to na zachętę.

Wyjął z kieszeni aksamitne pudełeczko, które rozpoznała. W środku znajdował się naszyjnik ze szmaragdem, który próbował dać jej w Paryżu.

– Powinienem ci wtedy wyjaśnić, że to nie jest odprawa. Jamal zrobił ten naszyjnik przed laty, zanim wyjechał z Zhamairu. Powiedziałem mu wtedy, że któregoś dnia będzie go nosiła królowa.

Królowa! Kolana ugięły się pod nią. Kasim natychmiast ją podtrzymał.

– A co myślałaś? – Odłożył naszyjnik na stolik, usiadł na kanapie i posadził ją sobie na kolanach.

– Chciałam tylko, żebyś mnie kochał. Owszem, marzyłam o tym, żebyśmy wzięli ślub, bo chcę być twoją żoną, widzieć cię codziennie i dzielić z tobą życie.

– Wreszcie powiedziała „tak”!

Zarzuciła mu ręce na szyję i zaśmiała się, patrząc na brodatą twarz i ciemne oczy.

- To będzie dla mnie zaszczyt zostać twoją żoną.

- I moją królową.

- Nawet hurysą z haremu, jeśli zechcesz - westchnęła z oczami pełnymi łez.

EPILOG

Dwa miesiące później

Angelique zawsze czuła się najszczęśliwsza, gdy miała przy sobie całą rodzinę, a dziś czuła się tak szczęśliwa, że chwilami budziło się w niej poczucie winy. Ale w końcu to był dzień jej zaręczyn, więc miała prawo do euforii.

Przyjęcie nie było duże. Tylko najbliżsi przyjechali do Sus Brazos na weekend, by świętować sekretne zaręczyny. Oficjalny komunikat miał zostać wydany dopiero za kilka miesięcy.

Ci, którzy się tu zgromadzili, również byli szczęśliwi. Sadik i Hasna, Jamal ze swoim partnerem. Po drugiej stronie basenu Trella kłóciła się o coś z Ramonem. Z całego rodzeństwa tylko oni dwoje potrafili głośno się awanturować. Angelique widziała, że lada chwila oboje stracą cierpliwość i zaczną się wpychać do basenu w wieczorowych strojach. Henri patrzył na nich ponuro, jakby miał ochotę osobiście ich tam wrzucić.

- Co tam się dzieje? - zapytał Kasim, obejmując ją od tyłu.

- Oboje mają hiszpański temperament po mamie - odrzekła, przytulając się do niego. - Henri i ja odziedziczyliśmy temperament po ojcu. My awanturujemy się w milczeniu, oni głośno.

- O co oni się kłócą?

- Nie wiadomo, a zresztą to nie ma znaczenia - westchnęła. Przypuszczała, że Trella po prostu skorzystała z okazji, by upuścić trochę pary. Angelique czuła, że jej siostra ma kłopoty, ale nic nie mogła na to poradzić. Trella znów była sobą - uparta i wściekle niezależna. - Jak się czuje Hasna?

- Dobrze. Zaraz tu przyjdą, ale najpierw chciałem ci pokazać... Chodź tu.

Pociągnął ją w kąt werandy z widokiem na gwiazdziste niebo i roziskrzzone morze, pogładził jej nagie ramiona i przyklęknął na jedno kolano.

- Angelique, moja miłości.

- Och, nie musisz tego robić. - Do jej oczu natychmiast napłynęły łzy.

- *Arrêtez* - warknął Henri do rodzeństwa i awantura za ich plecami natychmiast ucichła.

- Czy zechcesz za mnie wyjść? - Pokazał jej pierścionek, który zrobił Jamal i który Angelique bardzo chciała zobaczyć, ale w tej chwili nie potrafiła oderwać wzroku od błyszczących miłością oczu Kasima.

- Wiesz, że tak. Kocham cię całym sercem. Proszę, wstań.

- W końcu był królem.

Podniósł się i wsunął pierścionek na jej drżącą dłoń, drugą ręką podając jej chusteczkę. Spojrzała na klejnot. Obrączka grawerowana była w delikatny wzór piór, szpony podtrzymywały przepiękny okrągły brylant. Pierścionek był prosty i elegancki, choć nieco drapieżny. Świadczył o tym, że Kasim doskonale ją zna.

- Bardzo mi się podoba.

- Kocham cię. - Objął jej twarz i czule pocałował. - Właśnie poczyniliśmy krok we właściwym kierunku. Za rok weźmiemy ślub w Zhamairze.

Za ich plecami rozległy się brawa. Angelique odwróciła głowę i z rumieńcem zauważyła, że stoją tam nie tylko jej matka i rodzeństwo, ale również Jamal z partnerem, a także Hasna i Sadik.

Wiedziała, że ślub będzie wielki i wystawny, a potem stanie się osobą publiczną, ale ci ludzie zawsze będą przy niej i będą ją wspierać. I będzie miała przy sobie Kasima, swoją drugą połowę - nie odbicie, lecz uzupełnienie. Zarzuciła mu ramiona na szyję, wspięła się na palce i pocałowała go.

Tytuł oryginału:
Pursued by the Desert Prince

Pierwsze wydanie:
Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Tłumaczenie:
Alina Patkowska

Redaktor serii:
Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne:
Marzena Cieśla

Korekta:
Hanna Lachowska

© 2017 by Dani Collins

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa
2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books
S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub
całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo
do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie
przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami
należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego
licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do
HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być
wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 9788327640734

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.